UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990.
NR 33 (1865) 16.08.2026.

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968.
ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

TAK MOŻE WYGLĄDAĆ PGE EKSTRALIGA 2027.
GWIAZDY, WIELKIE POWROTY I KILKA ZNAKÓW ZAPYTANIA

Strona 13

TYGODNIK ŻUŻLOWY

- Ryga zdobyta. Siódme złoto
- Bartosza Zmarzlika coraz bliżej

Strona 4

BEN COOK wyrósł na lidera Unii Leszno

Strona 14

- Bunt w zespole, rezygnacja legendy i klub w ogniu.
- Falubaz przeżywa największy kryzys od lat

Strona 18

DECYZJE SĘDZIÓW, KTÓRE WYWOŁUJĄ EMOCJE

Strona 2

Fot. Jarosław Pabijan

Fot. Rafał Paszek

9 771231 403885 33

eprasa.pl cc75fc9896

Decyzje sędziów, które wywołują emocje

Żużel to jeden z najszybszych i najbardziej nieprzewidywalnych sportów świata. Czterech zawodników walczy o każdy centymetr toru, a kontakt motocykli jest często nieunikniony. W takich warunkach sędzia ma zaledwie ułamek sekundy, by podjąć decyzję, która może zdecydować nie tylko o wyniku biegu, ale również całego meczu.

Nie ma jednak sezonu, w którym decyzje arbitrów nie wywoływałyby ogromnych emocji. Jedni mówią o ludzkich błędach, inni o niejednolitym interpretowaniu regulaminu. Prawda, jak zwykle, leży gdzieś pośrodku.

Andżejs Lebedevs otworzył dyskusję

Jednym z najgłośniejszych tematów ostatnich dni była sytuacja z meczu Falubazu Zielona Góra z KS Toruń. W decydującym wyścigu Andżejs Lebedevs upadł po kontakcie z Mikkelem Michelsenem, a sędzia wykluczył właśnie Łotysza.

Po zawodach zawodnik Falubazu nie gryzł się w język. Stwierdził, że nie rozumie, dlaczego podobne sytuacje w różnych meczach oceniane są w zupełnie inny sposób. **W mocnych słowach odniósł się również do szefa polskich sędziów Leszka Demskiego, sugerując, że interpretacje przepisów bywają niespójne. Odpowiedź Demskiego była równie stanowcza, uznał, że decyzja arbitra była prawidłowa, a Lebedevs powinien umieć przyznać się do własnego błędu.**

Ta wymiana zdań pokazała coś znacznie ważniejszego niż sam incydent. Nawet doświadczeni zawodnicy często nie wiedzą, jak podobna sytuacja zostanie oceniona tydzień później przez innego arbitra.

Gdy szef sędziów przyznaje: arbiter się pomylił

Jeszcze kilkanaście lat temu błędy sędziów praktycznie nie były publicznie komentowane. Dziś jest inaczej. Po każdej kolejce PGE Ekstraligi Leszek Demski analizuje najbardziej kontrowersyjne decyzje i niejednokrotnie przyznaje, że arbiter popełnił błąd.

Jednym z najbardziej znanych przykładów był finał Indywidualnych Mistrzostw Polski w 2025 roku. Po zawodach Leszek Demski otwarcie przyznał, że sędzia popełnił aż trzy błędy podczas turnieju. Najwięcej emocji wywołała sytuacja z udziałem Bartosza Zmarzlika, który, zdaniem wielu ekspertów, został niesłusznie wykluczony po wcześniejszych błędach w procedurze startowej. **Sama decyzja wywołała lawinę komentarzy, a kibice jeszcze długo zastanawiali się, jak mogła wpłynąć na końcowy wynik mistrzostw.**

To był jeden z niewielu przypadków, gdy najwyższy przedstawiciel środowiska sędziowskiego tak otwarcie wskazał konkretne pomyłki arbitra.

Remis, który mógł wyglądać zupełnie inaczej

W pierwszej rundzie PGE Ekstraligi 2026 ogromne kontrowersje pojawiły się podczas meczu GKM Grudziądz — Stal Gorzów. Kluczowa okazała się sytuacja z czwartego wyścigu. Adam Bednar poruszył się pod taśmą, jednak wyścig nie został przerwany. Dopiero po meczu Leszek Demski przyznał, że zgodnie z regulaminem wyścig powinien zostać natychmiast zatrzymany i rozegrany ponownie.

Spotkanie zakończyło się remisem 45:45, dlatego wielu kibiców do dziś zastanawia się, czy prawidłowa decyzja nie zmieniłaby końcowego wyniku. To pokazuje, jak jedna pomyłka może wpłynąć na losy całego sezonu.

Historia lubi się powtarzać

Kontrowersji nie brakowało również w poprzednich sezonach. Kibice doskonale pamiętają dyskusje po meczach, w których oceniano: kontakty na pierwszym łuku, decyzje dotyczące wykluczeń po upadkach, minimalne ruchy motocykla pod taśmą, przekroczenie limitu dwóch minut, przerwanie wyścigu z powodu nierównego startu. Praktycznie każda z tych sytuacji kończyła się wielogodzinnymi analizami w telewizji, internecie i mediach społecznościowych. **Co ciekawe, bardzo często byli zawodnicy oraz eksperci przedstawiali dwie zupełnie różne interpretacje tego samego zdarzenia.**

Problemem są przepisy czy ich interpretacja?

Coraz częściej można odnieść wrażenie, że problem nie tkwi wyłącznie w pracy sędziów. Regulamin pozostawia bowiem sporo miejsca na interpretację. Kontakt motocykli może zostać uznany za zwykły incydent wyścigowy albo za wymuszenie powodujące wykluczenie. Wszystko zależy od tego, jak arbiter oceni zachowanie zawodników.

To właśnie brak jednolitości najbardziej irytuje kibiców. Jeżeli podobna sytuacja w Lesznie kończy się powtórką wyścigu, a tydzień później we Wrocławiu wykluczeniem jednego z zawodników, trudno oczekiwać, że środowisko zaakceptuje takie rozbieżności.

Czy żużel potrzebuje własnego VAR-u?

Coraz więcej osób proponuje, aby najważniejsze decyzje konsultować z dodatkowym zespołem analizującym materiał wideo. Piłka nożna ma VAR, siatkówka challenge, tenis i elektroniczny system sprawdzania linii, a hokej korzysta z powtórek praktycznie przy każdej spornej sytuacji. **Żużel również dysponuje dziś wieloma kamerami, jednak ostateczna decyzja nadal należy do jednego arbitra.**

Zwolennicy zmian przekonują, że wystarczyłoby dodatkowe 30–40 sekund analizy, by uniknąć większości kontrowersji. Przeciwnicy odpowiadają, że żużel straciłby swoją dynamikę, a nawet najlepsze kamery nie zawsze jednoznacznie pokażą, który zawodnik rozpoczął kontakt.

Współczesny sędzia pracuje pod znacznie większą presją niż jeszcze dekadę temu. Każdy mecz transmitowany jest w jakości HD, kibice mają dostęp do zwolnionych powtórek z kilku kamer, a kilka minut po zakończeniu zawodów nagrania trafiają do internetu. **Arbiter podejmuje decyzję w ciągu kilku sekund. Internauci analizują ją później przez kilka godzin. To nierówna walka.**

Emocje są częścią żużla, ale…

Nie da się całkowicie wyeliminować błędów. Mylą się sędziowie piłkarscy, koszykarscy, hokejowi i tenisowi. Żużel nie jest wyjątkiem. Można jednak zrobić wiele, by ograniczyć liczbę kontrowersji. Większa przejrzystość decyzji, publikowanie wyjaśnień po meczach czy jeszcze lepsze wykorzystanie materiałów wideo mogłyby sprawić, że dyskusje byłyby krótsze, a zaufanie do arbitrów większe. **Bo kibice przychodzą na stadion oglądać Bartosza Zmarzlika, Patryka Dudka, Artioma Łagutę czy Brady'ego Kurtza, a nie zastanawiać się przez kolejny tydzień, czy sędzia podjął właściwą decyzję.**

Idealny scenariusz jest prosty, po ostatnim wyścigu wszyscy rozmawiają o kapitalnym ściganiu, a nie o tym, kto został wykluczony. **Niestety, historia pokazuje, że w żużlu będzie to chyba marzenie, które jeszcze długo pozostanie nieosiągalne.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Grzegorz Krychowiak zachwycony żużlem. Tego się nie spodziewał

Grzegorz Krychowiak pierwszy raz w życiu pojawił się na zawodach żużlowych. Były reprezentant Polski w piłce nożnej wybrał wyjątkową okazję, bo na Moto Arenie w Łodzi obejrzał rundę FIM Speedway Grand Prix. Nie tylko zachwyciła go atmosfera, ale również możliwość obserwowania zawodników z bardzo bliska.

Były piłkarz przyznał, że wcześniej wielokrotnie słyszał, iż żużel jest sportem, który wzbudza skrajne emocje. - *Jestem pierwszy raz na żużlu. Słyszałem niejednokrotnie, że żużel albo kochasz, albo nienawidzisz. I ja chyba jestem w tej pierwszej grupie. Zrobiło to na mnie duże wrażenie* **- powiedział w rozmowie z Mateuszem Kędzierskim na antenie Eurosportu.**

Były reprezentant Polski zdradził, że jego obecność na zawodach w Łodzi ma również związek z Bartoszem Zmarzlikiem. Krychowiak ma bowiem nagrać podcast z czterokrotnym indywidualnym mistrzem świata. - *Będę rozmawiał w podcaście z Bartoszem Zmarzlikiem, więc stwierdziłem, że to wstyd, że jeszcze nigdy nie byłem na żużlu i o czym mógłbym z nim rozmawiać. Stąd też moja wizyta tutaj dzisiaj w Łodzi* **- tłumaczył.**

Wizyta na Moto Arenie pozwoliła mu więc nie tylko zobaczyć żużel na żywo, ale również lepiej poznać dyscyplinę, o której wkrótce będzie rozmawiał z najlepszym zawodnikiem świata.

Krychowiak nie ograniczył się do obserwowania zawodów z wysokości trybun. Część rywalizacji mógł oglądać z miejsca, do którego większość kibiców nie ma dostępu - w rejonie bramy prowadzącej do parku maszyn. Były piłkarz z humorem odniósł się do tej wyjątkowej okazji. - *Nie ukrywam, że gdybym wiedział, to bym nie mył włosów, a zrobił to jutro. Chyba jednak trudno wyobrazić sobie lepsze miejsce. Jestem wdzięczny za możliwość oglądania z takiej perspektywy. Niejeden kibic chciałby tu być* **- przyznał.**

Krychowiak zwrócił uwagę przede wszystkim na szybkość i ryzyko wpisane w żużel. Szczególne wrażenie zrobił na nim fakt, że zawodnicy rywalizują na motocyklach pozbawionych hamulców. - *Wiedząc, że nie mają hamulców, to są takie elementy, że pobudzają wiele emocji. Dla mnie, dla mężczyzny, który lubi adrenalinę, to coś niesamowitego* **- powiedział.**

KONRAD CINKOWSK

Fot. Instagram Grzegorza Krychowiaka

Patryk Budniak w coraz lepszej formie

Mimo, że ostatni mecz ligowy pomiędzy Startem Gniezno, a Kolejarzem Opole oglądało zaledwie około dwa tysiące widzów, to na trybunach pojawił się Patryk Budniak.

Niespełna trzy miesiące po fatalnie wyglądającej kolizji, do której doszło w meczu V rundy Krajowej Ligi Żużlowej pomiędzy Startem Gniezno a Śląskiem Świętochłowice. Na początku maja życie gnieźnieńskiego żużlowca wisiało na włosku. Obecnie zawodnik intensywnie myśli o powrocie na tor.

- Cieszę się, że po kilku słabszych meczach dzisiaj moi koledzy pokazali się od naprawdę dobrej strony. Żałuję, że nie mogę ich wspierać i nie uda się to też w rundzie finałowej **- stwierdził ze smutkiem Patryk Budniak. Jednak był pełen humoru i nastawiony optymistycznie. Zawodnik cały czas przechodzi rehabilitację i widać jej efekty, Jeszcze kilka tygodni temu poruszał się z trudem na wózku, Teraz sprawnie chodzi o kulach, które chciałby jak najszybciej odrzucić.**

- Przez najbliższy miesiąc będę przechodził bardzo intensywną rehabilitację w Guardian Clinic w Koninie. Liczę na to, że wyjdę stamtąd o własnych siłach, a wtedy droga do powrotu na motocykl będzie otwarta. A jeśli zabraknie mi czasu to przecież zimą można jeździć w Australii! **- z uśmiechem zakończył rozmowę.**

Przez najbliższy miesiąc będę przechodził bardzo intensywną rehabilitację w Guardian Clinic w Koninie – ***powiedział Patryk Budniak.***

Fot. Roman Strugalski

Pozytywne nastawianie Patryka Budniaka niewątpliwie ma znaczący wpływ na jego powrót do sprawności. Na ile okaże się on wystarczający do tego, aby junior Startu mógł powrócić na tor - pokaże czas. Jedno jest pewne – ci, którzy widzieli wypadek 10 maja nie dowierzają, że Patryk ma w sobie tyle samozaparcia i odwagi, aby w ogóle o tym myśleć. Sam fakt dojścia przez niego do pełnej sprawności będzie mistrzostwem świata!

Cały czas aktywna jest zbiórkę pieniędzy z przeznaczeniem na pokrycie kosztów rehabilitacji Patryka Budniaka. To między innymi dzięki tym środkom postęp w dochodzeniu do zdrowia zawodnika jest tak duży. Do zbiórki można dołączyć na: https://zrzutka.pl/dv7djc

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

eprasa.pl cc75fc9896

PO BANDZIE Wojciech Koerber

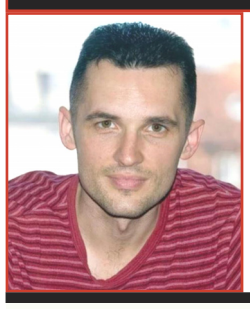

Nie chcieli jeździć z Bartoszem Zmarzlikiem w drużynie. Dziś mniej się opłaca jeździć przeciwko niemu. Ale to nieprawda, że Bartosz już nic nie musi

2018 rok, Wrocław. Pierwszy, dwudniowy finał Speedway of Nations. Biało-Czerwoni na swoim torze wydzierają, wręcz wyszarpują brązowy medal. I choć trudno w to dziś uwierzyć, bez udziału Bartosza Zmarzlika. Powód? Nie było chętnych do jazdy z nim w parze. Na pudle nasi stanęli zatem połączonymi siłami Macieja Janowskiego, Patryka Dudka i Maksyma Drabika. Wyraźnie ulegając Rosji i Wielkiej Brytanii, a nieznacznie wyprzedzając Australię oraz Danię. Ale mniejsza z tym. Jak zareagował wtedy Zmarzlik? Odpowiedział w sposób najlepszy z możliwych. Po sportowemu. Nie obrażał się, nie gadał głupot, za to został kilka tygodni później indywidualnym wicemistrzem świata. A za rok globalną jedynką. I był na każde zawołanie, gdy chodzi o towarzyskie mecze polskiej drużyny. Od tego czasu nikt już nawet nie pomyślał o tym, że Bartosza można poświęcić przy ustalaniu składu narodowej drużyny.

Dziś wszyscy już wiedzą, że Zmarzlika lepiej mieć po swojej stronie i w swojej drużynie. Choć pytany o najbliższy finał Drużynowego Pucharu Świata na Narodowym, może sobie z dziennikarzami pogrywać, mówiąc – „spokojnie, najpierw musi mnie trener powołać". Po co składać jakieś górnolotne deklaracje. Tym bardziej, że nie wszystko zależy od niego. **Podobnie jest z rywalizacją w Grand Prix – Zmarzlik postawił ostatnio sprawę w ten sposób, że on może, a to inni muszą. Co nie znaczy, że sam do końca w to wierzy. Po prostu, tym sposobem próbuje wprowadzić samouspokojenie. Sam stara się być dla siebie psychologiem, w chwilach prawdy przypominając sobie regułki i zdania, które dają głowie choć trochę ukojenia. Dlatego przed ryskim finałem powiedział sobie** – *„jestem najedzony, to co się będę przejmował".*

Choć to też nieprawda, że Zmarzlik jest syty i nic nie musi. To g…no prawda. Bo dziś jest na równi z Maugerem i Rickardssonem, a apetyt ma na coś więcej. By nie należeć do żadnego klubu trzech wspaniałych, tylko stworzyć swój własny, jednoosobowy klub. **Dziś może przekonywać, że nie patrzy na te statystyki, że ważniejsza jest rodzina, lecz jeśli osiągnie cel, mówienie o statystykach stanie się prostsze i częstsze. Faktem natomiast jest, że Zmarzlik nie musi w tym sezonie. Że jeśli plan by się nie powiódł, to jeszcze przez jakiś czas winien pozostać w swoim prajmie. No ale lepiej załatwić sprawę jak najszybciej. Wtedy rzeczywiście Zmarzlik będzie tylko mógł, a nie musiał. Choć… nową motywację zawsze sobie znajdzie. W końcu otwarcie mówi o tym, że chce, by synki zapamiętały tatę jako zwycięzcę. A to jeszcze małolaty, obrazy z dziś mogą nie przetrwać…**

Brawo za Rygę. A jeśli chodzi o ligę? Kto w połowie sierpnia nie ma gotowego składu na kolejny sezon, ten królem polowania nie zostanie. Bo właściwie jest już po polowaniu. Jak się zwykło mawiać, rynek mamy zabetonowany, zatem nie ma skakania z kwiatka na kwiatek. Raczej nikt nie niszczy swojej budowli, a tylko wymienia jeden trefny klocek i próbuje zastąpić na pozór bardziej pasującym. Co nie znaczy, że brakuje przy tym emocji, bo jednak w żużlu każda kolejna wiosna to nowe rozdanie. Jednego odkryje przed światem, a drugiego pogrąży. I nigdy nie wiadomo, jaka choroba kogo dopadnie oraz w którym momencie. Bo przecież taki Nazar Parnicki wejście w sezon miał wystrzałowe, aż tu nagle stracił całą moc. I ciężko stwierdzić, który silnik zawiódł bardziej – ten w ramie czy pod kaskiem. Przy czym wiele wskazuje na ten drugi. Niektórzy twierdzą, że Ukraińcowi brakuje siły, choć jak patrzę na jego bicki, to wyglądają dobrze. No ale, jak mawiają pięściarze czy kickbokserzy, rzeźba nie walczy. Patrz Tyson Fury. Ludzie z otoczenia mają też teorię, że przypadek Nazara to w ogóle temat do badań naukowych. Bo jemu… nic nie smakuje. Nie chce jeść. Gdy całej rodzinie podstawiono pudełka od firmy cateringowej, to mieli jeść wszyscy. Oprócz Nazara.

A foch na dziennikarzy? Po prostu, frustracja. Choć skierowana w złą stronę. Bo jednak Parnicki zawsze miał dobrą prasę. I chyba trudno stwierdzić, że gdy obniżył loty, to ze strony mediów zaczęło go spotykać coś złego. Nikt mu nie zarzuca niestworzonych nieprofesjonalnych zachowań, raczej większość współczuje. I czeka aż znajdzie remedium na problemy. Trudno mieć pretensje do mediów o cokolwiek, bo też, gdy żarło, Parnitskyi z lodówek nie wyskakiwał. Nie był typem showmana, który zagadywał dziennikarzy przed kamerą. Skupiał się na innej robocie. Wierzę, że on i Kacper Mania odzyskają zeszłoroczny pazur, bo wtedy Unię Leszno stać będzie na wszystko w walce o medale.

A na co będzie stać za rok? Kibice nie są zachwyceni pomysłem zamiany Janusza Kołodzieja na Bartłomieja Kowalskiego, o ile ten pierwszy uzna, że czas zjeżdżać z torów. A myślał już o tym przed rokiem. Oj, ciężko może być Kowalskiemu wpasować się w buty po Kołodzieju. Nie ten rozmiar, ktoś pomyśli. Mimo że, jak znam życie, pan Janusz zrobiłby wszystko, by ułatwić wejście w nowe środowisko swojemu byłemu podopiecznemu, prosząc kibiców o wielki kredyt zaufania. Ci jednak swoje wiedzą. Widzieli i słyszeli, kto dołączył do wrocławskiego chóru śpiewającego o niepolskim pochodzeniu leszczyńskiego klubu. To było marne zachowanie, bez sportowej klasy i szacunku. Zupełnie niepotrzebne. Myślałem, że to rozsądniejszy chłopak, którym kilka lat temu zagrał były prezes Grzyb z Gorzowa. Uprosił zawodnika, by założył zimą bluzę Stali, a później oskarżył o niedotrzymanie słowa, gdy do Stali ostatecznie nie trafił. To było wykorzystanie młodego człowieka. Który dziś ma już więcej życiowego doświadczenia. A od takich oczekuję postawy godnej sportowca.

Czas pokaże, jaką decyzję podejmie Kołodziej i z jakimi konsekwencjami dla klubu oraz siebie. W takim Toruniu mają bardziej klarowną sytuację. Tam uznali, że zmiany może tylko wymagać pozycja U-24 i kto wie, czy Noricka Bloedorna nie zastąpi Mathias Pollestad. Poza tym drużyna rośnie w siłę starymi nazwiskami, ale się nie starzeje. Raczej dojrzewa. Patrz – juniorzy Kawczyński i Duchiński. Co jednak wcale nie oznacza, że z roku na rok będą coraz lepsi. Z młodzieżowcami nigdy nie wiadomo, kiedy osiągną swój szczyt i czy czasem nie byliśmy już tego świadkami. Krzysztof Lewandowski też miał być wielki. Albo Mateusz Bartkowiak. Czy Franciszek Karczewski. I tak samo nie wiadomo, kto osiągnie więcej – Bloedorn czy Pollestad.

Motor Lublin? Zobaczcie, jak cicho w tym roku o Martinie Vaculiku. Jakie miał długie wakacje. Ani nie ściga się w Grand Prix, ani w indywidualnych mistrzostwach Europy, a jego Słowacja nie istnieje w rozgrywkach międzynarodowych. Siedemnasty ranking w PGE Ekstralidze nie jest jednak taki zły. Tuż przed nim plasuje się Michael Jepsen Jensen. Pytanie, czy za rok, w wieku 37 lat, Martin będzie jeszcze w stanie wrócić do statusu dominatora. Jest podobny do Macieja Janowskiego – obaj mają po jednym brązie Indywidualnych Mistrzostw Świata i to tyle. **Natomiast czy wypuszczenie w świat Fredrika Lindgrena, a zostawienie Mateusza Cierniaka to rzeczywiście osłabienie zespołu? Wierzę, że za rok będziemy to oceniać inaczej. Gdzieś trzeba szukać potencjalnych, nowych reprezentantów Polski. Pawliccy, Janowski, Dudek, Zmarzlik – to pokolenie jest już po trzydziestce. A spodziewany duet młodzieżowców Bartosz Bańbor - Adam Bednář? Na papierze i z wyglądu groźny. Jeszcze trzeba trafić z formą.**

Betard Sparta od dawna opiera swoją siłę na czwórce tworzącej światową czołówkę. To Artiom Łaguta, Brady Kurtz, Dan Bewley i Maciej Janowski, który do swojej kariery indywidualnej podchodzi – takie odnoszę wrażenie – ze spokojem i dystansem. Jak się uda coś ugrać, to super, a jak się nie uda, to też będzie klawo. Najważniejsze, że wrócił do pierwszej dziesiątki PGE Ekstraligi, zamykając ją, na razie ze średnią 2,103. Czym potwierdził moją tezę, że aby odzyskać formę, w jego przypadku nie potrzeba żadnych zewnętrznych bodźców, co sugerowało wielu ekspertów. Bo trudno mu będzie znaleźć lepszą motywację do godnego reprezentowania klubu, niż na pełnym Olimpijskim, gdzie setki, a może i tysiące kibiców noszą na plecach numer 71. Osobiście nie chciałbym tych ludzi zawieść i jestem pewien, że Janowski też nie chce. Zresztą, w pewnym sensie potwierdza to średnia domowa (2,400), znacznie przewyższająca wyjazdową (1,879). Natomiast poza rozgrywkami ligowymi Maciek nie zrobił jeszcze w tym roku nic ekstra.

Wspomniana czwórka to filary WTS-u. Co dorzucą Francis Gusts (Jakub Krawczyk), Marcel Kowolik i przede wszystkim Paweł Sitek, bo, jak sądzę, skusi go droga do Wrocławia? A może już nie Kowolik, tylko Krzysztof Harendarczyk, przy którym stoi Krzysztof Kasprzak, mimo że na co dzień to opiekun Dakar Development Stali Rzeszów? Ciekawy układ, gdy podczas zawodów młodzieżowych udziela Harendarczykowi rad, jak pokonać chłopaków z… Rzeszowa.

W Grudziądzu za cel postawili sobie zakończenie współpracy z Maksem Fricke, bo na jego widok niebezpiecznie skacze ciśnienie u trenera Roberta Kościechy. Natomiast co da sprowadzenie Lindgrena? Jak to mówią – fajny chłopak. I odważny. Choć w Lublinie miał o tyle łatwiej, że gdy przywoził gorsze punkty, to nie irytował. Bo koledzy nadrabiali. W Grudziądzu oczekiwania pójdą w górę. Wadim Tarasienko lepszy jak w tym roku już pewnie nie będzie, ale z młodzieżą można wiązać wielkie plany. **Beau Bailey, Bastian Pedersen i Kevin Małkiewicz to chłopaki bez zahamowań. Któryś wystrzeli? Może będą nam imponować, jak tegoroczna Stal Gorzów, która rozmyśla nad sprowadzeniem Przemysława Pawlickiego i daniu szansy Viladsowi Nagelowi, który miałby stworzyć silny młodzieżowy duet z Oskarem Paluchem.**

No, ale zakładam, że los starszego Pawlickiego nie jest jeszcze znany. W końcu obiecał zielonogórskim kibicom, że oni pierwsi dowiedzą się, jakie decyzje powziął. A na razie cisza. Choć tzw. trzon drużyny jest. Mają go tworzyć Dominik Kubera, Andrzej Lebedevs, Damian Ratajczak (U-24) i Leon Madsen, o którym nie napiszemy, że się starzeje, ale że w przyszłym roku skończy 39 lat. Z wiekiem się jednak nie zmienia ten nasz atencjusz. Nieważne, że drużyna przegrywa, on jest cały w skowronkach, gdy wygra w takim meczu swój ostatni wyścig, co zamanifestuje np. triumfalną jazdą na jednym kole.

Trudno zakładać, że ekstraligowej stawki nie uzupełni Polonia Bydgoszcz. Ma to uczynić z udziałem Ryana Douglasa, Maksa Fricke'a, Szymona Woźniaka, Krzysztofa Buczkowskiego, Wiktora Przyjemskiego (U-24), Maksymiliana Pawełczaka i być może Kacpra Andrzejewskiego. Pewne jest jedno – na trybunach przy pierwszym łuku staną się lepiej widzialni, oby też bardziej wyraźni. Otóż jesienią ma ruszyć kolejny etap prac na Stadionie im. Mieczysława Połukarda, dotyczący właśnie tej części obiektu. Nie od dziś wiadomo, że miejsca między torem a trybunami jest tam tyle, że można by posadzić wszystkie odmiany warzyw, uprawiać je i uczynić z tego działalność gospodarczą. A jak będzie po nowemu? Kibice zapewne by chcieli, by Krzysztof Buczkowski, atakując po orbicie, jeździł im po czole. Jak to mówią żużlowcy dyplomaci – jak będzie, czas pokaże.

WOJCIECH KOERBER

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.PL gazety.PL nexto.PL eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl cc75fc9896

METAMORFOZA BARTOSZA ZMARZLIKA. POLAK ZNÓW JEST PIERWSZY. CORAZ BLIŻEJ SIÓDMEGO ZŁOTA

Bartosz Zmarzlik wygrał Grand Prix Łotwy, w turnieju, w którym o wszystkim decydował głównie start, a wszystko przez deszcz. Polak dzięki temu wrócił na czele klasyfikacji generalnej i przybliżył się do siódmego złotego medalu w karierze. Wypracował cztery punkty przewagi nad drugim Bradym Kurtzem. Biorąc pod uwagę, że do końca są dwa turnieje, ale i dwa wyścigi sprinterskie, to niewiele. Nas cieszy jednak to, że to nie był już ten Zmarzlik co ostatnio w Łodzi, gdzie zajął dopiero szóste miejsce. Pojawiły się obawy, że nasz zawodnik jest w kryzysie. Stracił też prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Dlatego do turnieju w Rydze podchodziliśmy z dużą niepewnością. Zupełnie niepotrzebnie. Niemal od początku do końca nie było mocnych na Zmarzlika. Czuł się w trudnych warunkach torowych jak ryba w wodzie.

Zawody nie należały do ciekawych. Mimo, że dokonano sporo modyfikacji torowych. Łuki podniesiono i poszerzono proste. To miał być turniej w Rydze jakiego jeszcze nie było. Niestety, przed zawodami nad stadionem przeszła ulewa, która spowodowała, że na torze pojawiło się sporo błota. W wielu wyścigach kolejność na mecie była taka, jak na wyjściu z pierwszego wirażu.

O tym jak trudno w Rydze się wyprzedza przekonał się Brady Kurtz, który w drugiej fazie zawodów przegrał z jadącym z wolnym numerem Kołodinskim. To kosztowało go bezpośredni awans do finału.

Kurtz utrzymał jednak nerwy na wodzy i pewnie wygrał półfinał, chociaż Lebedevs jechał tuż za jego plecami i czekał na błąd. W drugim półfinale popisowo pojechał Kacper Woryna. Patryk Dudek ani przez moment mu nie zagroził. **Dudek był jednak z siebie po turnieju zadowolony. Piąte miejsce to sporo punktów do klasyfikacji generalnej i mocno przybliżył się do pozostania w Grand Prix.**

Finał też nie porwał kibiców. Zmarzlik przykleił się do krawężnika i niezagrożenie dowiózł wygraną do mety. Za wszelką cenę swoją pozycję starał się zmienić Kurtz, rzucił się w pogoń za Lambertem, ale w tych warunkach nie był wstanie niczego zdziałać. **Daleko z tyłu przyjechał Woryna, który zbierał po zawodach bardzo pozytywne recenzje. W końcu nie jeździł też aż tak agresywnie jak w poprzednich turniejach.**

Zmarzlik po sukcesie cieszył się jak dziecko. W Eurosporcie wyznał, że miał kapitalnie przygotowane silniki oraz że za namową swojego tunera zjadł specjalny posiłek, ale nie chciał wyjawić co to było. To był zupełnie inny Zmarzlik niż w Łodzi. Ci, którzy już widzieli Kurtza albo Lamberta jako mistrza świata jeszcze się przeliczyli, chociaż kolejne turnieje mogą wywrócić kolejność pierwszej trójki. Zwłaszcza, że do gry wchodzą jeszcze wyścigi sprinterskie. **W Toruniu i Vojens najlepsi z kwalifikacji czasowych powalczą o punkty GP według punktacji 4:3:2:1. Można więc sięgnąć aż po osiem dodatkowych punktów. Tak więc Kurtz może odrobić stratę do Zmarzlika zanim rozpoczną się zawody główne w Vojens.**

Chyba najbardziej skrzywdzonym zawodnikiem przez obecny system wyścigów był w Rydze Michael Jepsen Jensen. Duńczyk miał dobry dzień. Był o włos od bezpośredniego awansu do finału. W półfinale przyjechał jednak ostatni. To spowodowało, że uzyskał do klasyfikacji mistrzostw zaledwie 8 punktów, chociaż aż 11 wywalczył na torze. Z kolei Lebedevs wywalczył na torze punktów siedem, a do „generalki" otrzymał 11, podobnie zresztą jak Dudek, który zdobył osiem, a do rankingu dodano mu aż 12. **Czy tak to powinno wyglądać? Coraz więcej zawodników zgłasza swoje uwagi do żużlowych władz, że to należy zmienić, bo od jednego wyścigu zależy zbyt dużo.**

Do końca Grand Prix dwa turnieje MŚ. W Vojens i Toruniu.

W Rydze zabrakło Dominika Kubery, który upadł kilka dni wcześniej w meczu ligi duńskiej. Badania wkluczyły złamanie, ale uznał, że lepiej będzie jak odpocznie. Ponownie zabrakło też kontuzjowanych Daniela Bewley'a i Jacka Holdera. Szansę otrzymała więc aż trójka zawodników z listy zapasowej (Thomsen, Kvech i Huckenbeck).

Trybuny na Bikernieki Kompleks wypełniły się niemal do ostatniego miejsca. Organizatorzy poinformowali, że najwięcej kibiców było z Daugavpils, a znacznie mniej z Rygi. Ryga jako ośrodek żużla ma być jednak promowana w latach kolejnych.

Po turnieju powiedzieli:

Bartosz Zmarzlik (Polska): - *Mój motocykl był sklejony z tym torem. Jeździło mi się wybornie. Od początku czułem, że to może być mój wieczór. Kluczem do sukcesu był duży spokój. To był zupełnie inny turniej niż w Łodzi. Walczymy dalej o złoto.*

Brady Kurtz (Australia): - *Strasznie trudno się tutaj wyprzedzało. Dużo robiły pola startowe. I co z tego, że w finale dobrze mi poszło z czwartego pola, jak w tych warunkach nie miało to większego znaczenia. Bartek znów jest przede mną. Walka trwa w najlepsze. Jeszcze wiele przed nami.*

Patryk Dudek (Polska): - *Nie trafiłem początkowo z ustawieniami. Dlatego zmieniłem motocykl. To podziałało. W Rydze rzadko się jeździ, więc nie dziwię się, że ten tor tak się zachowywał. W klasyfikacji panuje duży ścisk. Najważniejsze, aby zajmować przynajmniej drugie miejsca w półfinałach. Mój cel - utrzymanie - coraz bliżej i oto chodzi.*

Michael Jepsen Jensen (Dania): - *Szkoda wyścigu półfinałowego, od którego tyle zależy. Wcześniej naprawdę nie narzekałem. Dzień wcześniej walczyliśmy na tym torze w półfinale DPŚ, ale naprawdę nie miało to większego znaczenia. Tor na Grand Prix był zupełnie inny.*

MIŁOSZ LIPPKI

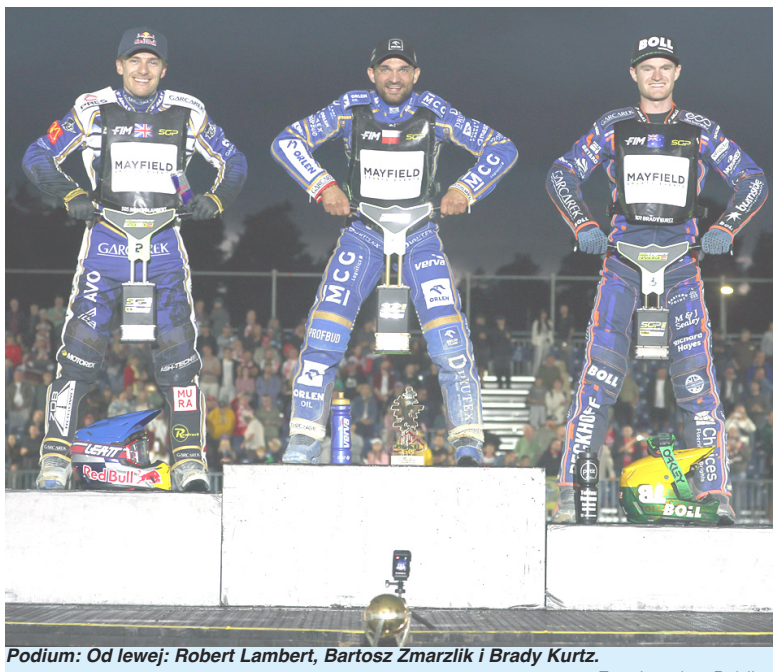

Podium: Od lewej: Robert Lambert, Bartosz Zmarzlik i Brady Kurtz.
Fot. Jarosław Pabijan

KWALIFIKACJE CZASOWE

1. Kurtz 15,185, **2. Zmarzlik 15,200,** 3. Kvech 15,285, 4. Fricke 15,301, **5. Woryna 15,564**, 6. Madsen 15,640, **7. Dudek 15,644,** 8. Lambert 15,789, 9. Lebedevs 15,369, 10. Kolodinskis 15,514, 11. Huckenbeck 15,640, 12. Doyle 15,872, 13. Jepsen Jensen 16,101, 14. Thomsen 16,148, 15. Parnitskyi 16,280, 16. Lindgren 16,435.

LISTA STARTOWA GRAND PRIX ŁOTWY

1. Patryk Dudek (Polska), 2. Anders Thomsen (Dania), 3. Daniils Kolodinskis (Łotwa), 4. Jan Kvech (Czechy), **5. Bartosz Zmarzlik (Polska)**, 6. Michael Jepsen Jensen (Dania), 7. Nazar Parnitskyi (Ukraina), 8. Max Fricke (Australia), **9. Kacper Woryna (Polska)**, 10. Fredrik Lindgren (Szwecja), 11. Jason Doyle (Australia), 12. Leon Madsen (Dania), 13. Brady Kurtz (Australia), 14. Robert Lambert (Wielka Brytania), 15. Andżejs Lebedevs (Łotwa), 16. Kai Huckenbeck (Niemcy).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: RUNDA ZASADNICZA

I. DUDEK (63,64), Kvech, Thomsen, Kolodinskis
II. ZMARZLIK (64,07), Fricke, Jepsen Jensen, Parnitskyi
III. MADSEN (63,76), Lindgren, Woryna, Doyle
IV. KURTZ (62,72), Lambert, Lebedevs, Huckenbeck
V. WORYNA (62,93), Kurtz, Zmarzlik, Dudek
VI. LAMBERT (62,65), Jepsen Jensen, Lindgren, Thomsen
VII. LEBEDEVS (62,97), Doyle, Kolodinskis, Parnitskyi
IX. KVECH (63,53), Huckenbeck, Fricke, Madsen
IX. JEPSEN JENSEN (64,33), Doyle, Dudek, Huckenbeck
X. ZMARZLIK (63,56), Madsen, Lebedevs, Thomsen
XI. LAMBERT (63,39), Fricke, Woryna, Kolodinskis
XII. KURTZ (63,97), Parnitskyi, Lindgren, Kvech
XIII. MADSEN (64,15), Lambert, Dudek, Parnitskyi
XIV. KURTZ (63,86), Doyle, Fricke, Thomsen
XV. ZMARZLIK (64,39), Huckenbeck, Lindgren, Kolodinskis
XVI. WORYNA (64,15), Jepsen Jensen, Lebedevs (w/su), Kvech (w/d)
XVII. DUDEK (64,23), Lebedevs, Fricke, Lindgren (w/u)
XVIII. WORYNA (63,42), Parnitskyi, Huckenbeck, Thomsen (d4)
XIX. JEPSEN JENSEN (64,66), Madsen, Kolodinskis, Kurtz
XX. ZMARZLIK (63,01), Lambert, Doyle, Kvech

Półfinały

XXI. KURTZ (A - 62,83), Lebedevs (D), Doyle (C), Madsen (B)
XXII. WORYNA (A - 63,00), Dudek (B), Fricke (C), Jepsen Jensen (D)

Finał

XXIII. ZMARZLIK (A - 62,89), Lambert (B), Kurtz (D), Woryna (C)

KLASYFIKACJA GRAND PRIX ŁOTWY

1. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**13+3 (3,1,3,3,3) - 20 pkt.**
2. Robert Lambert (W. Brytania)	**12+2 (2,3,3,2,2) - 18**
3. Brady Kurtz (Australia)	**11+3+1 (3,2,3,3,0) - 16**
4. Kacper Woryna (Polska)	**11+3+0 (1,3,1,3,3) - 14**
5. Patryk Dudek (Polska)	**8+2 (3,0,1,1,3) - 12**
6. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	7+2 (1,3,1,w,2) - 11
7. Jason Doyle (Australia)	7+1 (0,2,2,2,1) - 10
8. Max Fricke (Australia)	7+1 (2,1,2,1,1) - 9
9. Michael Jepsen Jensen (Dania)	11+0 (1,2,3,2,3) - 8
10. Leon Madsen (Dania)	10+0 (3,0,2,3,2) - 7
11. Jan Kvech (Czechy)	5 (2,3,0,w,0) - 6
12. Kai Huckenbeck (Niemcy)	5 (0,2,0,2,1) - 5
13. Fredrik Lindgren (Szwecja)	5 (2,1,1,1,w) - 4
14. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	4 (0,0,2,0,2) - 3
15. Daniils Kolodinskis (Łotwa)	2 (0,1,0,0,1) - 2
16. Anders Thomsen (Dania)	1 (1,0,0,0,d) - 1
17. Olegs Mihailovs (Łotwa)	NS
18. Jevgienijs Kostigovs (Łotwa)	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu ROBERT LAMBERT - 62,65 s.
Sędziował: Jesper Steentoft (Dania)
Widzów: 8 000.

KLASYFIKACJA PO VIII RUNDZIE GRAND PRIX

1. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**129 (16,16,14,16,20,16,11,20)**
2. Brady Kurtz (Australia)	**125 (8,18,18+1,20,14,14,16,16)**
3. (ch) Robert Lambert (W. Brytania)	**119(14,6,12+3,7,18+3,18,20,18)**
4. Michael Jepsen Jensen (Dania)	88 (2,14,11,18,16,5,14,8)
5. Patryk Dudek (Polska)	**81 (10,5,9,5,11,11,18,12)**
6. (ch) Kacper Woryna (Polska)	**78 (20,11,4,9,5,6,9,14)**
7. Leon Madsen (Dania)	72 (1,20,8,6,10,10,10,7)
8. Max Fricke (Australia)	71 (3,7,20,12,6+2,4,8,9)
9. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	60 (5,9,6,3,8+1,12,5,11)
10. Jason Doyle (Australia)	59 (11,8,7,11,2,3,7,10)
11. (kr) Anders Thomsen (Dania)	55 (-,4,10,4,12,20,4,1)
12. Jack Holder (Australia)	55 (9,12,16+4,14,0,-,-,-)
13. (kr) Jan Kvech (Czechy)	52 (-,3,5,10,9,7,12,6)
14. Dominik Kubera (Polska)	**31 (7,10,-,-,3,8,3,-)**
15. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	20 (6,2,1,1,4,2,1,3)
16. Daniel Bewley (W. Brytania)	18 (18,-,-,-,-,-,-,-)
17. (kr) Kai Huckenbeck (Niemcy)	18 (-,-,2,8,-,1,2,5)
18. Fredrik Lindgren (Szwecja)	16 (12,-,-,-,-,-,-,4)
19. (dk) Maciej Janowski (Polska)	**11 (-,-,-,-,7+4,-,-,-)**
20. (dk, ch) Kim Nilsson (Szwecja)	9 (-,-,-,-,-,9,-,-)
21. (dk) Thomas Brennan (W. Brytania)	7 (-,-,3+2,2,-,-,-,-)
22. (dk) Piotr Pawlicki (Polska)	**6 (-,-,-,-,-,-,6,-)**
23. (dk) Norick Bloedorn (Niemcy)	4 (4,-,-,-,-,-,-,-)
24. (dk) Daniils Kolodinskis (Łotwa)	2 (-,-,-,-,-,-,-,2)
25. (dk) Adam Bednar (Czechy)	1 (-,1,-,-,-,-,-,-)
25. (rt) Marcel Kowolik (Polska)	**1 (-,-,-,-,1,-,-,-)**
27. (rt) Kevin Woelbert (Niemcy)	0 (0,-,-,-,-,-,-,-)
27. (rt) Nikodem Mikołajczyk (Polska)	**0 (-,-,-,-,0,-,-,-)**

Oznaczenia: dk – dzika karta, **rt** – rezerwa toru, **kr** –zawodnik zapasowy, **ch** – zawodnik już zapewnił sobie awans do GP 2027 poprzez Grand Prix Challenge. **Miejsca 1-7 awans do Grand Prix 2027.**
Do końca turnieje: Vojens, Toruń.

eprasa.pl cc75fc9896

FAWORYT ZROBIŁ SWOJE. ZNAMY KOMPLET FINALISTÓW

Pomimo fatalnego początku Dania odpaliła turbo i wygrała drugi półfinał DPŚ. Tym samym pojedzie w finale na PGE Narodowym w Warszawie 29 sierpnia z Polską, Australią i Wielką Brytanią.

Zawody rozpoczęły się sensacyjnie, bo Duńczycy przegrywali starty i nie przywozili punktów. Na przykład w drugim wyścigu z pierwszego łuku najlepiej wyszedł Lasse Fredriksen. Doświadczony Norweg, pomimo że dysponował wolnym motocyklem, umiejętnie się bronił i dowiózł do mety trzy punkty. Kibice nie mogli w to uwierzyć. W czwartym wyścigu niemniejsza niespodzianka. Glen Moi także jadąc przy krawężniku nie dał się wyprzedzić Jepsenowi Jensnowi i wywalczył cenny punkt.

Po pierwszej serii startów Dania miała tylko trzy punkty i zamykała stawkę. Ci, którzy wierzyli w sensację szybko zostali wyleczeni. Duńczycy dokonali zmian w motocyklach i wygrali pięć kolejnych wyścigów. Potem jeszcze tylko raz zbliżyli się do nich Szwedzi. Gdy za lotny start wykluczono Jakobsena. Kolejne wyścigi, to już pełna kontrola podopiecznych Nickiego Pedersena.

W drużynie Danii zdecydowanym liderem był Leon Madsen, który przegrał dopiero w XX wyścigu z Lebedevsem. Co ciekawe, wtedy Łotysz ustanowił najlepszy czas dnia. Solidnie jeździł Michelsen, a sporo wpadek miał Jepsen Jensen. Po pierwszym wyścigu wycofany został Anders Thomsen. Nicki Pedersen wyjaśnił, że sam to zaproponował. W kratkę jeździł zastępujący go Jakobsen. Thomsen wrócił w XIX wyścigu i po ładnej walce wygrał i zapewnił Danii zwycięstwo.

Liderem Szwedów był Kim Nilsson. Wyjątkowo dobrze radził sobie Jacob Thorssell. I na tym koniec. Lindgren jeździł bardzo bezbarwnie. Nie był sobą. Szkoda, bo gdyby spisał się na miarę oczekiwań, to Dania tak łatwo by nie miała. Niezły początek miał Lahti, ale późniejszą taśmą zawalił cały wynik drużynie i pościg Duńczyków.

Najwięcej punktów dla Łotwy zdobył oczywiście Lebedevs, ale oczekiwania były większe, jeżeli chodzi o liczbę wygranych wyścigów. Dwa, to trochę mało. Bardzo solidnie zaprezentował się w wyścigu nominowanym Mihailovs i aż dziw bierze, że nie dostał szansy wcześniej za słabego Kostigovsa czy Gustsa.

Norwegowi zaskarbili sobie sympatię kibiców. Szkoda, że słabo jeździł ten, który miał być ich liderem z prawdziwego zdarzenia, a więc Pollestad. Pozostali zostawili na torze serce. 15 punktów, to duży sukces kopciuszka z krainy Fiordów.

ML

Drużyna Danii wystąpi w finale na PGE Narodowym w Warszawie. Stoją od lewej: Fredrik Jakobsen, Mikkel Michelsen, Anders Thomsen, Leon Madsen, Michael Jepsen Jensen i Nicki Pedersen - menedżer.

Fot. Jarosław Pabijan

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LAHTI (62,43), Gusts, Pollestad, Michelsen	(0:3:2:1)
II. FREDRIKSEN (63,42), Lindgren, Kostigovs, Thomsen	(0:5:3:4)
III. MADSEN (62,44), Thorssell, Kolodinskis, Kamhaug	(3:7:4:4)
IV. LEBEDEVS (62,53), Nilsson, Moi, Jepsen Jensen	(3:9:7:5)
V. MICHELSEN (62,27), Nilsson, Kolodinskis, Fredriksen	(6:11:8:5)
VI. JAKOBSEN (61,98), Lebedevs, Pollestad, Thorssell	(9:11:10:6)
VII. MADSEN (62,62), Lindgren, Gusts, Moi	(12:13:11:6)
VIII. JEPSEN JENSEN (62,85), Lahti, Kostigovs, Kamhaug (w/u)	(15:15:12:6)
IX. MICHELSEN (62,51), Lebedevs, Lindgren, Kamhaug	(18:16:14:6)
X. KOLODINSKIS (63,01), Moi, Jakobsen, Lahti	(19:16:17:8)
XI. MADSEN (62,70), Pollestad, Nilsson, Kostigovs	(22:17:17:10)
XII. THORSSELL (63,02), Jepsen Jensen, Gusts, Fredriksen	(24:20:18:10)
XIII. NILSSON (63,27), Kamhaug, Jakobsen (w/start), Gusts (w/u)	(24:23:18:12)
XIV. MICHELSEN (62,41), Lebedevs, Thorssell, Moi	(27:24:20:12)
XV. MADSEN (62,00), Lebedevs, Fredriksen, Lahti (t)	(30:24:22:13)
XVI. JEPSEN JENSEN (62,94), Pollestad, Kolodinskis, Lindgren	(33:24:23:15)
XVII. NILSSON (62,45), Mihailovs, Jepsen Jensen, Kamhaug	(34:27:25:15)
XVIII. THORSSELL (62,92), Kolodinskis, Michelsen, Pollestad	(35:30:27:15)
XIX. THOMSEN (62,86), Kostigovs, Lahti, Fredriksen	(38:31:29:15)
XX. LEBEDEVS (61,94), Madsen, Lindgren, Moi	(40:32:32:15)

W nawiasie rosnąco punkty: Dania, Szwecja, Łotwa i Norwegia

KLASYFIKACJA:

I. DANIA – 40 pkt. (kaski czerwone)

1. Michael Jepsen Jensen	9 (0,3,2,3,1)
2. Leon Madsen	14 (3,3,3,3,2)
3. Anders Thomsen	3 (0,-,-,-,3)
4. Mikkel Michelsen	10 (0,3,3,3,1)
5. Frederik Jakobsen	4 (3,1,w)

Menedżer: Nicki Pedersen

II. SZWECJA – 32 pkt. (kaski żółte)

1. Fredrik Lindgren	6 (2,2,1,0,1)
2. Timo Lahti	6 (3,2,0,t,1)
3. Jacob Thorssell	9 (2,0,3,1,3)
4. Oliver Berntzon	NS (-,-,-,-)
5. Kim Nilsson	11 (2,2,1,3,3)

Menedżer: Linus Sundstroem

III. ŁOTWA – 32 pkt. (kaski białe)

1. Daniils Kolodinskis	8 (1,1,3,1,2)
2. Andżejs Lebedevs	14 (3,2,2,2,2,3)
3. Jevgienijs Kostigovs	4 (1,1,0,-,2)
4. Francis Gusts	4 (2,1,1,w)
5. Olegs Mihailovs	2 (2)

Menedżer: Vladimirs Vagels

IV. NORWEGIA – 15 pkt. (kaski niebieskie)

1. Mathias Pollestad	6 (1,1,2,2,0)
2. Lasse Fredriksen	4 (3,0,0,1,0)
3. Glenn Moi	3 (1,0,2,0,0)
4. Truls Kamhaug	2 (0,w,0,2,0)
5. Magnus Klipper	NS

Menedżer: Kenneth Klipper Smith.
Trener: Rune Holta

Sędziował: Jesper Steentoft (Dania)
NCD uzyskał w XX wyścigu
ANDŻEJS LEBEDEVS - 61,94 s.
Widzów: 6000.
Awans: 1.

SPEEDWAY EKSTRALIGA | XII RUNDA | 06.08.2026 | 65 | POLONIA BYDGOSZCZ - POLONIA PIŁA | *(W pierwszym meczu 58:31, w dwumeczu 123:56, bonus dla Polonii Bydgoszcz)* | 25

Polonia Bydgoszcz gromi swoją imienniczkę z Piły!

Pierwotnie to spotkanie miało się odbyć w sobotę pierwszego sierpnia, ale wtedy na przeszkodzie stanęły obfite opady deszczu. Od pierwszego spotkania między tymi zespołami skład Pilan przeszedł dużo zmian. Nowymi zawodnikami zostali Andreas Lyager oraz Michał Curzytek. Dodatkowo jednym z młodzieżowców pilskiej ekipy był wypożyczony z Bydgoszczy – Emil Maroszek.

Bydgoszczanie wystartowali w swoim żelaznym zestawieniu, ale bez kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego, który leczy kontuzje, którą odniósł podczas finału Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski w Bydgoszczy.

Spotkanie rozpoczęło się od niespodziewanego remisu, gdzie wyścig bez punktu ukończył Szymon Woźniak. W wyścigu młodzieżowym kapitalnie pierwszy łuk rozegrała para gospodarzy, która po wyjściu z niego objęła podwójne prowadzenie, którego nie oddała aż do mety. Natomiast w wyścigu czwartym ciekawy pojedynek o jeden punkt stoczyli jadący w ramach rezerwy zwykłej Kacper Andrzejewski oraz Michał Curzytek. Od początku prowadził Andrzejewski, ale ambitnie „kąsał" go Curzytek, który nawet na jednym okrążeniu wyprzedził Bydgoszczanina. Andrzejewski nie pozostał dłużny i na kolejnym okrążeniu odbił swoją pozycje i to on zapisał przy swoim nazwisku jeden punkt.

W wyścigu szóstym upadli Krzysztof Buczkowski oraz Kacper Andrzejewski. Pierwszy Buczkowski, którego na prostej przeciwległej do startu trącił Wiktor Jasiński, a następnie na wejściu w łuk upadł Andrzejewski. Po dłuższej chwili obaj Bydgoszczanie wstali z toru i udali się do parku maszyn. Z powtórki został wykluczony Jasiński, który dodatkowo za swój manewr został ukarany żółtą kartką.

W wyścigu ósmym kierownictwo gości skorzystało z rezerwy taktycznej. W miejsce Michała Curzytka wystartował William Drejer. Wyścig dobrze zaczął się dla gości, którzy na pierwszym łuku wypchnęli obu Bydgoszczan pod bandę i po wyjściu na prostą objęli podwójne prowadzenie. Potem na kolejnym łuku najpierw prowadzenie objął Pawełczak, a chwilę później dołączył do niego Buczkowski.

Ostatni wyścig udało się wygrać gościom drużynowo. Wszystko za sprawą zamieszania na prostej przeciwległej do startu podczas pierwszego okrążenia, gdzie w ferworze walki o bandę zahaczył Kai Huckenbeck, który zjechał z toru. Wyścig wygrał Benjamina Basso, którego atakował Aleksandr Łoktajew.

Po zawodach powiedzieli:

Paweł Piskorz (menadżer Polonii Piła): - *Po takim meczu zawsze jest trudno o komentarz, ale od początku jak tu przyjechaliśmy to zdawaliśmy sobie sprawę jak prezentuje się drużyna Polonii Bydgoszcz na własnym torze. Jak tu jeżdżą i co robią po zewnętrznej. Podeszliśmy do tego meczu prawdę mówiąc treningowo. Najważniejsze mecze są przed nami, posprawdzaliśmy i daliśmy szansę Drejerowi, zawodnicy posprawdzali. Dostał również szansę Adrian Cyfer. Tak jak mówię przed nami teraz mecz sobotni, który w tym tygodniu jest dla nas najważniejszy.*

Kacper Andrzejewski (Polonia Bydgoszcz): - *Lekki walec można by rzec. Dobrze, że każdy tam pojechał na swój poziom, dobrze, że mimo wszystko wszyscy są cali i zdrowi. Co do mnie to niby jest 7+2, ale mogło być lepiej. Jakby była dwucyfrówka to byłbym zadowolony. Mając w perspektywie pięć biegów trzeba to sobie dobrze rozłożyć logistycznie. Żeby od samego początku wiedzieć kto co robi i jak robi i dla mnie to coś super, bo mam więcej biegów i więcej szans by się pokazać i więcej szans na jazdę ligową, a to jest najważniejsze.*

MARCIN MOLENDA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HUCKENBECK (D - 63,30), Cyfer (C), Basso (A), Woźniak (B)	3:3
II. PAWEŁCZAK (62,15), Andrzejewski, Maroszek, Teska	5:1 (8:4)
III. ŁOKTAJEW (62,70), Buczkowski, Lyager, Jasiński	5:1 (13:5)
IV. PAWEŁCZAK (61,91), Maroszek, Andrzejewski (RZ - Putkowski), Curzytek	4:2 (17:7)
V. ŁOKTAJEW (63,13), Huckenbeck, Curzytek, Cyfer	5:1 (22:8)
VI. BUCZKOWSKI (63,58), Basso, Andrzejewski, Jasiński (su)	4:2 (26:10)
VII. LYAGER (63,72), Pawełczak (RZ - Putkowski), Woźniak, Teska	3:3 (29:13)
VIII. PAWEŁCZAK (62,48), Buczkowski, Cyfer, Drejer (RT - Curzytek)	5:1 (34:14)
IX. WOŹNIAK (63,78), Basso, Andrzejewski (RZ - Putkowski), Jasiński	4:2 (38:16)
X. ŁOKTAJEW (63,59), Huckenbeck, Lyager, Maroszek	5:1 (43:17)
XI. ŁOKTAJEW (63,35), Woźniak, Basso, Curzytek	5:1 (48:18)
XII. HUCKENBECK (63,04), Andrzejewski, Teska, Drejer (RZ - Jasiński)	5:1 (53:19)
XIII. PAWEŁCZAK (63,47 – RZ - Putkowski), Buczkowski, Lyager, Cyfer	5:1 (58:20)
XIV. BUCZKOWSKI (D - 63,48), Woźniak (B), Jasiński (C), Curzytek (A)	5:1 (63:21)
XV. BASSO (B - 64,03), Łoktajew (A), Lyager (D), Huckenbeck (d – C)	2:4 (65:25)

POLONIA BYDGOSZCZ

9. Szymon Woźniak	8+3 (0,1*,3,2*,2*)
10. Adam Putkowski	NS (-,-,-,-)
11. Kai Huckenbeck	10+2 (3,2*,2*,3,d)
12. Aleksandr Łoktajew	14 (3,3,3,3,2)
13. Krzysztof Buczkowski	12+3 (2*,3,2*,2*,3)
14. Maksymilian Pawełczak	14 (3,3,2,3,3)
15. Kacper Andrzejewski	7+2 (2*,1,1,1,2*)

POLONIA PIŁA

1. Benjamin Basso	9+1 (1*,2,2,1,3)
2. Wiktor Jasiński	1 (0,su,0,-,1)
3. Adrian Cyfer	3 (2,0,1,0)
4. Michał Curzytek	1 (0,1,-,0,0)
5. Andreas Lyager	7 (1,3,1,1,1)
6. Emil Maroszek	3 (1,2,0)
7. Kacper Teska	1(0,0,1)
8. William Drejer	0 (0,0)

NCD: Maksymilian Pawełczak w wyścigu IV – 61,91 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Widzów około 7000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl cc75fc9896

PGE EKSTRALIGA | XII RUNDA | 09.08.2026

STAL GORZÓW - WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

54 : 36

(W pierwszym meczu 59:31, w dwumeczu 113:67, bonus dla Stali)

Bez zaskoczenia w Gorzowie, błysk Igora Korduna

Stal Gorzów zgodnie z przewidywaniami pokonała czerwoną latarnię PGE Ekstraligi, czyli Włókniarz Częstochowa. Na torze nie było jednak nudno.

Na początku meczu gorzowianie wygrywali dzięki dobrym startom. Punkty gubili ci mniej doświadczeni na dystansie, na rzecz chociażby szybkiego Rohana Tungate'a. **Pech spotkał Oskara Chatłasa, który na wyjściu z pierwszego łuku stracił drugą pozycję, a w drugim łuku dał ponieść się ambicji i nie opanował motocykla. Skończyło się upadkiem, ale młodzieżowiec szybko się pozbierał i sędzia nie musiał przerywać wyścigu. Remis uratował wówczas Anders Thomsen.**

Pierwsze roszady taktyczne mieliśmy już w IV wyścigu, kiedy ponownie na torze pojawił się Tungate. Australijczyk po starcie próbował się wciskać przy krawężniku, ale stracił panowanie nad motocyklem. Podniosło jego przednie koło, po czym pojechał w bandę. Maszyna wystrzeliła do góry, o włos omijając Adama Bednara, który może mówić o ogromnym szczęściu. Rohan Tungate mocno uderzył w dmuchaną bandę, ale po krótkich oględzinach lekarzy wstał i wrócił do parku maszyn. Do powtórki nie wyjechał, ponieważ został wykluczony. W niej kolejną pewną wygraną mieli gospodarze.

Po równaniu toru przyjezdni musieli pójść w dobrą stronę z ustawieniami, bowiem odrobili cztery punkty. Stal natychmiast odpowiedziała i to w dość niespodziewany sposób. O ile wygrana Andersa Thomsena nie dziwiła, tak ostatnie miejsce Rohana Tungate'a już tak. Szczególnie za młodym Igorem Kordunem. Junior inteligentnie dobierał jednak ścieżki i dowiózł punkt do mety.

Pełnię szczęścia dwójka kibiców poczuła już w drugiej przerwie meczu. Na trybunach miały bowiem miejsce zaręczyny.

W trzeciej serii doskonałą dyspozycję potwierdzili Thomsen i Bednar. Przygasł jednak Paweł Przedpełski, a wykluczeniem za drugie ostrzeżenie ukarany został Mathias Pollestad. Pierwsze otrzymał bowiem w I wyścigu. **Znów świetnie spisał się Igor Kordun, broniąc się przed atakami Jaimona Lidsey'a i to pozwoliło Stali Gorzów powiększyć przewagę do 10 punktów.**

Na początek czwartej serii Częstochowianie odrobili dwa punkty. Dość blisko siebie była cała czwórka w pierwszym łuku, ale już na wyjściu sytuacja się wyjaśniła. Jednak już w XII wyścigu miejscowi ponownie wygrali podwójnie, znacząco przybliżając się do wygranej w tym meczu.

Przed wyścigami nominowanymi wiadomo było już również, że gorzowska drużyna zwyciężyła w tym spotkaniu. Kropkę nad „i" postawił Anders Thomsen. Kompletu chciał go pozbawić Jakub Miśkowiak, który prowadził przez niemal trzy okrążenia, ale Duńczyk nie poddał się i ostatecznie minął Polaka. Pierwsze punkty tego dnia zgubił natomiast Adam Bednar.

Docenić trzeba postawę Jakuba Miśkowiaka, który niegdyś ścigał się w gorzowskich barwach. Reprezentując Włókniarz Częstochowa w niedzielne popołudniu był najlepszym zawodnikiem swojego zespołu. Jednak również i on nie znalazł sposobu na Andersa Thomsena, który dopisał do swojego dorobku kolejny komplet punktów, a w klasyfikacji Stali Gorzów wyprzedził Martina Vaculika pod kątem zdobytych punktów, co jednocześnie czyni go najskuteczniejszym obcokrajowcem w historii drużyny.

MARCIN MALINOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PRZEDPEŁSKI (60,74), Tungate (B), Pollestad (C – ZZ - Holder), Miśkowiak (D)	4:2
II. PALUCH (59,90), Kordun, Ludwiczak, Karczewski	5:1 (9:3)
III. THOMSEN (59,35), Szostak, Lidsey, Chatłas (u/4)	3:3 (12:6)
IV. BEDNAR (60,13), Paluch, Ciurzyński (RT - Karczewski), Tungate (w/u – ZZ - Hansen)	5:1 (17:7)
V. LIDSEY (60,21 – ZZ - Hansen), Miśkowiak, Pollestad (RZ - Holder), Chatłas	1:5 (18:12)
VI. THOMSEN (59,87), Szostak, Kordun, Tungate	4:2 (22:14)
VII. BEDNAR (60,22), Lidsey, Ludwiczak, Przedpełski	3:3 (25:17)
VIII. THOMSEN (60,51), Miśkowiak, Paluch, Szostak (ZZ - Hansen)	4:2 (29:19)
IX. BEDNAR (60,41), Tungate, Szostak, Przedpełski	3:3 (32:22)
X. KORDUN (61,07 – RZ - Chatłas), Lidsey, Ludwiczak (RT - Karczewski), Pollestad (w/2ost. – ZZ - Holder)	3:3 (35:25)
XI. MIŚKOWIAK (60,38 – ZZ - Hansen), Przedpełski, Tungate, Paluch (RZ - Chatłas)	2:4 (37:29)
XII. POLLESTAD (60,28 – RZ - Holder) Kordun, Ludwiczak, Szostak	5:1 (42:30)
XIII. THOMSEN (60,68), Miśkowiak, Bednar, Lidsey	4:2 (46:32)
XIV. MIŚKOWIAK (60,63 – RT - Tungate), Kordun (RZ - Chatłas), Paluch (RZ - Przedpełski), Ludwiczak (RZ - Szostak)	3:3 (49:35)
XV. BEDNAR (60,45), Thomsen, Lidsey, Miśkowiak	5:1 (54:36)

STAL GORZÓW

9. Paweł Przedpełski	5 (3,0,0,2,-)
10. Adam Bednar	13 (3,3,3,1,3)
11. Jack Holder	ZZ
12. Oskar Chatłas	0 (u,0,-,-,-)
13. Anders Thomsen	14+1 (3,3,3,3,2*)
14. Oskar Paluch	7+2 (3,2*,1,0,1*)
15. Igor Kordun	10+2 (2*,1,3,2*,2)
16. Mathias Pollestad	5 (1,1,w,3)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

1. Rohan Tungate	5 (2,w,0,2,1,-)
2. Sebastian Szostak	5+1 (2,2,0,1*,0,-)
3. Jakub Miśkowiak	12+1 (0,2*,2,3,2,3,0)
4. Mads Hansen	ZZ
5. Jaimon Lidsey	9 (1,3,2,2,0,1)
6. Franciszek Karczewski	0 (0,-,-)
7. Szymon Ludwiczak	4+1 (1,1*,1,1,0)
8. Alan Ciurzyński	1 (1)

NCD uzyskał w III wyścigu ANDERS THOMSEN - 59,35 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów około 6.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ****

PGE EKSTRALIGA | XII RUNDA | 09.08.2026

BETARD Sponsor tytularny WTS Sparty Wrocław

BETARD SPARTA WROCŁAW - MOTOR LUBLIN

59 : 31

(W pierwszym meczu 35:55, w dwumeczu 94:86, bonus dla Betard Sparty)

Pogrom na Olimpijskim - twierdza Wrocław obroniona!

Miało być wielkie starcie dwóch żużlowych potęg. Był absolutny pogrom. Sparta Wrocław rozbiła na Stadionie Olimpijskim Motor Lublin aż 59:31 i nie pozostawiła gościom praktycznie żadnych złudzeń. Wrocławianie od pierwszego wyścigu narzucili swoje warunki, a Lublinianie przez większość spotkania wyglądali tak, jakby zupełnie nie potrafili odnaleźć właściwej prędkości.

Mecz we Wrocławiu zapowiadał się na absolutny hit. Naprzeciwko siebie stanęły przecież dwie czołowe drużyny, mające za sobą bardzo bogatą historię rywalizacji.

We Wrocławiu nie brakowało również symboliki. Swój jubileuszowy, 200. mecz w PGE Ekstralidze posędziował Krzysztof Meyze, a na Stadionie Olimpijskim po wielu latach ponownie zapłonął znicz. I chyba właśnie ten olimpijski płomień uskrzydlił gospodarzy.

Spartanie kapitalnie weszli w mecz. Już w pierwszym wyścigu zwyciężyli podwójnie, przywożąc za plecami Kacpra Worynę i Martina Vaculika. W kolejnej odsłonie pod taśmą pojawili się młodzieżowcy. Wydawało się, że para gości Bańbor – Jaworski może sprawić Wrocławianom sporo problemów. Nic z tego. **Powracający do składu Marcel Kowolik pokazał, jak wielki ma potencjał, i pogodził całe towarzystwo. W pewnym momencie wydawało się nawet, że na drugiej pozycji do mety przyjedzie Mikkel Andersen. Ostatecznie po kapitalnej walce musiał jednak uznać wyższość Bartosza Bańbora.** W trzecim wyścigu po raz pierwszy pod taśmą spotkali się Kurtz i Zmarzlik. Znakomity refleks Bartłomieja Kowalskiego pozwolił Kurtzowi rozpędzić się pod bandą, a sam Kowalski przez pewien czas trzymał za plecami Zmarzlika. Mistrz świata zdołał odbić drugą pozycję, ale Australijczyk pozostał poza jego zasięgiem.

Spartanie konsekwentnie powiększali przewagę. Szczególnie wiele do myślenia przyjezdnym dał wyścig szósty. Wrocławianie ponownie zwyciężyli 5:1, a dwa punkty do mety przywiózł Marcel Kowolik, który wyprzedził Mateusza Cierniaka i Kacpra Worynę. Lublinianom nadzieję próbował jeszcze dać Bartosz Zmarzlik. W siódmym wyścigu jako pierwszy zawodnik gości indywidualnie zwyciężył wyścig. Wydawało się, że może to być nowe rozdanie.

Spartanie szybko wybili rywalom ten pomysł z głowy. Ponownie pokazali siłę i wygrali trzecią serię startów 12:6. Szczególne znaczenie miało podwójne zwycięstwo pary Łaguta – Janowski w biegu dziewiątym. Dzięki temu Sparta wyszła na prowadzenie w dwumeczu.

Przed zawodami Piotr Protasiewicz przestrzegał przed zbyt dużym optymizmem. Na pytanie o punkt bonusowy odpowiedział krótko: *„bądźmy realistami".* **I rzeczywiście – realizm szybko okazał się potrzebny.**

W wyścigu jedenastym Stadion Olimpijski pierwszy raz ucichł. Wydawało się, że para Janowski – Łaguta bez większych problemów rozprawi się z Kacprem Woryną i Fredrikiem Lindgrenem. Żużel po raz kolejny pokazał jednak, że jest równie piękny, co nieprzewidywalny. Zawodzący po całej linii goście podwójnie pokonali chyba najsilniejszą parę gospodarzy. Miał to być wyścig, który nie odmieni już losów meczu, ale może sprawić, że walka o punkt bonusowy będzie trwała do samego końca.

Emocje na Olimpijskim ponownie pobudzili jednak gospodarze. W dwunastej odsłonie rzeczy wielkiej dokonał Bartłomiej Kowalski. Najpierw znakomicie wystrzelił ze startu, a następnie w wielkim stylu wybronił się przed atakami Bartosza Zmarzlika. **Trzeba również oddać szacunek Marcelowi Kowolikowi, który zrobił w tym wyścigu wielkie show. W pewnym momencie jechał na drugiej pozycji, następnie znalazł się na końcu stawki, by ostatecznie dojechać do mety na trzecim miejscu. Dzieła zniszczenia w trzynastej odsłonie dokonała para Janowski – Kurtz. Świetnie ze startu wystrzelił Janowski, a Kurtz w wielkim stylu po zewnętrznej objechał rywali.**

Biegi nominowane były jedynie formalnością. Całe spotkanie było bowiem absolutnym pogromem. Goście przez większość meczu nie mogli odnaleźć prędkości i poza małymi przebłyskami nie pokazali nic szczególnego. Gospodarze wykorzystali natomiast do maksimum atut własnego toru i przerwali złą passę w rywalizacji z Lublinianami.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli Bartłomiej Kowalski i Marcel Kowolik. Kowalski wygrywał start w każdym wyścigu, w którym pojawiał się na torze. Kowolik, powracający do składu po dłuższej absencji, udowodnił natomiast, że drzemie w nim ogromny potencjał i zaliczył najlepszy występ od dawna.

Po tym spotkaniu sytuacja w tabeli wygląda następująco – Sparta powróciła na fotel lidera i ma już zapewniony awans do fazy play-off. Przed Motorem natomiast bardzo trudne tygodnie. Lublinianie zajmują czwartą pozycję i mają zaledwie trzy punkty przewagi nad piątym GKM-em Grudziądz. Wydaje się, że o tym, kto awansuje do play-offów, zadecyduje ostatni mecz. 21 sierpnia GKM Grudziądz podejmie na własnym terenie Motor Lublin. Warto zaznaczyć, że w pierwszej rywalizacji to Grudziądzanie zwyciężyli. **Jeśli więc Lublinianie marzą o medalach, muszą bezwzględnie zdobyć przynajmniej jeden punkt. We Wrocławiu Sparta wysłała jasny sygnał. Lider wrócił na swoje miejsce, a Motor przed decydującą częścią sezonu znalazł się pod ogromną presją.**

ADAM KMITA

BETARD SPARTA WROCŁAW

9. Artem Łaguta	12+2 (2*,2*,2,3,0,3)
10. Maciej Janowski	12+3 (3,1*,2*,1,3,2*)
11. Bartłomiej Kowalski	11 (3,1,3,1,3,0)
12. Daniel Bewley	ZZ
13. Brady Kurtz	16+1 (3,3,3,3,2*,2)
14. Mikkel Andersen	2 (1,1,0)
15. Marcel Kowolik	6+1 (3,2*,1)
16. Anders Rowe	NS

MOTOR LUBLIN

1. Kacper Woryna	3+1 (1,0,0,2*,0,0)
2. Mateusz Cierniak	2 (0,1,1)
3. Martin Vaculik	1 (0,1,t)
4. Fredrik Lindgren	9 (2,0,2,3,1,1)
5. Bartosz Zmarzlik	13 (2,3,2,2,1,3)
6. Bartosz Bańbor	3+1 (2,0,1*,0,0)
7. Bartosz Jaworski	0 (0,0)
8. Dawid Cepielik	NS

NCD uzyskał w III wyścigu BRADY KURTZ - 63,64 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów 13 675. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

BECKHOFF Sponsor Strategiczny WTS Sparty Wrocław BECKHOFF

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KOWALSKI (D - 65,26), Łaguta (B), Woryna (A), Vaculik (C)	5:1
II. KOWOLIK (65,08), Bańbor, Andersen, Jaworski	4:2 (9:3)
III. KURTZ (63,64), Zmarzlik, Kowalski (ZZ - Bewley), Cierniak	4:2 (13:5)
IV. JANOWSKI (64,11), Lindgren, Andersen, Bańbor	4:2 (17:7)
V. KOWALSKI (65,53), Łaguta (ZZ - Bewley), Vaculik, Lindgren	5:1 (22:8)
VI. KURTZ (64,52), Kowolik, Cierniak, Woryna	5:1 (27:9)
VII. ZMARZLIK (64,56), Łaguta, Janowski, Jaworski	3:3 (30:12)
VIII. KURTZ (64,68), lindgren, Bańbor (RZ - Vaculik - t), Andersen	3:3 (33:15)
IX. ŁAGUTA (64,44), Janowski, Cierniak, Woryna	5:1 (38:16)
X. KURTZ (63,83) (ZZ - Bewley), Zmarzlik, Kowalski, Bańbor	4:2 (42:18)
XI. LINDGREN (65,84), Woryna, Janowski (ZZ - Bewley), Łaguta	1:5 (43:23)
XII. KOWALSKI (65,38), Zmarzlik (RT - Cierniak), Kowolik, Bańbor (RT Jaworski)	4:2 (47:25)
XIII. JANOWSKI (65,07), Kurtz, Zmarzlik, Woryna (RT - Vaculik) -	5:1 (52:26)
XIV. ŁAGUTA (D - 65,89), Janowski (b), Lindgren (A - RT - Vaculik), Woryna (c)	5:1 (57:27)
XV. ZMARZLIK (D - 64,92), Kurtz (C), Lindgren (B), Kowalski (A)	2:4 (59:31)

eprasa.pl cc75fc9896

ZAŁOŻENIA VS. RZECZYWISTOŚĆ

Nie ma takiego bukmachera i typera, który utworzyłby zakład z kategorii „najlepszy polski żużlowiec Krajowej Ligi Żużlowej". Nawet, gdyby był, prawdopodobnie nikt nie postawiłby pieniędzy, że takowym zawodnikiem zostanie Mateusz Tonder. Życie sportowe lubi nas pozytywnie zaskakiwać i oto człowiek, który jeszcze do niedawna przebywał na sportowym urlopie i być może bił się z różnymi myślami, wrócił na białym koniu, a właściwie mechanicznym rumaku obleczonym w niebieskie obszycia.

Po fatalnej postawie całego śląskiego zespołu w Dyneburgu wespół zresztą z Mateuszem Tonderem, zdobywcą pięciu „oczek", wydawało się, że lider Świętochłowic nie utrzyma znakomitej pozycji w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników KLŻ. **W odpowiedzi przyszedł szybko Oskar Polis, który w konfrontacji ze Startem Gniezno otrzymał czerwoną kartkę i został wykluczony z meczu. Rzadki widok, a jednak miał miejsce. W dodatku lider opolan, który realnie mógł dołożyć kilkanaście punktów dla gości.**

Tonder sezon skończył z wynikiem 2,274 punktu na wyścig, pozostając najlepszym polskim żużlowcem Krajowej Ligi Żużlowej po sezonie zasadniczym. Żaden, nawet wybitny wynik Polisa w ostatnim meczu nie mógł zmienić tego stanu rzeczy. Doskonała statystyka, potwierdzająca stabilną i wysoką formę 27-letniego wychowanka Zielonej Góry. O jego wpływie na wynik Śląska opowiem trochę później, po zakończeniu kampanii, gdy zwyczajowo weźmiemy na rozkład tegoroczne zmagania każdego z klubów najniższej ligi.

Tonder, Polis, Krakowiak – to Polacy, którzy mieszczą się w najlepszej dziesiątce Obcokrajowej Ligi Żużlowej... Wróć, przepraszam. Krajowej. W pierwszej piętnastce jest jeszcze Krystian Pieszczek. Ich średnia wieku wynosi blisko 29 lat. Nie wypominam metryki, nigdy w życiu. Mało tego, przecież to roczniki, które jeszcze wciąż mogą wjechać na wyższy poziom lub na niego powrócić… o czym wielokrotnie mieliśmy okazję się przekonywać. Tyle tylko, że kompletnie nie widać efektów, których te rozgrywki miały dostarczać, a mianowicie rozwoju polskich i młodych żużlowców. Na szesnastej pozycji tejże listy jest jeszcze Dawid Rempała i to jedyny żużlowiec młodszej generacji z kraju nad Wisłą w szeroko pojętej „czołówce" ligi, chociaż też już przecież nie młodzieniaszek, bo w tym roku kończy 24 lata.

Polaków najniższy szczebel nie promuje i nie winduje w górę, ale daje szansę na odrodzenie zawodnikom jak Tonder właśnie. Dobre i to, chociaż jest to ledwie kropla w morzu. W Krajowej Lidze Żużlowej powinni jeździć młodzi, gniewni, żądni wielkich karier. Kilku jest, ale ciągną ogony. Natomiast rozwijają się zagraniczni młodzi zawodnicy. Może jednak warto dodać ten przedrostek „obcokrajowa"?

To nie jest zarzut, żeby nie było, że krytykuję zawodników zza naszych granic. Bardzo dobrze – jeśli pojawia się szansa, niech przyjeżdżają i zarabiają tu pieniądze. Lubię patrzeć na utalentowanych Brytyjczyków, Australijczyków czy Duńczyków, którzy wchodzą na nasze „lotniskowce" z technicznych torów i nie płaczą, że kąty złe, lecz zasuwają aż miło popatrzeć.

W Krajowej Lidze Żużlowej coraz lepiej odnajdują się James Pearson, Leon Flint, Janek Konzack, Esben Hjerrild, a prawdziwym objawieniem rundy zasadniczej okazał się Matteo Boncinelli z żużlowo egzotycznych wciąż Włoch. To jednak nie koniec, bo w Gnieźnie coraz bardziej rozpychają się Anże Grmek i młodziutki Jacob Jensen. Wszyscy wymienieni zawodnicy są w kategorii U-24, część „under" 21 i plasują się pośród 30 najskuteczniejszych zawodników KLŻ. **Blisko tego grona jest również Mario Hausl, chociaż ten akurat nieco obniżył loty. Lada moment dokoptuje natomiast do najlepszych Tyler Haupt, utalentowany młodzieżowiec z Niemiec. Wiecie, ilu polskich zawodników do 24 lat znajdziemy w pierwszej „trzydziestce" ligi? Jednego! Wspomnianego wcześniej Rempałę. Wysoko w klasyfikacjach byłby też zapewne Patryk Budniak, ale wiadomo, co przydarzyło się wychowankowi Startu Gniezno.**

Przyznacie, że zestawienie wygląda blado, wręcz katastrofalnie. Juniorzy w 3.lidze też pozostawiają sporo do życzenia. Nawet Ci z Gdańska nie mają wielkiego błysku, chociaż Jan Przanowski wypożyczony z Grudziądza trochę podreperował Wybrzeżu punkty w tej formacji.

Liga, która powinna być – w teorii i praktyce – zapleczem rozgrywek pod szyldem Ekstraligi i niejako ich przedsionkiem, wylęgarnią talentów, stała się z wielu względów wydmuszką. Nie o nazwę rozgrywek chodzi, bo ona w ostateczności problemu nie stanowi, chociaż oczywiście często drwię w tym temacie. Poziom sportowy w tym sezonie akurat też jest przyzwoity. Brakuje sponsora tytularnego, chociaż jednej transmisji w telewizji w rundzie, brakuje w niej Polaków i wychowanków poszczególnych klubów. Zły jest też kalendarz i fakt, że trzy ekipy spoza play-off kończą sezon końcem lipca. Z tym coś trzeba zrobić, bo kibice czują głód speedwaya w sierpniowe, słoneczne weekendy. Naprawdę aż żal, że na takiej „Skałce" nie będzie już ligi w tym roku. W Krakowie zresztą też bym jeszcze zakosztował żużla.

Krajowa Liga Żużlowa ma potencjał, ale potrzebna jest rewitalizacja. Niewielka rewolucja. Kilka zmian. Przede wszystkim usunięcie przepisu o zawodniku U-24, pozwolenie klubom na własne transmisje, zmiany w kalendarzu rozgrywek – być może w systemie (chociaż tu pole manewru jest ograniczone). Bez zbędnego dokładania przepisów, a ich redukowanie, lekkie poluzowanie lejców. Wystarczy, że dwa wyższe poziomy rozgrywek ścigają się na ilość głupich punktów w regulaminach. Pozostańcie w tej GKSŻ jak najbardziej „swojscy". Kibice Wam oddadzą wdzięczność.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

Śląsk Świętochłowice szykuje transferowy hit?

Śląsk Świętochłowice zakończył ligowe zmagania w tym historycznym dla siebie sezonie - pierwszym po dwudziestu czteroletniej przerwie. Drużyna spełniła oczekiwania kibiców - walczyła w każdym meczu i trzy razy była w stanie pokonać konkurentów. Dodatkowo szybko dało się rozpocząć budowę składu na rok 2027. Śląsk zatrzymał Adriana Gałę oraz Mateusza Tondera w formacji seniorskiej, a także Leona Szlegiela w gronie młodzieżowców. W międzyczasie rozglądano się za potencjalnymi transferami.

W środowisku żużlowym od pewnego czasu pojawiają się informacje o zainteresowaniu Śląska mocnymi graczami z Krajowej Ligi Żużlowej - Adamem Ellisem, Marko Lewiszynem i Samem Mastersem. To nazwiska, które mogłyby znacząco podnieść potencjał zespołu.

Ukrainiec był już wcześniej pytany przez „Tygodnik Żużlowy" o możliwy transfer, ale nie chciał komentować pojawiających się doniesień. Krzysztof Sichma, zapytany o sprawę przy okazji jednego z wywiadów, odpowiedział wówczas z uśmiechem jednym słowem: „pomidor".

Teraz sytuacja wygląda nieco inaczej. O możliwym transferze obu zawodników jest coraz głośniej, a do sprawy odniósł się Krzysztof Bas. - Wszyscy się o to pytają (śmiech). Myślę, że rozmowy są - nie tylko z nimi. Na pewno gdzieś się przewijają, ale nie ma żadnych konkretów. Teraz jest taki okres, że zawodnicy dzwonią, pytają i to jest normalne w tym okresie.

To ważne słowa, ponieważ trener Śląska nie zaprzeczył, że temat istnieje. Jednocześnie podkreślił, że na tym etapie nie można mówić o zaawansowanych negocjacjach. Jeśli połączyć ich potencjalne transfery z pozostaniem Mateusza Tondera, Świętochłowiczanie mogliby stworzyć formację opartą na zawodnikach o dużym potencjale punktowym i realnie myśleć o walce o play-offy.

Na razie jednak w Świętochłowicach tonują nastroje. Rozmowy mogą się toczyć, ale do finalizacji transferów jeszcze daleka droga. Niewykluczone, że w zespole zostanie także Duńczyk Rune Thorst. Za to pod znakiem zapytania stoi przyszłość Matteo Boncinelliego.

Włoch w tym sezonie zadebiutował w polskich rozgrywkach ligowych i szybko stał się jedną z najciekawszych postaci Śląska. Jego ofensywny styl jazdy i waleczna postawa podbiła serca kibiców. W obecnym sezonie zdobył 74 punkty i osiem bonusów w 52 wyścigach, co daje mu średnią 1,577 punktu na bieg. Na klasyfikacyjnej liście zajmuje 25. miejsce, będąc jednocześnie drugą siłą niebiesko-białych.

Nic więc dziwnego, że jego przyszłość może mieć dla klubu duże znaczenie. Boncinelli jest nadal młodym zawodnikiem i spełnia kryterium regulaminowe dla formacji U24. Ma co prawda ważny kontrakt, ale sam zainteresowany nie przesądza jednak, gdzie będzie występował w przyszłym sezonie. - Jeszcze nie wiem. Zobaczymy - odpowiedział tajemniczo, gdy został zapytany o dalsze starty w Polsce.

KONRAD CINKOWSKI

ROBERT LAMBERT (Wielka Brytania): *Dam z siebie wszystko*

– Gratuluję uzyskania awansu do cyklu Grand Prix na 2027 rok w SGP Challenge w Terenzano. Wygrałeś te zawody, tracąc w całym turnieju tylko jeden punkt. Co możesz powiedzieć po swoim tak świetnym występie?

– To był mój pierwszy start w karierze w tym miejscu. Cieszę się, że byłem w stanie dobrze się zaprezentować. Strata tylko jednego punktu przez całe zawody była czymś wspaniałym. Dla mnie najważniejsze jest to, że udało mi się zabezpieczyć swoje miejsce w cyklu Grand Prix na kolejny sezon. Jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy. Podchodziłem do tych zawodów bez większej presji, ponieważ obecnie zajmuję dobrą pozycję w klasyfikacji generalnej (trzecie miejsce przed SGP Challenge w Terenzano – przyp. red.). Byłem zatem dosyć bezpieczny, jeśli chodzi o przyszły sezon. Występ w tych zawodach traktowałem jako formalność, starałem cię cieszyć z jazdy. To udało się zrobić. Gdy jazda sprawia mi radość, pozostaję w pełni skupiony, a wówczas moje ściganie wygląda dobrze.

Dla mnie najważniejsze jest to, że udało mi się zabezpieczyć swoje miejsce w cyklu Grand Prix na kolejny sezon ***– mówi Robert Lambert.***
Fot. archiwum rozmówcy

– Sądzę, że byłeś najbardziej widowiskowym zawodnikiem tego wieczoru. W pierwszej fazie zawodów kilkukrotnie przegrywałeś starty, jednak punkty udawało ci się wywalczyć na dystansie. Mówiłeś, że to twój pierwszy występ, jednak chyba polubiłeś ten tor od początku?

– Tak, ten tor mi się podobał. Z pewnością wolałbym mieć lepsze wyjścia spod taśmy, aby praca do wykonania na torze była dla mnie łatwiejsza. Jestem jednak zawodnikiem, który lubi się ścigać i byłem w stanie sprawić, aby motocykl pracował odpowiednio. Udawało mi się również odnajdować na tym torze odpowiednie ścieżki do wyprzedzania.

– Myślisz, że pod koniec sezonu w twojej głowie będzie teraz mniej presji? Wywalczyłeś awans w SGP Challenge i w ostatnich rundach cyklu możesz skupić się na swoich występach. Cały czas jesteś w czołówce i masz spore szanse na wywalczenie medalu na koniec sezonu.

– Z całą pewnością tak powinno być. Teraz jestem bardziej zrelaksowany i mam więcej luzu. Mogę po prostu skupić się na tym, co robiłem w tym sezonie do tej pory. Mam zamiar jednocześnie być skupionym, ale również cieszyć się ze swojej jazdy w cyklu Grand Prix. Dam z siebie wszystko i zobaczymy, jaki wynik uda mi się uzyskać na koniec sezonu.

– Dziękuję za rozmowę.

(Rozmowę przeprowadzono po turnieju SGP Challenge w Terenzano)

STANISŁAW WRONA

POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl cc75fc9896

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XIII RUNDA

08.08.2026

STAL RZESZÓW 45

STAL RZESZÓW - POLONIA PIŁA

(W pierwszym meczu 34:56, w dwumeczu 79:101, bonus dla Stali)

POLONIA PIŁA 45

Sensacja w Rzeszowie, Josh Pickering obronił remis

Do sporej niespodzianki doszło w Rzeszowie, gdzie miejscowa Stal zaledwie zremisowała z Polonią Piła, choć przed meczem poza gośćmi nikt chyba nie zakładał straty punktu przez „Żurawie". Gospodarze nie potrafili obronić przewagi w końcówce spotkania i byli tak naprawdę o włos od porażki, finalnie remisując 45:45.

Przed meczem trochę głośniej zrobiło się o braku jazdy Franciszka Majewskiego, który miał zostać odsunięty od startów (nawet w zawodach młodzieżowych) z powodu upominania się o zaległości finansowe wobec swojej osoby.

Od samego początku Pilanie dużo lepiej wychodzili spod taśmy i to gospodarze musieli odrabiać straty na dystansie. Na szczęście dla miejscowych kibiców po słabszym początku „Żurawie" się przebudziły i po pierwszej serii na tablicy wyników był remis. Kolejne trzy wyścigi również nie przyniosły zmian, lecz wynik 21:21 był pechowy dla gospodarzy, ponieważ w siódmym wyścigu defekt motocykla na prowadzeniu (zerwany łańcuch) miał Joshua Pickering.

Stal przejęła inicjatywę w trzeciej serii jeden z wyścigów wygrywając podwójnie. Do niebezpiecznej sytuacji doszło w wyścigu ósmym, gdy prowadzącego Curzytka przy samej bandzie chciał wyprzedzić Fajfer. Zawodnik gości poszerzył tor jazdy i trącił jednego z miejscowych seniorów, po czym obaj mieli upadek. Na szczęście obaj zawodnicy byli zdolni do jazdy, a po wykluczeniu Curzytka i wygranej Matiasa Nielsena w tej odsłonie padł remis. Nadal częściej spod taśmy lepiej wychodzili goście, jednak gospodarze ładnie prezentowali się na dystansie, dzięki czemu udało im się wyjść na prowadzenie w całym meczu.

Kolejny mocny cios gospodarzy na początku czwartej serii startów i prowadzenie 37:29 zwiastowały spokojną końcówkę spotkania. Nic jednak bardziej mylnego, ponieważ goście stosując rezerwę taktyczną szybko odrobili tę stratę. Przed wyścigami nominowanymi wygrana 4:2 pozwoliła im jednak jeszcze raz skorzystać z dodatkowej szansy odrobienia strat. Sztuka ta udała się w XIV wyścigu, kiedy to Pilanie wygrali podwójnie (wśród gospodarzy na torze nie pojawił się już poobijany Fajfer). **W ostatnim wyścigu wszystko mogło się zdarzyć. Początkowo było 4:2 dla gości, co dawało remis, na drugie miejsce za Andreasa Lyagera przedarł się jednak Nielsen i wygrana gości była już naprawdę blisko. Po chwili ten drugi znalazł się z przodu, a pierwszego do samej mety atakował Pickering. Australijczyk obronił finalnie remis dla gospodarzy na ostatnich metrach, jeśli nie centymetrach!**

O rzeszowskiej Stali można chyba w tym sezonie powiedzieć, że ekipa ta to specjaliści od roztrwonienia dużej przewagi. W obu spotkaniach z Łodzianami Rzeszowianie prowadzili różnicą dwucyfrową, a w domowym z Pilanami już ośmioma punktami. **Z tych trzech meczów zdobyli jednak łącznie dwa punkty i to może być kluczowe, jeśli zespołu tego zabraknie w fazie play-off. Ta bardzo się oddaliła i być może obie ekipy spotkają się ponownie w końcowej fazie sezonu.**

Stal w ostatniej rundzie sezonu zasadniczego czeka arcytrudny wyjazd do Bydgoszczy, natomiast Polonia podejmie na własnym torze PSŻ Poznań w Derbach Wielkopolski.

Po zawodach powiedzieli:

Joshua Pickering (Stal Rzeszów): – *Rywale mieli szczęście, że mogli skorzystać dwukrotnie z tego samego zawodnika, w biegach XIV i XV (Andreasa Lyagera – przyp. red.). To z pewnością im pomogło. Może powinniśmy prowadzić wówczas tylko czterema punktami tak, aby nie mogli wykorzystać rezerwy taktycznej w wyścigach nominowanych. Tak jednak wygląda ściganie. Zawsze staramy się zwyciężyć. Jeśli chodzi o mój wynik, to jestem bardzo szczęśliwy, tzn. może nie aż tak bardzo, ponieważ zawsze można zdobyć więcej. Powinienem zdobyć 14 punktów w tym meczu, gdyby nie zdarzenie z łańcuchem (defekt na prowadzeniu – przyp. red.). Oczywiście byłem po tym bardzo zawiedziony. Zespół składa się jednak z siedmiu zawodników. Nie mogę całej presji brać na siebie. Jechałem dobrze, walczyłem o remis i wyprzedziłem rywala na samej mecie. Włożyłem w to kawał dobrego ścigania. Mogę być zadowolony ze swojego wyniku, biorąc pod uwagę poważny upadek z czwartku w Sheffield. Cieszę się, że mogłem tu wystąpić i być może będę potrzebował tygodnia przerwy przed meczem w Bydgoszczy. (…)*

Kacper Teska (Polonia Piła): – *Jeśli chodzi o mój występ, to na pewno jest trochę niedosyt, bo w biegu juniorskim mogłem wyciągnąć tę „trójkę". W moim drugim wyścigu również mogłem zdobyć więcej punktów. Później się spiąłem i dowiozłem te punkty, ponieważ dostałem jeszcze dodatkową szansę. Starałem się robić, co mogłem. Tor w Rzeszowie jak zawsze mi pasuje (uśmiech). Mieliśmy walkę, była ona zacięta do końca. Wiedzieliśmy, z kim jedziemy i że na pewno nie będzie łatwo. Nikogo nie lekceważyliśmy. W Rzeszowie jest bardzo fajny tor. W tym meczu było na pewno inaczej niż, gdy byłem tutaj w poprzednich latach z drużyną z Poznania. Co jednak zrobić? Taki jest speedway, trzeba się dostosować do warunków takich, jakie są. Tor dla każdego jest taki sam. Wygrywa ten, kto ma większą wiedzę i trzyma gaz (uśmiech).*

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BASSO (B – 69,14), Szczepaniak (A), Nielsen (D), Gust (C)	2:4
II. PRZYBYŁO (69,12), Teska, Borowiak, Musielak	4:2 (6:6)
III. LYAGER (69,06), Jasiński, Sadurski (RZ – Majewski), Fajfer	1:5 (7:11)
IV. PICKERING (69,06), Borowiak, Teska, Curzytek	5:1 (12:12)
V. SADURSKI (69,02 – RZ – Majewski), Nielsen, Gust, Curzytek	4:2 (16:14)
VI. BASSO (68,93), Przybyło, Fajfer, Jasiński	3:3 (19:17)
VII. LYAGER (68,73), Szczepaniak, Musielak, Pickering (d1)	2:4 (21:21)
VIII. NIELSEN (68,46), Fajfer, Borowiak, Curzytek (w/su)	3:3 (24:24)
IX. PICKERING (68,61), Szczepaniak, Basso, Jasiński	5:1 (29:25)
X. GUST (68,93), Lyager, Teska, Sadurski (RZ – Majewski)	3:3 (32:28)
XI. SZCZEPANIAK (69,49), Sadurski (RZ – Majewski), Curzytek, Basso	5:1 (37:29)
XII. NIELSEN (68,49 – RT – Jasiński), Teska (RT – Musielak), Przybyło, Gust	1:5 (38:34)
XIII. PICKERING (68,29), Lyager, Fajfer, Nielsen	4:2 (42:36)
XIV. LYAGER (B – 68,68 – RT – Jasiński), Basso (D), Sadurski (A – RZ – Fajfer), Gust (C)	1:5 (43:41)
XV. NIELSEN (C – 68,17), Pickering (D), Lyager (A), Szczepaniak (B)	2:4 (45:45)

STAL RZESZÓW

9. Mateusz Szczepaniak	9+1 (2,2,2*,3,0)
10. Joshua Pickering	11 (3,d1,3,3,2)
11. Francis Gust	4 (0,1,3,0,0)
12. Franciszek Majewski	NS (-,-,-,-)
13. Oskar Fajfer	4+1 (0,1*,2,1,-)
14. Maksym Borowiak	4+1 (1,2*,1)
15. Adrian Przybyło	6 (3,2,1)
16. Krzysztof Sadurski	7+1 (1,3,0,2*,1)

POLONIA PIŁA

1. Benjamin Basso	9+1 (3,3,1,0,2*)
2. Wiktor Jasiński	2+1 (2*,0,0,-,-)
3. Matias Nielsen	12 (1,2,3,3,0,3)
4. Michał Cutrzytek	1 (0,0,w/su,1)
5. Andreas Lyager	14 (3,3,2,2,3,1)
6. Kacper Teska	6+2 (2,1,1*,2*)
7. Tobiasz Jakub Musielak	1 (0,1,-)
8. Dominik Baryłka	NS

NCD uzyskał w XV wyścigu MATIAS NIELSEN – 68,17 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Komisarz toru Krzysztof Gałańdziuk z Wrocławia. Widzów około 4600. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XIII RUNDA

09.08.2026

PSŻ 37

PSŻ POZNAŃ - WILKI KROSNO

(W pierwszym meczu 46:43, w dwumeczu 83:96, bonus dla Wilków)

WILKI KROSNO 53

Krośnieńska „Wataha" lepsza od „Skorpionów"!

Na próbę toru gospodarze desygnowali Dimitria Berge oraz Kacpra Pludrę, natomiast goście zdecydowali postawić się na Jasona Doyle'a oraz Mateja Zagara.

W pierwszym wyścigu padł remis. W wyścigu juniorskim najlepiej ze startu wystartowała para gości, jednak Radosława Kowalskiego wyprzedził uczestnik SGP2 - Antoni Mencel. Wydawało się, że to Wilki wygrają ten wyścig, jednak Kamil Witkowski przypuścił mocny atak i wyprzedził Kowalskiego. **Na stadionie zapanowała euforia! W kolejnym starcie obok siebie stanęły gwiazdy swoich drużyn - Matej Zagar oraz Ryan Douglas. Ponadto stawkę uzupełnili Kacper Pludra oraz Tobiasz Musielak. Wyścig zakończył się zwycięstwem Mateja Zagara, natomiast tuż za nim do mety dojechał Tobiasz Musielak. W kolejnym starcie goście powiększyli swoją przewagę i po pierwszej serii prowadzili już 6 punktami.**

Po dłuższej serii remisów nastąpiło przełamanie - zawodnicy Wilków zwyciężyli podwójnie z Nielsem Kristianem Iversenem i Bartoszem Smektałą. Przewaga wzrosła aż do 10 punktów. Krośnianie nie zamierzali się jednak zatrzymać - wyścig X skończył się wygraną Mateja Zagara, a na trzecim miejscu dojechał Radek Kowalski. W wyścigu XI zastosowano roszadę - z rezerwy taktycznej pojechał Ryan Douglas, który zdobył 2 punkty. **W wyścigu XII wyszło słońce dla „Skorpionów" - wygrali wyścig w stosunku 4:2. Najlepszy okazał się Dimitri Berge, a cenny punkt dowiózł Kamil Witkowski. W ostatnim starcie przed wyścigami nominowanymi, Wilki wygrały 2:4, i zapewnili sobie wygraną w tych zawodach.**

W pierwszym wyścigu nominowanym upadł Kacper Pludra i został wykluczony z powtórki. W kolejnej odsłonie wygrał Tobiasz Musielak, natomiast na drugiej pozycji dojechał Kamil Witkowski, który pokonał Luke'a Beckera. W ostatnim wyścigu padł remis.

U Poznaniaków bardzo wiele cennych punktów zdobył Kamil Witkowski, którego forma rośnie z meczu na mecz.

Po zawodach powiedzieli:

Kamil Witkowski (PSŻ Poznań): - *Ja swój występ oceniam super! Nic bym nie zmienił, jedyne co bym zmienił to dwa pierwsze starty, które mi nie wyszły, więc musiałam nadrabiać na dystansie. Drużyna robiła co mogła, niestety nie były to udane zawody dla nas. Robiliśmy co mogliśmy, pokazaliśmy 150% siebie. Mi jest ciężko powiedzieć, co poszło nie tak. Na pewno drużyna przyjechała bardzo mocna. Nie spodziewaliśmy się aż takiego uderzenia, robiliśmy co mogliśmy.*

Eryk Jóźwiak (trener PSŻ Poznań): - *Dzisiaj plandeki nie mieliśmy, mieliśmy dowolność w przygotowywaniu toru. Przygotowaliśmy jak chcieliśmy, a jednak to nie był nasz dzień. Wydaje mi się, że problem Nielsa Kristiana Iversena jest bardziej mentalny. Na treningach źle nie wygląda. Po cichu liczymy, że to już teraz, to będzie ten mecz, ale to nigdy to nie jest ten mecz. Na treningach to naprawdę wygląda optymistycznie - zarówno on jak i my jesteśmy zadowoleni.*

Tobiasz Musielak (Wilki Krosno): - *Niezależnie od wyniku zawsze jest trudno. Trzeba podjechać pod start i dać z siebie wszystko, żeby zrobić dobry wynik. Pierwsze wyścigi są bardzo ważne, szczególnie Jason z czwartego pola. Pierwszy wyścig to trzeba być przynajmniej pół motocykla przed każdym, żeby z czwartego pola wyjechać dobrze i Jasonowi się to udało. Dał taki sygnał, że jest dobrze, że jesteśmy mniej więcej dobrze poprzekładani. Potem było już jakoś w miarę spokojnie, ale gdzieś tam po X biegu chcieliśmy wrócić do tego, żeby być skoncentrowanym i nie myśleć za dużo już o zwycięstwie, tylko nadal pozostawać skupionym.*

MICHAŁ DOMBEK

PSŻ POZNAŃ

9. Niels Kristian Iversen	4+1 (2,1*,1,-)
10. Bartosz Smektała	2 (0,2,0,0,-)
11. Dimitri Berge	7+2 (1*,1*,2,3,d)
12. Kacper Pludra	2 (0,2,0,0,w)
13. Ryan Douglas	13 (1,3,2,2,2,3)
14. Kamil Witkowski	7+2 (1*,2,1*,1,2)
15. Antoni Mencel	2 (2,0,-)

WILKI KROSNO

1. Luke Becker	8+1 (0,2,2*,3,1)
2. Tobiasz Musielak	11+2 (2*,1*,3,2,3)
3. Jason Doyle	14 (3,3,3,3,2)
4. Kacper Dudek	NS
5. Matej Zagar	11 (3,3,3,1,1)
6. Radosław Kowalski	5 (0,3,0,1,1)
7. Oskar Kręglicki	4 (3,1,0,0,0)
8. Casper Henriksson	NS

NCD uzyskał w III wyścigu MATEJ ZAGAR – 65,09 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Widzów 4350. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: *****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. DOYLE (D - 65,63), Iversen (A), Berge (C), Becker (B)	3:3
II. KRĘGLICKI (67,35), Mencel, Witkowski, Kowalski	3:3 (6:6)
III. ZAGAR (65,09), Musielak, Douglas, Pludra	1:5 (7:11)
IV. KOWALSKI (66,53), Witkowski, Kręglicki (RZ – Dudek), Smektała	2:4 (9:15)
V. DOYLE (65,60), Pludra, Berge, Kowalski (RZ – Dudek)	3:3 (12:18)
VI. DOUGLAS (65,41), Becker, Musielak, Mencel	3:3 (15:21)
VII. ZAGAR (65,63), Smektała, Iversen, Kręglicki	3:3 (18:24)
VIII. DOYLE (66,03), Douglas, Witkowski, Kręglicki (RZ – Dudek)	3:3 (21:27)
IX. MUSIELAK (65,81), Becker, Iversen, Smektała	1:5 (22:32)
X. ZAGAR (66,12), Berge, Kowalski, Pludra	2:4 (24:36)
XI. BECKER (66,35), Douglas (RT – Iversen), Kowalski (RZ – Dudek), Pludra	2:4 (26:40)
XII. BERGE (66,56), Musielak, Witkowski (RT – Mencel), Kręglicki	4:2 (30:42)
XIII. DOYLE (66,53), Douglas, Zagar, Smektała	2:4 (32:46)
XIV. MUSIELAK (D - 67,09), Witkowski (A – RZ - Smektała), Becker (B), Pludra (C - w/u)	2:4 (34:50)
XV. Douglas (B - 66,53), Doyle (C), Zagar (A), Berge (D - d/4)	3:3 (37:53)

eprasa.pl cc75fc9896

Z klubów w telegraficznym skrócie

Lider drużyny do lat 24 toruńskich „Aniołów" Nicolai Heiselberg doznał poważnej kontuzji stopy podczas rundy indywidualnych mistrzostw świata juniorów. Wstępne badania wykazały złamanie w czterech miejscach i młodego Duńczyka czeka dłuższa przerwa w startach.

***

Kolejnym kontuzjowanym zawodnikiem po rundzie SGP2 jest junior lubelskiego Motoru Sven Cerjak. U Słoweńca na szczęście wykluczono uraz kręgosłupa i skończyło się na potłuczeniach. Po kilku dniach rehabilitacji siedemnastolatek powróci do rywalizacji na torze.

***

Brady Kurtz jest liderem w „Monster Energy Triple Crown", czyli w rankingu polskich zawodów cyklu indywidualnych mistrzostw świata (liczą się tylko punkty z fazy zasadniczej). Czołówka rankingu prezentuje się następująco: Kurtz (24), Patryk Dudek i Robert Lambert (obaj po 21), Zmarzlik, Jan Kvech i Leon Madsen (wszyscy po 19), Max Fricke i Andżejs Lebedevs (obaj po 17). Do rozegrania pozostał turniej w Toruniu.

***

Niepełna 17-letni Australijczyk Beau Bailey zdobył swoje pierwsze punkty w Ekstralidze, a było ich aż sześć, w meczu wyjazdowym w Lesznie, co skomentował w mediach społecznościowych GKM-u Grudziądz. - *Zdobycie moich pierwszych punktów w PGE Ekstralidze dało mi ogromny zastrzyk pewności siebie. To bardzo wiele dla mnie znaczy. Cieszę się, że udało mi się zdobyć pierwsze punkty, a później dołożyć kolejne. To było naprawdę świetne uczucie. Każdy mecz daje mi więcej doświadczenia i właśnie tego potrzebuję.*

***

Tym razem dobre informacje na temat powrotu zawodnika po kontuzji. Bastian Pedersen wystąpił w meczu Speedway Ligaen w ojczyźnie i przywiózł 14 punktów w 5 wyścigach. Duńczyk wzmocni zespół „Gołębi" w walce o fazę play-off „najlepszej ligi świata".

***

Media społecznościowe klubu z Grodu Bachusa informują, iż w ciągu pierwszych niespełna dziewięciu godzin sprzedaży biletów na derbowy mecz z gorzowską Stalą sprzedane zostało ponad siedem tysięcy wejściówek. Spotkanie odbędzie się 14 sierpnia, a jego początek zaplanowano na godzinę 20:30.

***

Kontuzjowany zawodnik Włókniarza Częstochowa Mads Hansen przekazał w mediach społecznościowych informacje na temat stanu swojego zdrowia. – *Mój obojczyk został zoperowany za pomocą metalowej płytki i dziesięciu śrub. Teraz rozpoczyna się praca, aby powrócić do pełnej sprawności. Obojczyk i siedem złamanych żeber muszą zregenerować się same. Za czternaście dni mam kontrolę, aby upewnić się czy leczenie przebiega zgodnie z planem.*

***

Media społecznościowe Unii Leszno informują, iż duet Australijczyków Ben Cook i Keynan Rew jest drugą najskuteczniejszą parą w Ekstralidze. Więcej punktów na wyścig wśród regularnie ze sobą startujących zawodników przywożą tylko Maciej Janowski i Artem Łaguta z wrocławskiej Sparty.

***

Dawid Oscenda podpisał wieloletni kontrakt na reprezentowanie barw swojego macierzystego klubu z Leszna. Młodzieżowiec startujący dotychczas w kategorii 250cc ma na swoim koncie między innymi tytuł wicemistrza Europy, a w tegorocznych zawodach SGP3 zajął wysokie piąte miejsce.

***

Polonia Bydgoszcz informuje w swoim serwisie, iż przeprowadzone badania i analizy dotyczące sportu w mieście nad Brdą potwierdzają dużą popularność klubu żużlowego. *„W niemal 39% dyskusji o sporcie w Bydgoszczy pojawia się Polonia. W 2025 roku byliśmy w tym względzie liderem, bez podziału na dyscypliny."* **– przekazano w mediach społecznościowych „Gryfów".**

***

Bartosz Smektała i Dimitri Berge przedłużyli kontrakty z poznańskim PSŻ-tem na sezon 2027. Po dwunastu rundach tegorocznych rozgrywek 2. Ekstraligi pierwszy z nich legitymuje się średnią biegopunktową na poziomie 1,690, natomiast drugi przywozi w każdym wyścigu przeciętnie 1,705 punktu. Dla Polaka będzie to już trzeci sezon, a dla Francuza drugi z rzędu spędzony w barwach „Skorpionów".

***

Trener młodzieży drużyny z Ostrowa Wielkopolskiego Marcel Kajzer opowiedział w serwisie klubowym między innymi o liczbie adeptów w tamtejszej szkółce. – *Wszystkich jeszcze nie widziałem, są wakacje i różnie to bywa z frekwencją, dlatego zaczynam prowadzić dziennik obecności. (…) Wiem o dwudziestu sześciu adeptach w klasach pitbike, minižużlu, 500R oraz szkółce na licencję Ż, jednak też w tym roku był jeden trening aż 30 dzieci na samych pitbike* **– przekazał były żużlowiec.**

***

Norbert Kościuch został nowym trenerem Startu Gniezno. Były opiekun pilskiej Polonii będzie zajmował się zarówno prowadzeniem pierwszego zespołu w fazie play-off, jak i szkoleniem młodzieży w drużynie z pierwszej stolicy Polski. Tym samym zakończono również współpracę z Norbertem Krakowiakiem, który do tej pory sprawował pieczę nad juniorami gnieźnieńskiego teamu.

***

Devils Landshut mają już ponad 10 tysięcy obserwujących profil facebookowy klubu. Pozostałe kluby KLŻ mogą się pochwalić następującymi wynikami: Start Gniezno (37 tys.), Wybrzeże Gdańsk (30 tys.), Śląsk Świętochłowice (23 tys.), Kolejarz Opole (15 tys.), Speedway Kraków (12 tys.), Lokomotiv Daugavpils (11 tys.).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

ROW Rybnik z planami na przyszłość. Jakub Jamróg chce zostać, prezes Krzysztof Mrozek mówi o modernizacji stadionu

W piątek, 7 sierpnia na stadionie przy ulicy Gliwickiej odbyła się konferencja prasowa połączona ze spotkaniem z kibicami oraz otwartym treningiem żużlowców. Wzięli w niej udział trener „Rekinów" Robert Mikołajczak, prezes ROW-u Krzysztof Mrozek, kapitan drużyny Jakub Jamróg oraz dwaj utalentowani zawodnicy - Franciszek Szczyrba i Wiktor Klecha. Podczas spotkania nie zabrakło pytań dotyczących przyszłości zespołu i planów na sezon 2027. Jednym z pierwszych tematów było pozostanie w Rybniku kapitana drużyny Jakuba Jamroga.

- Z tego co wiem, to trener, bo tutaj jest najważniejsze jego zdanie, chce, żeby Kuba (Jamróg) został. Z tego, co wiem, Kuba chce zostać i ja również chcę, żeby został **- powiedział prezes „Rekinów". Słowa Krzysztofa Mrozka potwierdził sam zawodnik.**

- Mogę potwierdzić słowa pana prezesa. Zresztą, przychodząc do Rybnika, już na wstępie mówiłem, że mam nadzieję, że będzie to dłuższa współpraca. Wstępne deklaracje już są i ja też mam wielką nadzieję, że zostanę **- powiedział Jamróg.**

Podczas konferencji pojawiło się również wiele pytań o rozmowy z potencjalnymi zawodnikami, którzy mogliby wzmocnić ROW w przyszłym sezonie. Prezes klubu podkreślił jednak, że przy budowie składu najważniejsze będą możliwości finansowe rybnickiego klubu.

- W Rybniku będzie tak, że w tym klubie pojadą ci zawodnicy, na których będzie nas stać. Nie będę się podpalać tym, co robią w innych klubach. Za długo jestem w tym sporcie, żeby tak działać i zadłużyć klub, więc tego nie zrobię. Obiecuję, że w przyszłym sezonie skład będzie pozwalał na walkę o awans, a klub będzie wypłacalny **- zaznaczył prezes Mrozek.**

Jednym z ważniejszych tematów spotkania była również planowana modernizacja stadionu przy ulicy Gliwickiej. Jak poinformował prezes ROW-u, inwestorem przedsięwzięcia jest miasto Rybnik, a prace nad dokumentacją już trwają. *- Inwestorem modernizacji jest miasto Rybnik. W tej chwili jesteśmy już na etapie kończenia koncepcji i tworzy się już dokumentacja. Z tego co pamiętam, ma się ona zakończyć pozwoleniem na budowę i będzie to albo końcówka tego roku, albo początek następnego. Kolejnym etapem będzie zabezpieczenie pieniędzy w budżecie na pierwszy etap modernizacji* **- wyjaśnił prezes Mrozek.**

- Wstępne deklaracje już są i ja też mam wielką nadzieję, że zostanę ***- powiedział Jakub Jamróg.***

Fot. Arkadiusz Siwek

Zdradził również kilka szczegółów dotyczących przyszłego obiektu. Jego zdaniem nowy stadion mógłby być gotowy na przypadające w 2032 roku stulecie żużla w Rybniku. *- Myślę, że na 100 lat żużla w Rybniku, czyli w 2032 roku, powinien już być nowy stadion. Uchylę też rąbka tajemnicy - jeżeli to się uda doprowadzić do końca, to będzie najpiękniejszy stadion żużlowy na świecie. Tor będzie pod dachem, który będzie stworzony tak, żeby uniknąć problemów jak w Toruniu* **- zapowiedział prezes ROW-u.**

BARTOSZ KUCHAREWICZ

Kolejna porcja debiutów w polskich ligach

Jedenastu zawodników zadebiutowało w ostatnich tygodniach na trzech poziomach lig profesjonalnych w Polsce. Dodatkowo sześciu juniorów ma za sobą pierwsze wyścigi w Ekstralidze do lat 24, co razem daje liczbę siedemnastu pierwszoroczniaków na ligowych torach nad Wisłą.

W „najlepszej lidze świata" swoje premierowe wyścigi mieli: Australijczyk Beau Bailey (Grudziądz, 2009), Igor Kordun (Gorzów Wlkp., 2010), oraz Brytyjczyk Cooper Rushen (Leszno, 2010) i Filip Gano (Leszno, 2009). **Zdobyli oni odpowiednio:** 0(2), 2+1(3), 1(1), 1+1(3), co zapewne nie ukazuje do końca skali ich talentu i potencjału.

Na zapleczu Ekstraligi swoje debiuty objechali z kolei: Brytyjczyk Dan Thompson (Łódź, 2004) – 3+1(3) i Oskar Kręglicki (Krosno, 2009) – 0(2). Tutaj również można pokusić się o tezę, iż stać tych żużlowców na więcej i być może wpływ na występy miała trema i brak doświadczenia.

Tradycyjnie już największa porcja inauguracyjnych startów o punkty miała miejsce w Krajowej Lidze Żużlowej. Tutaj sytuacja przedstawiała się następująco: Duńczyk Sebastian Mayland (Kraków, 2006) – 2(4), Austriak Sebastian Koessler (Świętochłowice, 2004) – 0(1), Niemiec Tyler Haupt (Landshut, 2010) – 5+1(3), Łotysz Dmitrijs Reuka (Daugavpils, 2010) – 1(2) i Jakub Malina (Gdańsk, 2009) – 0(1). **Warto przyglądać się szczególnie rozwojowi kariery Haupta, który osiąga solidne wyniki na trzecim szczeblu rozgrywkowym.**

Ciekawe nazwiska pojawiły się także w „młodzieżowej" Ekstralidze. W Lesznie zadebiutował uznawany za wielki talent Maksymilian Kostera (2010) przywożąc 4 punkty i 2 bonusy w 4 wyścigach. Na europejskich torach pojawił się również kolejny zawodnik z Ameryki Nicolas Hohlbein (2009). Wypożyczony z Grudziądza do Wrocławia młodzieżowiec wywalczył 1 punkt w 4 wyścigach. Nieźle spisał się wychowanek klubu z Zielonej Góry Rafał Sękowski (2009) przywożąc 4 punkty w 4 startach. Zerowy dorobek w debiutanckich wyścigach zapisali przy swoich nazwiskach Kacper Witrykus (Zielona Góra, 2009), Aleksander Kornacki (Zielona Góra, 2010) i Michał Psiuk (Lublin, 2009), którzy na torze pojawili się trzy, dwu i czterokrotnie.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
Do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl www.egazety.pl
www.nexto.pl www.eprasa.pl
Archiwalne wydania
od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH
W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

eprasa.pl cc75fc9896

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XIII RUNDA

09.08.2026

K.S. ROW RYBNIK 51

ROW RYBNIK - OSTROVIA OSTRÓW

(W pierwszym meczu 51:39, w dwumeczu 102:78, bonus dla ROW-u)

OSTROVIA 39

ROW wykonał wielki krok w stronę fazy play-off

W ostatnim domowym meczu rundy zasadniczej ROW Rybnik pewnie pokonał Ostrovię i znacząco przybliżył się do fazy play-off. Tor przy ulicy Gliwickiej został przygotowany inaczej niż podczas ostatnich spotkań, przez co dużą rolę odgrywał start.

Początkowo spotkanie było wyrównane, jednak końcówka zdecydowanie należała do gospodarzy. Na szczególną pochwałę zasługują juniorzy ROW-u, którzy łącznie wywalczyli 13 punktów oraz 3 bonusy. **W nagrodę za świetny występ zarówno Kacper Tkocz, jak i Jakub Żurek wystąpili w ostatnim wyścigu.**

Bardzo równy występ mieli seniorzy „Rekinów", których dorobek punktowy wynosił od 7 do 8 punktów. Po stronie gości na wyróżnienie zasłużył lider drużyny, Frederik Jakobsen. Z dobrej strony pokazali się również zawodnicy, którzy w minionym sezonie startowali w Rybniku, czyli Chris Holder oraz Gleb Czugunow. Australijczyk wywalczył 8 punktów, natomiast Czugunow 9. Dla Holdera był to najlepszy występ w tym sezonie ligowym.

Znacznie słabiej zaprezentowali się natomiast juniorzy gości, którzy łącznie zdobyli zaledwie 3 punkty. Zdecydowanie najgorzej prezentował się Jakub Krawczyk, który w trzech startach nie był w stanie nawiązać walki z rywalami.

Po tym zwycięstwie ROW jest już tylko o krok od fazy play-off. Do awansu prawdopodobnie wystarczy mu obrona punktu bonusowego w wyjazdowym meczu w Krośnie. Ostrowianie muszą z kolei przygotowywać się do walki o utrzymanie. Na razie to właśnie oni wydają się głównym kandydatem do spadku z ligi.

Po zawodach powiedzieli:

Nicolai Klindt (ROW Rybnik): - *Tor był trochę inny niż zazwyczaj. Cóż, do tej pory jeździłem tu tylko w trzech meczach i na wielu treningach, a to pierwszy raz, kiedy ścigałem się na takim torze, więc miałem lekki ból głowy, można tak powiedzieć. Pola startowe były kluczowe. Będąc z tyłu było widać, że byłem szybszy, ale za każdym razem, gdy próbowałem wynieść się szerzej, traciłem prędkość. Trzeba było trzymać się jednej ścieżki, więc start był niezwykle ważny. W jedenastym wyścigu popełniłem błąd po polaniu toru, kiedy zrobiło się bardzo ślisko. Wyścig wcześniej, z Holderem, po prostu nie wyszedłem dobrze ze startu. Byłem od niego szybszy, ale nic nie mogłem zrobić. Szkoda kończyć zawody jednym punktem, ale cóż - nie da się wygrać każdego wyścigu.*

Chris Holder (Ostrovia Ostrów): - *Czułem się dziś w porządku. Miałem nadzieję na trochę lepszy wynik, ale tor był trudny. Nie był taki jak w czasach, kiedy tu jeździłem. Było ciężko, trzeba było dobrze startować. Jeśli nie wygrałeś startu, nie miałeś zbyt wielu szans. Szkoda, że nie poszło mi lepiej, ale taki jest żużel. W trwającym sezonie miałem sporo problemów ze sprzętem i próbowałem sprawić, żeby wszystko działało lepiej. Muszę jednak zyskać powtarzalność. Zrobiliśmy pewne zmiany w minionym tygodniu i silniki pracują lepiej. Mam nadzieję, że więcej przejechanych okrążeń przełoży się na lepsze wyniki.*

Jesper Knudsen (ROW Rybnik): - *Na początku meczu nieco nie trafiłem z ustawieniami. Motocykl był trochę zbyt agresywny na wjeździe w łuk i nie bardzo mogłem go opanować, więc wyjeżdżałem nieco szeroko. Tor był trochę inny niż zazwyczaj, ale skończyło się naszym wygranym meczem, więc z perspektywy zespołu tor był całkiem dobry.*

Jan Kvech (ROW Rybnik): - *Dziś na torze była jedna strategia: start, pierwszy łuk, jedna ścieżka. Nie za bardzo do ścigania. Wolę jak jest dużo linii jazdy i da się ścigać. Po prostu w paru biegach prędkość miałem, tylko albo nie potrafiłem nic wymyślić, albo po prostu ktoś inny jechał tą idealną linią. Jakoś nie mogę się dopasować do tego, co miałem od początku sezonu, ale trzeba walczyć dalej. Najważniejsza część sezonu dopiero przed nami.*

BARTOSZ KUCHAREWICZ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KLINDT (A – 65,36), Holder (B), Czugunow (D), Jamróg (C)	3:3 (3:3)
II. TKOCZ (66,02), Seniuk, Żurek, Sitek (d)	4:2 (7:5)
III. JAKOBSEN (65,54), Kvech, Seifert-Salk, Knudsen	2:4 (9:9)
IV. WOJDYŁO (65,05), Żurek, Sitek, Krawczyk (RZ – Łuczak)	5:1 (14:10)
V. CZUGUNOW (64,76), Jamróg, Knudsen, Krawczyk (RZ – Łuczak)	3:3 (17:13)
VI. SEIFERT-SALK (64,18), Kvech, Tkocz, Holder	3:3 (20:16)
VII. WOJDYŁO (64,34), Klindt, Jakobsen, Seniuk	5:1 (25:17)
VIII. CZUGUNOW (64,20), Kvech, Żurek, Krawczyk (RT – Łuczak)	3:3 (28:20)
IX. HOLDER (64,12), Klindt, Seifert-Salk, Wojdyło	2:4 (30:24)
X. JAMRÓG (64,44), Jakobsen, Knudsen, Sitek	4:2 (34:26)
XI. KNUDSEN (64,43), Czugunow (RT – Łuczak), Klindt, Holder	4:2 (38:28)
XII. JAMRÓG (64,12), Tkocz, Seifert-Salk, Sitek (RT – Seniuk)	5:1 (43:29)
XIII. JAKOBSEN (64,15), Wojdyło, Kvech, Czugunow	3:3 (46:32)
XIV. HOLDER (A - 64,59), Knudsen (B), Seifert-Salk (C), Wyczyszczok (D - RZ – Jamróg)	2:4 (48:36)
XV. JAKOBSEN (B - 63,71), Żurek (A – Klindt - RZ), Tkocz (C – Wojdyło - RZ), Czugunow (D)	3:3 (51:39)

ROW RYBNIK	
9. Nicolai Klindt	8+1 (3,2*,2,1,-)
10. Patryk Wojdyło	8 (3,3,0,2,-)
11. Jakub Jamróg	8 (0,2,3,3,-)
12. Jesper Knudsen	7+1 (0,1*,1,3,2)
13. Jan Kvech	7+1 (2,2,2,1*)
14. Jakub Żurek	6+2 (1,2*,1*,2)
15. Kacper Tkocz	7+3 (3,1*,2*,1*)
16. Paweł Wyczyszczok	0 (0)

OSTROVIA OSTRÓW	
1. Chris Holder	8 (2,0,3,0,3)
2. Jonas Seifert-Salk	7 (1,3,1,1,1)
3. Gleb Czugunow	9+1 (1*,3,3,2,0,0)
4. Nikodem Łuczak	0 (-,-,-,-)
5. Frederik Jakobsen	12 (3,1,2,3,3)
6. Paweł Sitek	1 (d,1,0,0)
7. Filip Seniuk	2 (2,0,-)
8. Jakub Krawczyk	0 (0,0,0)

NCD uzyskał w XV wyścigu FREDERIK JAKOBSEN – 67,31 s.
Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa.
Widzów 6600. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XIV RUNDA

09.08.2026

OPOLE 52

KOLEJARZ OPOLE - SPEEDWAY KRAKÓW

(W pierwszym meczu 45:45, w dwumeczu 97:83, bonus dla Kolejarza)

38

Kolejarz awasuje do play-off

Opolanie dzięki pokonaniu Wandy Kraków zapisali na swoim koncie cenne trzy punkty i awansowali do fazy play-off. Miejscowi dopiero pod koniec spotkania wyszli na pewne prowadzenie. Przełomowe dla losów spotkania były wyścigi XII i XIII wygrane przez gospodarzy podwójnie. W XIII wyścigu doszło do groźnie wyglądającego upadku. Na wyjściu z pierwszego łuku Marko Lewiszyn zaatakował Huberta Łegowika i spowodował jego upadek. Za to zdarzenie dostał żółtą kartkę.

Wśród gości najlepiej spisał się Dawid Rempała, który wywalczył trzynaście punktów, po siedem punktów zapisali na swoim koncie Stanislaw Melnyczuk i Michael West.

Miejscowych do zwycięstwa poprowadziło trio – Vaclav Milik, Hubert Łęgowik i Oskar Polis, który w tym spotkaniu przekroczył 1000 punktów zdobytych w barwach Kolejarza.

Teraz przed Kolejarzem duże wyzwanie, ponieważ w fazie play-off czeka na nich lider Krajowej Ligi Żużlowej – Wybrzeże Gdańsk.

Po zawodach powiedzieli:

Jarosław Dymek (menadżer Kolejarza Opole): - *Dzień układał się niesamowicie pechowo, wszystko się waliło, ale organizacyjnie podołaliśmy wyzwaniu wraz z dyrektorem Grabalskim. Mimo trudności wszystko się udało i możemy przygotowywać się do półfinału play-off z faworyzowaną drużyną z Gdańska. My już nic nie musimy, liczę jednak na pokazanie się z dobrej strony, bo sport kocha niespodzianki. Cel został osiągnięty, ale nie zamierzamy się „położyć" przed meczem z Wybrzeżem. Zrobimy wszystko, by pojechać najlepiej jak potrafimy, a stać nas na dużo.*

Stanislaw Melnyczuk (Wanda Kraków): - *Bardzo miło było wrócić na te „stare śmiecie", ponieważ tor był świetnie przygotowany do walki i pozwalał na ciekawe ścigane. To był ostatni mecz dla Wandy Kraków w tym sezonie. Jeśli chodzi o moją dyspozycję, to kilka meczów mi nie wyszło przez problemy z silnikami – mimo inwestycji sprzęt nie zadziałał tak jak powinien, co skutkowało przeplataniem dobrych występów ze słabymi. Plany były ambitne, chcieliśmy wejść do play-offów, ale niestety ostatecznie się w nich nie znajdziemy.*

Michael West (Wanda Kraków): - *Tuż przed zawodami miałem próbę toru i bardzo mało czasu do mojego pierwszego biegu. Zmieniałem sporo w ustawieniach, ale były to drobne korekty, które zadziałały znacznie lepiej niż w poprzednim meczu. Poprawiłem też starty, nad którymi dużo pracowałem w tym tygodniu. Sam tor był świetny do jazdy, z odpowiednią ilością nawierzchni pod płotem, co dawało dużo frajdy. Dodatkowo współpracowałem dzisiaj z nowym mechanikiem i ta zmiana przebiegła pomyślnie. Za kulisami dzieje się wiele małych rzeczy, których nie widać w wynikach, ale stale dążymy do poprawy.*

Vaclav Milik (Kolejarz Opole): - *Mecz został wygrany, a awans do play-offów stał się faktem, więc teraz wszystko się resetuje i za tydzień zaczynamy od nowa. Runda zasadnicza służy tylko awansowi, a teraz musimy dobrze pojechać u siebie i utrzymać wynik na wyjeździe w starciu z mocnym Gdańskiem. Osobiście czułem się bardzo dobrze, bo dzięki ostatnim jazdom w Szwecji znalazłem odpowiednie ustawienia, co przełożyło się na prędkość i dobre starty. Mam nadzieję, że tor w przyszłości będzie podobny, bym nie musiał szukać ustawień i od początku jechał skutecznie.*

James Pearson (Kolejarz Opole): - *Wszystko poszło dobrze, a cel w postaci awansu do play-offów został zrealizowany. Spotkanie było wyrównane, a kluczem do zwycięstwa było to, że wszyscy zawodnicy pojechali dobrze w tym samym czasie, co pozwoliło wygrać nam spotkanie. W play-offach zmierzymy się z Gdańskiem i czujemy się z tym dobrze.*

Oskar Polis (Kolejarz Opole): - *Wygrana i awans do play-offów to dla nas duża ulga, choć cel ten powinniśmy zrealizować już dwa mecze wcześniej. Ważne, że udało się w ostatniej chwili, co dostarczyło dodatkowych emocji. Zamiast planowanego wolnego, szykujemy się na kolejne mecze z Gdańskiem; jestem bardzo zadowolony z równej postawy całej drużyny. Jeśli chodzi o sprzęt, to praktycznie nie zmieniałem ustawień, skupiając się na korektach własnej sylwetki, podczas gdy inni zawodnicy szukali rozwiązań w motocyklach. Wierzę, że możemy pokonać Wybrzeże u siebie, tak jak zrobiliśmy to wcześniej na wyjeździe mimo deszczowej aury.*

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

KOLEJARZ OPOLE	
9. Jonas Jeppesen	5 (0,1,2,2)
10. Hubert Łęgowik	10+1 (2,3,1*,2,2)
11. Vaclav Milik	13+1 (3,1*,3,3,3)
12. James Pearson	7+3 (1,2,2*,1*,1*)
13. Oskar Polis	12+1 (3,3,1,3,2*)
14. Oskar Rumiński	1+1 (0,1*,0)
15. Oskar Stępień	4+1 (1,1,2*)
16. Dawid Rozpędek	NS

SPEEDWAY KRAKÓW	
1. Stanislaw Melnyczuk	7 (2,2,3,0,-)
2. Jakub Juda	1 (-,-,0,1,0)
3. Michael West	7+2 (1*,0,2*,-,3,1)
4. Dawid Rempała	13 (3,3,3,3,1,-)
5. Marko Lewiszyn	4 (2,2,d,w)
6. Dawid Grzeszczyk	3+1 (2*,0,1)
7. Miłosz Duda	3 (3,0,0)
8. Sebastian Mayland	0 (0,0,0)

NCD uzyskał w XII wyścigu VACLAV MILIK – 61,84 s. Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy.
Komisarz toru Tomasz Welc z Rzeszowa. Komisarz techniczny Ryszard Walus z Gorzowa.
Widzów około 1500. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MILIK (D - 62,07), Melnyczuk (A), West (C), Jeppesen (B)	3:3
II. DUDA (62,44), Grzeszczyk, Stępień, Rumiński	1:5 (4:8)
III. POLIS (62,31), Lewiszyn, Pearson, Mayland (RZ - Juda)	4:2 (8:10)
IV. REMPAŁA (61,88), Łęgowik, Rumiński, Grzeszczyk	3:3 (11:13)
V. REMPAŁA (62,10), Pearson, Milik, West	3:3 (14:16)
VI. POLIS (61,94), Melnyczuk, Stępień, Mayland (RZ - Juda)	4:2 (18:18)
VII. ŁĘGOWIK (62,32), Lewiszyn, Jeppesen, Duda	4:2 (22:20)
VIII. REMPAŁA (62,78), West, Polis, Rumiński	1:5 (23:25)
IX. MELNYCZUK (62,34), Jeppesen, Łęgowik, Juda	3:3 (26:28)
X. MILIK (62,34), Pearson, Grzeszczyk, Lewiszyn (d/start)	5:1 (31:29)
XI. REMPAŁA (63,35), Jeppesen, Pearson, Melnyczuk	3:3 (34:32)
XII. MILIK (61,84), Stępień, Juda, Duda	5:1 (39:33)
XIII. POLIS (62,94), Łęgowik, Rempała (RT - West), Lewiszyn (w/su)	5:1 (44:34)
XIV. WEST (A - 62,38), Łęgowik (B), Pearson (D), Juda (C)	3:3 (47:37)
XV. MILIK (A - 62,01), Polis (C), West (D – RT - Melnyczuk), Mayland (B – RZ - Rempała)	5:1 (52:38)

eprasa.pl cc75fc9896

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XIII RUNDA

08.08.2026

ORZEŁ ŁÓDŹ - POLONIA BYDGOSZCZ

40 — **50**

(W pierwszym meczu 28:62, w dwumeczu 68:112, bonus dla Polonii)

Orzeł postraszył Polonię. Najpierw smutek, a potem radość w Łodzi

Świetne ściganie w Łodzi. Po dobrym meczu Orzeł przegrał z Polonią 40:50, ale po walce. Podopieczni Macieja Jądera postraszyli osłabionego faworyta, ale przegrali i byli załamani. Nastroje poprawiły jednak kilka godzin później. Wieści, które nadeszły z Rzeszowa.

Faworytem była Polonia, ale ta ma problemy kadrowe. Kontuzjowany jest Wiktor Przyjemski. Do Łodzi nie pojechał także Kai Huckenbeck, który miał Grand Prix. Dzięki temu do składu wrócił Thomas Brennan. Brytyjczyk raczej nie wykorzystał swojej szansy. Potwierdziło się, że jest w kryzysie.

Do XI wyścigu mecz był bardzo wyrównany i emocjonujący. Na trybunach z wyjątkiem oczywiście sektora Polonii panowała świetna atmosfera. **W powietrzu czuło się, że to może być ten dzień, a więc zwycięstwo Orła i zapewnienie sobie play-off i pierwsza porażka Polonii.**

Mało kto przypuszczał, że dzień zakończy się tak, że sprawdzi się pierwsze, a niekoniecznie drugie. W kuluarach mówiło się też, że Orzeł został dodatkowo zmotywowany w tym meczu przez tajemnicze premie od prezesa i sponsora Witolda Skrzydlewskiego. Zawodnicy Orła na antenie Canal+ tego nie potwierdzali, ale po ich twarzy było widać, że coś jest na rzeczy.

Łodzianie jeździli bardzo ambitnie i bez kompleksów. W drugiej części meczu jednak stanęli. Doświadczenie Polonii i sporo dziur w składzie Orła zrobiło swoje. I co z tego, że wychodzili z siebie Berntzon i Lewandowski, jak brakowało punktów Nowaka, Nagela i Cooka. Ta trójka w sumie zdobyła ich tylko 17.

Z kolei w zespole gości istną metamorfozę przeszedł Szymon Woźniak, który w dwóch pierwszych wyścigach jak dziecko tracił pozycje na dystansie, a w trzech kolejnych wygrywał jedną ręką i z ogromną przewagą.

Ostatecznie Orzeł nie dał rady Polonii. Wynik 40:50 jest trochę krzywdzący dla miejscowych, bo nie oddaje ich ambitnej postawy. Los w końcu jednak nagrodził Orła. Po meczu nastroje wśród Łodzian były minorowe. Wszyscy mieli świadomość, że nawet wygrana w ostatniej kolejce w Ostrowie może nie dać play-off. Ale sytuacja się zmieniła. Polonia Piła sensacyjnie zremisowała w Rzeszowie. To oznacza, że Orzeł jedną nogą jest w play-off. W zasadzie pozbawić go tego może tylko zwycięstwo Stali Rzeszów w Bydgoszczy.

Witold Skrzydlewski może więc odetchnąć z ulgą. – *Trzeba zrobić wszystko, aby nie jechać w play-down. Tam możliwe będzie wszystko. To czy ktoś będzie piąty, czy ósmy po rundzie zasadniczej nie będzie miało znaczenia, a poza tym tam nie ma słabych drużyn. Przed sezonem mówiło się, że słaba jest Polonia Piła. Nic takiego nie ma miejsca. W play-down może być wielka jatka* **– mówił niedawno Witold Skrzydlewski.**

ML

Radość Aleksandra Łoktajewa (kask biały) i Krzysztofa Buczkowskiego po wygranym meczu.

Fot. Adrian Skorupski

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BRENNAN (C - 62,06), Nowak (B), Cook (D), Woźniak (A)	3:3
II. LEWANDOWSKI (62,13), Pawełczak, Halkiewicz, Andrzejewski	4:2 (7:5)
III. BUCZKOWSKI (60,32), Berntzon, Andrzejewski (RZ – Putkowski), Szlauderbach	2:4 (9:9)
IV. PAWEŁCZAK (59,53), Nagel, Łoktajew, Halkiewicz	2:4 (11:13)
V. ŁOKTAJEW (60,40), Cook, Brennan, Lewandowski (Szlauderbach – t)	2:4 (13:17)
VI. BERNTZON (60,35), Lewandowski, Woźniak, Pawełczak (RZ – Putkowski)	5:1 (18:18)
VII. NOWAK (60,02), Nagel, Buczkowski, Andrzejewski	5:1 (23:19)
VIII. ŁOKTAJEW (60,57), Halkiewicz, Berntzon, Brennan	3:3(26:22)
IX. WOŹNIAK (59,59), Nagel, Andrzejewski (RZ – Putkowski), Nowak	2:4 (28:26)
X. BUCZKOWSKI (60,02), Pawełczak, Szlauderbach, Cook	1:5 (29:31)
XI. WOŹNIAK (60,43), Nowak, Szlauderbach, Łoktajew	3:3 (32:34)
XII. PAWEŁCZAK (60,55 – RZ - Putkowski), Andrzejewski, Cook, Lewandowski	1:5 (33:39)
XIII. BERNTZON (59,69), Buczkowski, Brennan, Nagel	3:3 (36:42)
XIV. WOŹNIAK (C - 59,63), Berntzon (D – RT - Szlauderbach), Brennan (A), Nagel (B)	2:4 (38:46)
XV. ŁOKTAJEW (D - 58,98), Berntzon (C), Buczkowski (B), Nowak (A)	2:4 (40:50)

ORZEŁ ŁÓDŹ

9. Marcin Nowak	7 (2,3,0,2,0)
10. Villads Nagel	6+1 (2,2*,2,0,0)
11. Zach Cook	4+1 (1*,2,0,1)
12. Szymon Szlauderbach	2+1 (0,t,1,1*,-)
13. Oliver Berntzon	13+1 (2,3,1*,3,2,2)
14. Kacper Halkiewicz	3 (1,0,2)
15. Krzysztof Lewandowski	5+1 (3,0,2*,0)
16. Seweryn Orgacki	NS

POLONIA BYDGOSZCZ

1. Szymon Woźniak	10 (0,1,3,3,3)
2. Adam Putkowski	NS (-,-,-,-)
3. Thomas Brennan	6+1 (3,1,0,1*,1)
4. Aleksandr Łoktajew	10 (1,3,3,0,3)
5. Krzysztof Buczkowski	10 (3,1,3,2,1)
6. Maksymilian Pawełczak	10+1 (2,3,0,2*,3)
7. Kacper Andrzejewski	4+1 (0,1,0,1,2*)
8. brak zawodnika	

NCD uzyskał w XV wyścigu ALEKSANDR ŁOKTAJEW - 58,98 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina.

Widzów 4650. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

CO? GDZIE? KIEDY?

11.08 (wtorek)
XII runda Ekstraligi U-24 – Częstochowa (17.00), Grudziądz (17.00)

12.08 (środa)
III rudna DMPJ półfinałów – Lublin (16.00), Gorzów (17.00)
DMPJ szkoleniowe – Piła (17.00), Tarnów (17.00), Świętochłowice (17.00)
IV runda DP2E 500 rcc – Poznań (17.00)

13.08 (czwartek)
XIV runda Speedway 2. Ekstraligi
Ostrovia Ostrów – Orzeł Łódź (18.00; Canal+Sport5)
Wilki Krosno – ROW Rybnik (20.30; Canal+Sport5)

14.08 (piątek)
XIII runda Speedway Ekstraligi
Włókniarz Częstochowa – GKM Grudziądz (18.00; Canal+Sport)
Falubaz Zielona Góra – Stal Gorzów (20.30; Canal+Sport)

15.08 (sobota)
III runda Finału IMP – Ostrów Wielkopolski (19.00; Canal+Sport5)

16.08 (niedziela)
XIII runda Speedway Ekstraligi
Motor Lublin – Unia Leszno (17.00; Canal+Sport)
Apator Toruń - Sparta Wrocław (19.30; Canal+Sport)

XIV runda Speedway 2.Ekstraligi
Polonia Bydgoszcz – Stal Rzeszów (13.00; Canal+Sport5)
Polonia Piła – PSŻ Poznań (15.15; Canal+Sport5)

XV runda KLŻ - półfinał play-off
Kolejarz Opole – Wybrzeże Gdańsk
Start Gniezno – Landshut Devils

17.08 (poniedziałek)
XIV runda DP2E 500 rcc - Wrocław (16.30)
IV finał GKSŻ 500 rcc - Łódź (17.00)
VII runda IP2E – Rzeszów

(joj)

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA
XII runda 09 sierpnia
Stal Gorzów – Włókniarz Częstochowa 54:36
Sparta Wrocław - Motor Lublin 59:31

1. SPARTA WROCŁAW	12 23 (5)+94
2. KS TORUŃ	12 22 (4)+115
3. UNIA LESZNO	12 20 (4)+80
4. MOTOR LUBLIN	12 17 (3)+65
5. GKM GRUDZIĄDZ	12 14 (1)+5
6. STAL GORZÓW	12 13 (2)+1
7. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	12 7 (1) -104
8. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	12 0 (0)-256

SIÓDEMKA XII RUNDY
SPEEDWAY EKSTRALIGI
Brady Kurtz (Sparta Wrocław)
Janusz Kołodziej (Unia Leszno)
Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra)
Anders Thomsen (Stal Gorzów)
Adam Bednar (Stal Gorzów)
Igor Kordun (Stal Gorzów)
Nazar Parnitskyi (Unia Leszno)

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA
XII runda 06 sierpnia
Polonia Bydgoszcz – Polonia Piła 65:25

XIII runda 08-09 sierpnia
Orzeł Łódź – Polonia Bydgoszcz 40:50
Stal Rzeszów – Polonia Piła 45:45
PSŻ Poznań – Wilki Krosno 37:53
ROW Rybnik – Ostrovia Ostrów 51:39

1. POLONIA BYDGOSZCZ	13 32 (6)+253
2. ORZEŁ ŁÓDŹ	13 17 (3)-44
3. PSŻ POZNAŃ	13 17 (5)-11
4. STAL RZESZÓW	13 17 (3)+5
5. ROW RYBNIK	13 16 (4)+41
6. POLONIA PIŁA	13 11 (2)-149
7. WILKI KROSNO	13 10 (2)-30
8. OSTROVIA OSTRÓW	13 8 (2)-65

SIÓDEMKA XII RUNDY
SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI
Marcin Nowak (Orzeł Łódź)
Nicolai Klindt (ROW Rybnik)
Matej Zagar (Wilki Krosno)
Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz)
Ryan Douglas (PSŻ Poznań)
Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)
Kamil Witkowski (PSŻ Poznań)

SIÓDEMKA XIII RUNDY
SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI
Jason Doyle (Wilki Krosno)
Tobiasz Musielak (Wilki Krosno)
Frederik Jakobsen (Ostrovia Ostrów)
Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)
Olivier Bernzton (Polonia Piła)
Kacper Tkocz (ROW Rybnik)
Kamil Witkowski (PSŻ Poznań)

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA
XIV runda 08 sierpnia
Kolejarz Opole - Speedway Kraków 52:38

TABELA KLŻ PO RUNDZIE ZASADNICZEJ
1. WYBRZEŻE GDAŃSK 12 25 (6)+135
2. LANDSHUT DEVILS 12 21(5)+67
3. START GNIEZNO 12 18 (4)+18
4. KOLEJARZ OPOLE 12 14 (3)-11
---
5. LOKOMOTIV DAUGAVPILS 12 13 (2)-8
6. SPEEDWAY KRAKÓW 12 8 (1)-71
7. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE 12 6 (0)-130

SIÓDEMKA XIV RUNDY KLŻ
Jewgienijs Kostigovs (Lokomotiv Daugavpils)
Vaclav Milik (Kolejarz Opole)
Dawid Rempała (Speedway Kraków)
David Bellego (Lokomotiv Daugavpils)
Oskar Polis (Kolejarz Opole)
Emil Rimican (Lokomotiv Daugavpils)
Janek Koznack (Landshut Devils)

(joj)

eprasa.pl cc75fc9896

Na co komu dziś… media? Czyli o szacunku i współpracy słów kilka

Sport to bez dwóch zdań z jednej strony biznes, a z drugiej rozrywka. Biznes dla samych sportowców, trenerów, działaczy etc. Rozrywka dla kibiców, którzy często po całym tygodniu trudnej pracy mogą całą rodziną pójść na stadion, lub na usiąść na wygodnej domowej kanapie i emocjonować się rywalizacją swoich ulubionych zawodników, czy zawodniczek. Jasnym jest, że przez wiele lat sport się zmieniał. Kiedyś sportowcy nie byli aż tak rozpoznawalni i… bogaci, jak dziś. Bez wątpienia dla rozwoju sportu przyczyniły się media, i to zarówno tradycyjne, jak i tzw. nowe media. Obecnie trudno znaleźć zawodowego sportowca, który nie posiada konta na najbardziej znanych portalach społecznościowych. Budowanie relacji z mediami, to zarazem budowanie relacji z kibicami i sponsorami. Zdaje się, że im wcześniej sportowiec to zrozumie, tym dla niego lepiej.

Przechodząc do żużla, który najpewniej najbardziej interesuje Czytelników. Jak powszechnie wiadomo żużel to sport niszowy, choć lepsze jest określenie, że to sport elitarny. Żeby się nim ekscytować, trzeba się po prostu na nim znać. Z całym szacunkiem do innych dyscyplin sportu, ale chociażby piłka nożna to sport, w którym nie ma zbyt dużej filozofii. Oczywiście ktoś powie, że żużel to jazda w kółko i też filozofii w tym brak, jednak fani czarnego sportu rozumieją, że najważniejsze są detale, które dostrzec może jedynie ktoś, kto jest cały zanurzony w tej dyscyplinie.

Obecnie, tak uważam, przeżywamy złote czasy żużla. Duży wpływ na to mają także media. Dziś dostęp do mediów żużlowych (lepszych, gorszych i tych bardzo złych), jest powszechny. Przecież jeszcze kilka sezonów temu w telewizji transmitowane były jedynie dwa mecze Ekstraligi w danej kolejce. Jeśli ulubiona drużyna jechała wyjazdowy mecz, kibic, który nie mógł jechać za swoją drużyną, mógł jedynie posłuchać relacji w radiu czy śledzić relacje w internecie. Dziś można obejrzeć każdy mecz dwóch najlepszych lig w Polsce, a także każde najważniejsze zawody indywidualne. Dostęp do speedway'a jest bardzo szeroki. Oczywiście wpływa to na jakość, popularność i renomę dyscypliny. **Wraz z zainteresowaniem mediów, wzrasta też popularność zawodników, pojawia się więcej sponsorów i więcej pieniędzy. Ten łańcuch zaczyna się właśnie od mediów. Wielu zawodników doskonale rozumie tę zależność, wiele klubów również dba o dobry obraz siebie w mediach wszelkiego gatunku. Zawodnicy tacy jak Janusz Kołodziej, Bartosz Zmarzlik, Maciej Janowski, Andżejs Lebedevs czy nawet Nicki Pedersen i wielu innych bardzo rzadko, a nawet prawie nigdy nie odmawiają rozmowy z dziennikarzami. Są jednak tacy, którzy o szacunku i korelacji z mediami zapominają, lub nie chcą pamiętać. Materiał ten w żaden sposób nie ma uderzać w któregokolwiek z zawodników, lecz ma on zwrócić uwagę na pewne zjawisko, które nazwać można obwinianiem mediów za wszelkie, własne sportowe potknięcia.**

Ostatnio głośno było o zachowaniu Nazara Parnitskyiego po ligowym meczu w Lesznie. Zawodnik wyszedł co prawda do dziennikarzy, lecz nie po to, by z nimi porozmawiać, ale po to, żeby wyrzucić na nich całą swoją frustrację, która w nim zbierała się pewnie od dłuższego już czasu. Z ust zawodnika padła deklaracja, że nie będzie on już wcale (pytanie, czy nigdy?) rozmawiał z mediami. Później stwierdził, że ma zakaz od władz klubu udzielania wywiadów, a na koniec wykrzyczał, że media niszczą jego i jego karierę. Można zastanawiać się, jaki wpływ na jego formę mają dziennikarze. Być może przyczyn kryzysu warto szukać w sprzęcie lub… we własnej głowie.

Nazar Parnitskyi rok temu odniósł gigantyczny sukces, kiedy zdobył tytuł Mistrza Świata Juniorów. Wpływ sukcesu i oczekiwań wobec jego osoby, zapewne może powodować u niego wzrost poczucia presji. **Jednak zapewne żaden z obecnych w miejscu przeznaczonym dla dziennikarzy nie miał na celu denerwować Nazara lub go atakować. Tym bardziej, że dał się on poznać wszystkim jako miły i skromny człowiek z wielkim sercem i talentem do żużla. Parnitskyi kilka dni po meczu wydał oświadczenie, w którym przeprosił za swoje zachowanie.** Być może to pierwszy krok do powrotu „ustawień fabrycznych" w zachowaniu zawodnika. Nazar ma to szczęście, że w Unii jest sporo osób, które mogą mu pomóc w kontaktach z mediami i radzeniem sobie z przyjmowaniem również konstruktywnej krytyki. Chyba najlepszym przykładem jest sam kapitan drużyny, Janusz Kołodziej, który bardzo często ostatni opuszcza strefę mediów, udzielając każdemu rozbudowanego wywiadu. **Trener Rafał Okoniewski w rozmowie stwierdził, że kontakt z mediami to sprawa indywidualna, a czasem potrzeba czasu, żeby dojrzeć do mediów. Z kolei Piotr Pawlicki powiedział, że sam wyłączył się z mediów społecznościowych, by nie bodźcować głowy nadmiarem informacji i opinii, lecz on także nie miał żadnego problemu, by pojawić się po zawodach i podzielić swoimi odczuciami z obecnymi na miejscu dziennikarzami.**

Na koniec, warto zaznaczyć po co w ogóle robi się wywiady z zawodnikami. Dobre dziennikarstwo polega na zdobywaniu informacji i rzetelnym przekazywaniu ich kibicom, którzy nie mają możliwości sami rozmawiać ze swoimi idolami. Dziennikarze więc są jakby łącznikami pomiędzy sportowcami a ich fanami, a ich celem nie jest niszczenie czyjegoś życia czy kariery, nawet jeśli czasem padają trudne pytania.

SEBASTIAN KOZAL

Od redakcji: W następnym wydaniu artykuł o Nazarze Parnitskyim pt.: Uciekł przed wojną, aby zawalczyć o swoje marzenia. Dziś jest inspiracją dla walczących rodaków. Historia Nazara Parnitskyiego.

Ryan Douglas (2)
(reprezentant Australii i PSŻ):
Nauczyłem się życia na walizkach

Mógł zostać piłkarzem, reprezentował Australię i miał okazję rywalizować w europejskich turniejach. Ostatecznie wybrał jednak żużel, sport, który zabrał go tysiące kilometrów od domu i nauczył się życia na walizkach. Ryan Douglas w szczerej rozmowie pokazuje drugą twarz zawodnika, poza torem spokojnego ojca, miłośnika golfa i człowieka, który najbardziej ceni zwykłe chwile spędzone z rodziną.

Ryan Douglas w pojedynku z Janem Kvechem.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

- Pochodzisz z Australii, więc każdy sezon oznacza dla ciebie wiele miesięcy z dala od domu i najbliższych. Kiedy po raz pierwszy przeprowadziłeś się do Europy, co było dla ciebie najtrudniejsze? Tęsknota za rodziną, inna kultura, jedzenie, a może coś zupełnie innego? I z drugiej strony co kiedyś wydawało się dziwne, a dziś stało się już dla ciebie zupełnie normalne?

— Do Europy przyjechałem, mając zaledwie 19 lat, więc byłem jeszcze bardzo młody. Chyba najtrudniejsze było zostawienie rodziny i przyjaciół oraz wyjazd na drugi koniec świata, gdzie właściwie nie znałem nikogo. Z drugiej strony w tamtym wieku liczyło się dla mnie przede wszystkim jedno, chciałem się ścigać i rozwijać jako zawodnik. To była moja największa motywacja, dlatego łatwiej było mi zaakceptować wszystkie wyrzeczenia. Z biegiem lat człowiek po prostu się do tego przyzwyczaja. Bardzo pomogło mi też to, że mieszkam w Anglii. To kraj anglojęzyczny, więc pod względem codziennego życia czy komunikacji wszystko jest znacznie prostsze. Spędziłem w Wielkiej Brytanii już ponad dziesięć lat i dziś mogę śmiało powiedzieć, że to mój drugi dom. Oczywiście Australia zawsze będzie miejscem, z którego pochodzę, ale w Anglii czuję się już naprawdę swobodnie.

- Spróbujmy na chwilę pobawić się w alternatywną rzeczywistość. Gdyby żużel nigdy nie pojawił się w twoim życiu, jak dziś wyglądałoby życie Ryana Douglasa? Czym, twoim zdaniem, byś się zajmował i jaką drogę zawodową mógłbyś wybrać?

— Szczerze mówiąc, trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, bo żużel od bardzo młodego wieku był ogromną częścią mojego życia. Gdybym jednak nie został żużlowcem, wydaje mi się, że i tak moje życie byłoby związane ze sportem. Od dziecka próbowałem wielu różnych dyscyplin i praktycznie w każdej radziłem sobie całkiem dobrze. Zawsze lubiłem rywalizację i aktywność fizyczną, więc jestem przekonany, że prędzej czy później trafiłbym do jakiegoś sportu, być może jako zawodnik, a może w innej roli. Sport po prostu zawsze był i nadal jest ważną częścią mojego życia.

- Kibice znają cię przede wszystkim z tego, co pokazujesz na torze, waleczności, determinacji i sportowej rywalizacji. A jaka cecha twojego charakteru pozostaje dla nich niewidoczna? Co twoim zdaniem najlepiej opisuje Ryana Douglasa poza żużlem?

— Myślę, że poza torem jestem zupełnie innym człowiekiem, niż może się wydawać kibicom. Jestem raczej spokojny, wyluzowany i staram się nie komplikować sobie życia. Po prostu lubię spędzać czas z rodziną i przyjaciółmi, cieszyć się zwykłymi chwilami i odpocząć od całego zgiełku związanego z żużlem. Nie należę do osób, które wszystko analizują albo podchodzą do życia przesadnie poważnie. Staram się zachować dystans, czerpać radość z tego, co robię, i po prostu korzystać z życia. Myślę, że właśnie ten spokój pomaga mi również w sporcie, bo potrafię zostawić emocje na torze i po zawodach wrócić do normalnego życia.

- Żużlowcy przez większą część roku żyją właściwie na walizkach. Tysiące kilometrów, loty, hotele, kolejne mecze i bardzo mało czasu dla siebie. Czy zdarza ci się czasem zatrzymać na chwilę i pomyśleć: „To naprawdę szalone życie"? A może po tylu latach taki styl życia stał się już dla ciebie czymś zupełnie normalnym?

— Tak, zdecydowanie. Niejednokrotnie złapałem się na tym, że pomyślałem: „To naprawdę szalone życie". Przez większą część roku jestem w ciągłym ruchu, lotniska, hotele, tysiące kilometrów i kolejne zawody. Dla większości ludzi taki rytm byłby trudny do wyobrażenia, ale z czasem nauczyłem się w nim odnajdywać. Kluczem jest dla mnie umiejętność skupienia się na tym, co robię w danym momencie. Kiedy jestem w Europie i trwa sezon, całą energię poświęcam ściganiu oraz podróżom. Z kolei po powrocie do domu potrafię całkowicie odciąć się od żużla. To czas dla rodziny, odpoczynku i naładowania baterii. Staram się być wtedy w stu procentach obecny z najbliższymi, bo właśnie dzięki temu mogę później wrócić na tor z czystą głową i nową energią.

- Sportowcy często mają swoje małe rytuały albo przesądy, bez których trudno im wyobrazić sobie dzień zawodów. Masz coś, co zawsze robisz przed wyjazdem na tor albo przed pierwszym biegiem? A może jest jakiś zwyczaj, o którym kibice nie mają pojęcia?

- Nic szczególnie szalonego. Nie mam żadnych skomplikowanych rytuałów ani przesądów, których muszę przestrzegać przed zawodami. Jest jednak jedna mała rzecz, w dniu meczu zawsze zakładam konkretną parę bielizny, która najwyraźniej przynosi mi szczęście. (śmiech)

Od chłopaka z Brisbane, który próbował swoich sił w piłce nożnej, przez nastolatka ruszającego samotnie na drugi koniec świata, aż po doświadczonego żużlowca i ojca, droga Ryana Douglasa była pełna zmian i wyzwań. Dziś Australijczyk wie, że sukces to nie tylko punkty i zwycięstwa. To także ludzie wokół niego, spokój poza torem i możliwość powrotu do domu, gdzie czeka najważniejsze zwycięstwo – rodzina.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl cc75fc9896

TAK MOŻE WYGLĄDAĆ PGE EKSTRALIGA 2027. GWIAZDY, WIELKIE POWROTY I KILKA ZNAKÓW ZAPYTANIA

Do startu sezonu 2027 jeszcze daleko, ale pierwsze przymiarki kadrowe już rozpalają wyobraźnię kibiców. Jeśli przewidywania transferowe się potwierdzą, PGE Ekstraliga może mieć jeszcze więcej gwiazd niż w poprzednich rozgrywkach. Wśród faworytów ponownie znajdziemy KS Toruń, Motor Lublin i Spartę Wrocław, ale przemeblowane składy Stali Gorzów, Falubazu Zielona Góra czy prawdopodobnego beniaminka z Bydgoszczy mogą sprawić, że walka o play-off będzie wyjątkowo zacięta.

Na papierze wygląda to niezwykle ciekawie. W kilku klubach mamy już mocno zarysowane podstawy zespołów, w innych wciąż pozostają niewiadome dotyczące ostatnich miejsc. Są także drużyny, które mogą zyskać zupełnie nowe oblicze dzięki transferom największych nazwisk. Kto będzie rozdawał karty w 2027 roku?

Motor znów będzie mierzył wysoko

MOTOR LUBLIN może kolejny raz zbudować skład, którego podstawowym celem będzie walka o najwyższe cele. Bartosz Zmarzlik, Martin Vaculik i Kacper Woryna to zestawienie gwarantujące ogromną jakość na seniorskich pozycjach. Do tego dochodzi Mateusz Cierniak, a więc zawodnik doskonale znający realia PGE Ekstraligi.

Ciekawie wygląda również zaplecze. Sven Cerjak miałby zająć pozycję U-24, natomiast formację juniorską tworzyć mogą Adam Bednar i Bartosz Bańbor. **Jeśli młodzieżowcy zrobią kolejny krok, Motor ponownie będzie jednym z zespołów, które trudno będzie wyrzucić z grona kandydatów do medali.**

Przewidywany skład: Bartosz Zmarzlik, Martin Vaculik, Kacper Woryna, Mateusz Cierniak, Sven Cerjak (U-24), Adam Bednar, Bartosz Bańbor.

KS Toruń z kolejną armią gwiazd

KS TORUŃ również nie zamierza schodzić z wysokiego poziomu. Emil Sajfutdinow, Robert Lambert, Patryk Dudek i Mikkel Michelsen tworzą kwartet, który na papierze wygląda imponująco.

Jeżeli każdy z liderów pojedzie na swoim wysokim poziomie, „Anioły" będą miały ogromny potencjał. Dużym znakiem zapytania pozostaje natomiast pozycja U-24, gdzie przewidywany jest Mathias Pollestad. O wyniku mogą zdecydować również juniorzy, Antoni Kawczyński oraz jeden z dwójki Mikołaj Duchiński/Bartosz Derek.

To może być drużyna bardzo mocna w podstawowej formacji, ale jej sufit będzie zależał od tego, ile punktów dołożą zawodnicy z dalszych pozycji.

Przewidywany skład: Emil Sajfutdinow, Robert Lambert, Patryk Dudek, Mikkel Michelsen, Mathias Pollestad (U-24), Antoni Kawczyński, Mikołaj Duchiński/Bartosz Derek.

Sparta Wrocław ponownie buduje ligowego potentata

BETARD SPARTA WROCŁAW od lat należy do ścisłej ligowej czołówki i trudno spodziewać się, aby w 2027 roku miało być inaczej. Artiom Łaguta, Maciej Janowski, Daniel Bewley i Brady Kurtz to nazwiska, które same w sobie pokazują potencjał tej drużyny.

Największą niewiadomą pozostaje obsada U-24. W grze są Francis Gusts i Mikkel Andersen. Na pozycji juniorskiej przewidywani są natomiast Paweł Sitek i Krzysztof Harendarczyk. Możliwe jest również wypożyczenie Kacpra Mani.

Sparta może mieć bardzo mocną pierwszą piątkę, a jeśli zawodnicy młodego pokolenia dołożą swoje punkty, ponownie powinna być zespołem zdolnym do walki o mistrzostwo.

Przewidywany skład: Artiom Łaguta, Maciej Janowski, Daniel Bewley, Brady Kurtz, Francis Gusts/Mikkel Andersen (U24), Paweł Sitek, Krzysztof Harendarczyk.

Polonia Bydgoszcz z ciekawym połączeniem doświadczenia i młodości

POLONIA BYDGOSZCZ może w 2027 roku wyglądać zupełnie inaczej niż wcześniej. Max Fricke, Ryan Douglas, Szymon Woźniak i Krzysztof Buczkowski dają sporo doświadczenia, ale prawdziwym asem w talii może być Wiktor Przyjemski na pozycji U-24.

To właśnie Przyjemski może być jednym z zawodników, którzy zrobią największą różnicę w całym zestawieniu. Jeśli utrzyma wysoką skuteczność, Polonia będzie miała bardzo mocny punkt w tej formacji.

Do tego dochodzą juniorzy Maksymilian Pawełczak oraz Kacper Andrzejewski/Jacob Jensen. **Bydgoszczanie mogą więc stworzyć zespół bez jednej wielkiej supergwiazdy, ale z bardzo wyrównanym potencjałem.**

Przewidywany skład: Max Fricke, Ryan Douglas, Szymon Woźniak, Krzysztof Buczkowski, Wiktor Przyjemski (U-24), Maksymilian Pawełczak, Kacper Andrzejewski/Jacob Jensen.

Falubaz z nieco mniejszą siłą ognia

FALUBAZ ZIELONA GÓRA w takim zestawieniu nie wygląda już tak imponująco jak część ligowych rywali. Oczywiście Leon Madsen, Dominik Kubera i Andżejs Lebedevs to nazwiska, które wciąż gwarantują spory potencjał, ale druga linia zespołu może budzić więcej wątpliwości.

Tobiasz Musielak miałby dołączyć do zespołu jako czwarty senior, a Damian Ratajczak zająć pozycję U-24. To właśnie tutaj może kryć się największy problem Falubazu. Zielonogórzanie potrzebowaliby bardzo dobrego sezonu kilku zawodników, aby zrekompensować brak kolejnego wyraźnego lidera.

Nieco inaczej wygląda sytuacja wśród juniorów. William Cairns jest zawodnikiem, którego rozwój może mieć dla zespołu ogromne znaczenie, a obok niego przewidywany jest Kamil Witrykus lub Kacper Mania. Jeśli młodzież zrobi wyraźny krok do przodu, Falubaz może jeszcze zyskać kilka cennych punktów. Na dziś jednak trudno stawiać zielonogórzan w jednym szeregu z najmocniejszymi kadrami ligi. **To skład bardziej na walkę o środek tabeli i sprawienie kilku niespodzianek niż oczywisty kandydat do medalu. Dużo zależeć będzie od tego, czy Madsen i Kubera wezmą na siebie ciężar liderowania, a pozostali zawodnicy wzniosą się ponad oczekiwania.**

Przewidywany skład: Leon Madsen, Dominik Kubera, Andżejs Lebedevs, Tobiasz Musielak, Damian Ratajczak (U-24), William Cairns, Kamil Witrykus/Kacper Mania.

Stal Gorzów z dużym znakiem zapytania

STAL GORZÓW może natomiast postawić na połączenie zagranicznej jakości z polskim doświadczeniem. Jack Holder i Anders Thomsen to para, która powinna być fundamentem zespołu. Ważnymi ogniwami będą również Przemysław Pawlicki i Paweł Przedpełski.

Ciekawie wygląda sytuacja juniorów. Villads Nagel i Oskar Paluch mogą stanowić jeden z mocniejszych młodzieżowych duetów w zestawieniu.

Największą zagadką jest jednak pozycja U-24. Przy założeniu, że zajmie ją polski zawodnik pełniący rolę „kevlaru", Stal może mieć problem z uzyskaniem odpowiedniej liczby punktów z tego miejsca. To właśnie ta pozycja może być piętą achillesową gorzowskiego zespołu.

Przewidywany skład: Jack Holder, Anders Thomsen, Przemysław Pawlicki, Paweł Przedpełski, polski zawodnik (U-24), Villads Nagel, Oskar Paluch.

Unia Leszno stawia na doświadczenie i głód zwycięstw

UNIA LESZNO może mieć skład, który będzie bardzo ciekawym połączeniem zawodników doświadczonych i młodych. Na czele pojawia się Piotr Pawlicki, a obok niego Benjamin Cook i Grzegorz Zengota.

Największą niewiadomą pozostaje czwarta pozycja seniorska, w grę wchodzą Bartłomiej Kowalski lub Janusz Kołodziej. Jeśli do tego zestawienia dodamy Keynana Rew jako U-24, robi się naprawdę interesująco.

Wśród juniorów przewidywani są Nazar Parnitskyi oraz Emil Konieczny/Dawid Oscenda. **Unia może być zespołem trudnym do pokonania szczególnie na własnym torze, a odpowiednie wejście młodzieży w sezon może zdecydować o tym, czy Unia włączy się ponownie do walki o play-off.**

Przewidywany skład: Piotr Pawlicki, Benjamin Cook, Grzegorz Zengota, Bartłomiej Kowalski/Janusz Kołodziej, Keynan Rew (U-24), Nazar Parnitskyi, Emil Konieczny/Dawid Oscenda.

GKM Grudziądz chce wykorzystać doświadczenie

GKM GRUDZIĄDZ może zbudować bardzo ciekawy zespół oparty na zawodnikach doskonale znających ligowe realia. Michael Jepsen Jensen, Wadim Tarasienko, Maksym Drabik i Fredrik Lindgren dają mieszankę doświadczenia, szybkości i sporego potencjału punktowego. Jeśli wszyscy znajdą odpowiednią formę, GKM może napsuć krwi nawet wyżej notowanym rywalom.

Problemem pozostaje pozycja U-24, gdzie przewidywany jest polski zawodnik pełniący rolę „kevlaru". Po stronie juniorskiej mają pojawić się Kevin Małkiewicz i Beau Bailey.

Grudziądzanie mogą więc mieć bardzo solidną czwórkę seniorską, ale aby myśleć o czymś więcej niż spokojnym utrzymaniu, potrzebują punktów także z pozostałych pozycji.

Przewidywany skład: Michael Jepsen Jensen, Wadim Tarasienko, Maksym Drabik, Fredrik Lindgren, polski zawodnik (U-24), Kevin Małkiewicz, Beau Bailey.

Osiem drużyn, osiem różnych pomysłów

Jeżeli te przewidywania znajdą potwierdzenie w rzeczywistości, sezon 2027 zapowiada się niezwykle interesująco. Motor, KS Toruń i Sparta już na papierze wyglądają jak kandydaci do walki o najwyższe cele, ale za ich plecami może zrobić się bardzo ciasno.

Polonia, Falubaz, Unia, Stal i GKM mają swoje mocne strony, ale również pozycje, które mogą zadecydować o powodzeniu całego projektu.

W żużlu papier przyjmuje jednak punkty tylko do momentu rozpoczęcia pierwszego wyścigu. Nazwiska robią wrażenie, ale później trzeba jeszcze wygrać starty, znaleźć odpowiednie ustawienia i wytrzymać presję przez cały sezon. Jedno jest pewne, jeśli tak będą wyglądały składy PGE Ekstraligi w 2027 roku, kibiców czeka kolejny sezon, w którym o miejscach w play-off mogą decydować pojedyncze wyścigi, a nawet pojedyncze punkty.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Rybnik. Impresje z kibicowskiego krzesełka

To był bardzo dobry mecz. Rybnickie spotkanie Polski z Australią okazało się dużo ciekawszym widowiskiem niż podejrzewałem. Nikt nie odpuszczał, momentami leciały skry. Zawody przy Gliwickiej zapamiętamy na długo. Nie chcę jednak w tym miejscu koncentrować się na samej walce, bo tym zajęli się inni. Ode mnie kilka przeżyć z tylnego siedzenia. Kibicowskiego.

Fani z pewnością nie zawiedli. Na widowni zasiedli Rybniczanie, ale również reprezentanci wielu innych żużlowych rejonów. Miejscowi szczególnie głośno wspierali Kacpra Worynę – swojaka, który dotarł na domowy stadion prosto z Terenzano, gdzie ponownie wywalczył awans do Grand Prix. **Być może dlatego prezentował się na torze słabiej niż zwykle. Zmęczenie zrobiło swoje.**

Niezbyt trafionym pomysłem było zaproszenie widzów na sesję zdjęciową z zawodnikami tuż przed 19:00. Do rozpoczęcia imprezy pozostała tylko godzina, a kolejka za autografami zdawała się nie mieć końca. Nic dziwnego, że z wybranymi żużlowcami spotkała się tylko skromniutka grupa chętnych, która ustawiła się najwcześniej. Reszta obeszła się smakiem - *Mogli tę sesję przygotować kilka godzin szybciej i przyszliby najbardziej zainteresowani. Nie byłoby też takiego pośpiechu* **– powiedział jeden z kibiców. I trudno nie przyznać mu racji.**

Za to bardzo godnie wyglądało pożegnanie z – rozczarowaną nieco wynikiem spotkania – widownią. Po piętnastym wyścigu, jak za dawnych lat, żużlowcy wyjechali na motocyklach, żeby podziękować obecnym za doping. Najdłużej żegnał się z publicznością wspomniany wcześniej Kacper Woryna, ale i on nie zadowolił cząstki najwierniejszych fanów, którzy chwilę później bez powodzenia czekali na niego przy parkingu. **Jednak w tym przypadku, po tak intensywnym, sobotnio – niedzielnym wysiłku, jestem go w stanie zrozumieć.**

Duży plus stawiam przy ochronie wpuszczającej kibiców na stadion. Nie zawsze jest tak, jak przy Gliwickiej. A tu zostaliśmy przywitani przez ochroniarzy niemalże z uśmiechem. Obyło się bez powszechnego dzisiaj gorączkowego przeszukiwania plecaków.

Z perspektywy meczu w Rybniku, jakże udanego dla wyrównanej reprezentacji „Kangurów", wspaniale zapowiada się tegoroczny finał Drużynowego Pucharu Świata. Również dlatego, że droga Polaków do złota wydaje się jeszcze bardziej wyboista niż trzy lata temu we Wrocławiu. Na Dolnym Śląsku wszystko skończyło się szczęśliwie. Jak będzie w Warszawie?

WOJCIECH DRÓŻDŻ

eprasa.pl cc75fc9896

KIM NILSSON (Szwecja):

Od tamtej pory zanotowałem spory postęp

– Wywalczyłeś awans do przyszłorocznego cyklu Grand Prix zajmując czwarte miejsce w SGP Challenge w Terenzano, czego gratuluję. Udało ci się tego dokonać w ostatnim biegu, a tak naprawdę na przedostatnim okrążeniu, gdy wyprzedziłeś Michele Paco Castagnę. Awans wywalczyłeś zatem na torze. Co możesz powiedzieć o tych zawodach?

– Tak naprawdę wcześniej byłem trochę sfrustrowany, ponieważ czułem, że byłem w stanie zdobyć więcej w poprzednich biegach tych zawodów. Popełniłem jednak pewne błędy, dodatkowo jeden wyścig był powtarzany. Czuję, że mogłem wywalczyć tych punktów więcej. Patrzyłem na klasyfikację turnieju przed moim ostatnim wyścigiem i myślałem, że nadal mogę tego dokonać. Byłem nieco zaskoczony, że wciąż byłem w grze. Wiedziałem wówczas jednak, że aby to się udało, musiałem wygrać swój bieg. Tak się właśnie stało.

– Dokonałeś tego i wywalczyłeś awans. Sądziłeś może przed zawodami, że 10 punktów będzie wystraczającą zdobyczą, aby znaleźć się w przyszłorocznym cyklu Grand Prix?

– Przed turniejem prawdopodobnie bym tak nie uważał, ale w jego trakcie widziałem, że niemal każdy wygrywał z każdym. Tor z kolei był nieco zdradliwy po jego polewaniu. Pojawiały się na nim różne ścieżki, które były odpowiednie cały czas, ale w zależności od tego, gdzie była lana woda. Ten tor był dosyć ciężki i wymagający. Cieszę się, że udało mi się na nim wywalczyć awans. Sądzę, że ten tor nie jest moim ulubionym, ale cieszę się, że osiągnąłem swój cel.

- Mam zamiar podchodzić do każdej rundy Grand Prix osobno. Zdaję sobie sprawę z tego, że będzie bardzo ciężko ***– mówi Kim Nilsson.***

Fot. Kim Nilsson Racing

– Wspominasz, że ten tor nie jest dla ciebie faworytem. Kiedy startowałeś na nim poprzednio?

– Poprzednim razem startowałem w Terenzano chyba w 2015 roku. Sądzę, że wcześniej raz udało mi się tutaj wywalczyć awans do kolejnej rundy. Innym razem z kolei prowadziłem w ostatnim swoim wyścigu, co promowało mnie dalej, jednak na ostatnim wirażu wyrwałem wyłącznik bezpieczeństwa i byłem ostatni. Miałem zatem z tym torem złe wspomnienia. Cieszę się, że tym razem wyłącznik pozostał na swoim miejscu przez wszystkie cztery okrążenia w moim ostatnim wyścigu (uśmiech).

– Kilka słów o prognozach na kolejny sezon. Startowałeś w cyklu Grand Prix jako stały uczestnik w 2023 roku, a później pojawiałeś się w nim również jako rezerwowy lub występując z wolnym numerem. Co możesz powiedzieć po pierwszym pełnym sezonie 2023, a przed kolejnym – 2027?

– Od tamtej pory zanotowałem spory postęp jako zawodnik. W czasie sezonu 2023 również bardzo dużo się nauczyłem. Muszę po prostu wcześnie zacząć wszystko planować. Przed tym pełnym sezonem 2023 w Grand Prix niemal trzy całe miesiące w zimie spędziłem w domu z dzieckiem. Wówczas myślisz, że masz czas na inne sprawy, jednak tak naprawdę jest inaczej (uśmiech). Teraz powinienem mieć więcej czasu, który mogę poświęcić speedwayowi.

– Nie masz zatem w planie kolejnego dziecka?

– Drugie urodziło mi się w ubiegłym roku, dlatego na razie z tym skończyłem. W tej chwili nie planuję więcej dzieci (śmiech).

– Oczywiście twój drugi pełny sezon w Grand Prix będzie inny niż poprzedni. Jakie będą twoje podstawowe cele? Sądzę, że takimi minimalnym założeniem jest to, aby ogólnie być lepszym niż wtedy, ale pamiętajmy, że tylko czołowa siódemka utrzymuje się w cyklu.

– Oczywiście tak. Mam zamiar podchodzić do każdej rundy Grand Prix osobno. Zdaję sobie sprawę z tego, że będzie bardzo ciężko. Uważam, że spróbuję nie nakładać na siebie zbyt dużej presji, ponieważ normalnie to robię. Kładę na siebie spory nacisk, aby dobrze się prezentować w czasie swoich występów. Dodatkowo wtedy czuje się również presję z zewnątrz, ponieważ każdy chce dobrze jeździć w Grand Prix. Wiem, że to będzie bardzo trudne wyzwanie. Postaram się zachować otwarty umysł i każdy turniej traktować oddzielnie. Spróbuję zdobyć tak dużo punktów, jak to możliwe, jednak oczywiście miło byłoby również przy tym utrzymać się w cyklu na kolejny sezon.

– Dziękuję za rozmowę.

(Rozmowę przeprowadzono po turnieju SGP Challenge w Terenzano).

STANISŁAW WRONA

Ben Cook wyrósł na lidera Unii Leszno. Niewielu spodziewało się, że zrobi to tak szybko

Jeszcze kilkanaście miesięcy temu Ben Cook był postrzegany przede wszystkim jako solidny zawodnik, który może dać drużynie cenne punkty. Dziś trudno wyobrazić sobie Unię Leszno bez Australijczyka. To właśnie on stał się twarzą beniaminka PGE Ekstraligi i jednym z największych wygranych obecnego sezonu. Co więcej, jego postawa pokazuje, że cierpliwość, lojalność i konsekwencja w żużlu wciąż potrafią się opłacić.

Cook jest obecnie dziewiątym najskuteczniejszym zawodnikiem całej PGE Ekstraligi, legitymując się imponującą średnią biegową 2,119. To wynik, który nabiera jeszcze większego znaczenia, jeśli spojrzymy na sytuację Unii Leszno.

Największą siłą Cooka jest regularność. Australijczyk bardzo rzadko schodzi poniżej swojego wysokiego poziomu, a w najważniejszych momentach potrafi wziąć odpowiedzialność za wynik drużyny. Coraz częściej to właśnie od jego postawy zależą losy meczów leszczynian.

Co ciekawe, zupełnie inaczej wygląda jego sezon na Wyspach Brytyjskich. W barwach King's Lynn Stars notuje średnią 1,750, która wciąż jest solidnym wynikiem, jednak wyraźnie odbiega od tego, co prezentuje w Polsce. Sam klub również przeżywa rozczarowujący sezon. Stars zajmują dopiero czwarte miejsce w Premiership, choć przed rozpoczęciem rozgrywek byli wymieniani w gronie kandydatów do mistrzowskiego tytułu. Trudno nie odnieść wrażenia, że dla Cooka to właśnie PGE Ekstraliga stała się priorytetem, a jego najlepszy sprzęt i największa koncentracja są skierowane na występy w barwach Unii Leszno.

Lojalność, która została wynagrodzona

Po spadku Unii Leszno z PGE Ekstraligi wielu zastanawiało się, czy Australijczyk pozostanie w klubie. Miał przecież możliwość szukania miejsca w innych zespołach elity. Zdecydował jednak inaczej.

- Świetnie się tutaj czuję, w Lesznie dali mi szansę jazdy w Polsce. Pozostanie nie było trudną decyzją i mam nadzieję, że wrócimy razem do PGE Ekstraligi **– mówi Ben Cook.**

Te słowa okazały się prorocze. Unia po zaledwie roku wróciła do elity, a Cook nie tylko dotrzymał słowa, ale dziś jest jednym z architektów sukcesu zespołu. Klub docenił jego postawę, przedłużając z nim kontrakt o kolejne dwa sezony.

Leszno od lat jest zresztą miejscem, w którym australijscy żużlowcy potrafią rozwinąć skrzydła. Wcześniej kibiców zachwycali tu Leigh Adams, Jason Doyle czy Brady Kurtz. **Wszystko wskazuje na to, że Ben Cook dopisuje właśnie kolejny rozdział tej historii.**

Drużyna ponad wszystko

Jednym z momentów, który najlepiej pokazuje charakter Australijczyka, był jego pierwszy komplet punktów w PGE Ekstralidze, zdobyty na wymagającym torze w Gorzowie. **Dla wielu zawodników byłby to przede wszystkim sukces indywidualny. Cook patrzył na to inaczej.**

- To wyjątkowy moment, coś, co od dawna chciałem osiągnąć. Ale najważniejsze jest to, że pomogło to drużynie wygrać **– stwierdził.**

To zdanie doskonale oddaje jego podejście do sportu. Statystyki i indywidualne osiągnięcia mają znaczenie, jednak dla Australijczyka zawsze najważniejszy pozostaje wynik zespołu. Taka mentalność sprawia, że zyskał ogromny szacunek zarówno wśród kibiców, jak i w szatni.

Dziś trudno wyobrazić sobie Unię Leszno bez Australijczyka. Na zdjęciu Ben Cook przed Brady'm Kurtzem.

Fot. Rafał Paszek

Obecna forma Cooka nie jest dziełem przypadku. Za jego rozwojem stoją lata ciężkiej pracy, walki o miejsce w składach i stopniowego budowania swojej pozycji.

- Przeszedłem bardzo długą i wymagającą drogę, żeby znaleźć się w miejscu, w którym jestem dzisiaj **– mówi.**

To zdanie najlepiej pokazuje, że jego sukces nie pojawił się z dnia na dzień. Australijczyk przez lata cierpliwie zdobywał doświadczenie, rozwijał się i wykorzystywał każdą kolejną szansę. Dziś zbiera owoce tej pracy, należąc do ścisłej czołówki zawodników PGE Ekstraligi.

Jednocześnie Cook nie ukrywa swojej sportowej ambicji. *- To byłoby niedorzeczne, gdybym przed zawodami nie wierzył we własne zwycięstwo.*

To pewność siebie, której oczekuje się od liderów. Nie jest to jednak przesadna pewność, lecz wiara poparta ciężką pracą i świadomością własnych możliwości. **Mimo świetnych wyników Australijczyk zachowuje spokój i nie wybiega daleko w przyszłość.**

- Będę działał tydzień po tygodniu i czerpał radość z tego, co robię.

Takie podejście pozwala mu utrzymywać wysoką formę i nie ulegać presji. Zamiast myśleć o rankingach czy indywidualnych osiągnięciach, koncentruje się na kolejnym treningu, kolejnym meczu i kolejnym wyścigu.

Lider z prawdziwego zdarzenia

Jeszcze niedawno Ben Cook był zawodnikiem, o którym mówiło się głównie w kontekście potencjału. *Dziś jest dziewiątym najskuteczniejszym żużlowcem PGE Ekstraligi, liderem beniaminka i jednym z największych odkryć sezonu. Niewielu spodziewało się, że właśnie on stanie się symbolem nowej Unii Leszno. Tymczasem lojalność wobec klubu, cierpliwość i konsekwentna praca doprowadziły go do miejsca, w którym znajduje się dziś. Jeśli utrzyma obecny poziom, Ben Cook może już wkrótce dołączyć do grona największych gwiazd światowego żużla. A patrząc na jego rozwój, trudno wykluczyć, że najlepsze dopiero przed nim.*

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl cc75fc9896

Galicyjskie donosy

„Byki” szarżują

Drużynowy MP sezonu żużlowego w Ekstralidze? Moim zdaniem, obojętnie który zespół wygra rywalizację o fotel lidera i tym samym uprzywilejowaną pozycję przed fazą play-off, będą nim popularne leszczyńskie „Byki”. Uzasadnienie mojego subiektywnego wyboru jest proste. Pamiętamy chyba jaki los spotykał w ostatnich sezonach kolejnych beniaminków najwyższej klasy rozgrywkowej. W 2022 beniaminek Ekstraligi - zespół Ostrovii Ostrów przez cały sezon nie urobił nawet przysłowiowego sztycha. Nie wygrał ani jednego meczu, nie zdobył w rozgrywkach ani jednego punktu. Bilans tak zwanych małych punktów? Minus 259. Jednym słowem koszmar.

Rok później na najwyższym szczeblu rozgrywkowym zadebiutowały Wilki Krosno. Apetyty były spore, skończyło się jednak na jednorocznym epizodzie (przynajmniej do tej pory). Trzy wygrane mecze na własnym torze i jeden bonus, to było stanowczo za mało, aby utrzymać się w elicie.

To co działo się w ariergardzie Ekstraligi w minionym sezonie chyba wszyscy doskonale pamiętamy. Beniaminkiem był sensacyjny pogromca faworyta rozgrywek 2. Ekstraligi, bydgoskiej Polonii, rybnicki ROW. Następcy Woryny, Wyglendy, Maja i Tkocza zaczęli wprawdzie od wygranej na domowym torze ze Stalą Gorzów, ale były to dobre złego początki. Potem potrafili zdobyć jeszcze dwa punkty kosztem częstochowskiego Włókniarza i… to by było na tyle. Jak szybko awansowali, tak szybko odbili się z hukiem od Ekstraligi i wrócili na jej zaplecze.

Tymczasem w bieżącym sezonie beniaminek - Unia Leszno radzi sobie wśród najlepszych krajowych zespołów więcej niż dobrze. W dwunastu rozegranych dotąd meczach uzbierała już 20 punktów i w praktyce zapewniła sobie awans do play-off i udział w decydującej batalii o drużynowe mistrzostwo kraju nad Wisłą i Odrą. A przecież przed rozpoczęciem sezonu wcale nie było to takie oczywiste. Skład „na papierze” bynajmniej nie powalał na kolana, większość rywali wydawała się dysponować większym potencjałem, głównie w formacji zawodników zagranicznych. Tymczasem „Byki” szarżują aż miło popatrzeć i udowadniają, że sport potrafi być piękny, bo czasem nieprzewidywalny, że budżet nie zawsze ma przełożenie na wyniki, że finalnie liczy się to co na torze, a nie na papierze czy też w mądrościach wszelkiej maści ekspertów, którzy chętnie przekazują nam swoje prawdy objawione za pośrednictwem mikrofonów podstawianych im przez dziennikarską młódź. A przecież Unię pech nie szczędził, praktycznie przez cały sezon z kontuzjami boryka się jej lider - Janusz Kołodziej. Co dodatkowo cieszy to potwierdzenie faktu, że żużel w Lesznie i okolicy to nie tylko sport, ale też szersze zjawisko społeczne. Trybuny stadionu imienia Alfreda Smoczyka wypełnione 15 tysięcznym tłumem kibiców to wartość sama w sobie. Szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę stopniowy, ale zauważalny odpływ kibiców z żużlowych stadionów i malejącą frekwencję. W Lesznie jest jakby na przekór temu zjawisku, na co oczywiście wpływ ma postawa miejscowej drużyny.

Nie wiem, czy Unia zdobędzie finalnie jakikolwiek medal DMP. Zdobędzie super, nie zdobędzie trudno. Tak czy owak udowadnia, że miejsce w Ekstralidze jest jej „naturalnym środowiskiem”. Bez żadnej łaski.

ROBERT NOGA

ROHAN TUNGATE (Australia):

Chciałbym utrzymać miejsce w polskiej Ekstralidze

– Gratuluję uzyskania awansu do cyklu Speedway Grand Prix na sezon 2027. Rozmawialiśmy po rundzie kwalifikacyjnej w Abensbergu i teraz tutaj w Terenzano. 11 punktów wystarczyło do miejsca w czołowej czwórce, a ostatecznie w finale zająłeś drugie miejsce. Jak ocenisz te zawody i jakie emocje ci towarzyszą?

– Na początek chcę zaznaczyć, że od 2011 roku ścigałem się w Indywidualnych Mistrzostwach Australii, dzięki czemu w eliminacjach do Grand Prix występowałem wcześniej już przez wiele lat. Wielokrotnie ponosiłem tam porażkę. Wcześniej startowałem w SGP Challenge dwukrotnie (15. miejsce w 2021 roku w Žarnovicy oraz ósme w 2022 roku w Glasgow – przyp. red.) i też nie udało mi się wówczas awansować do cyklu. Tym razem postanowiłem podejść do tego inaczej, każdy wyścig brać po kolei i zachować jak najdłużej „czystą głowę”. Jestem bardzo szczęśliwy. Ciężko na to pracowałem. Wiem, że naprawdę wszystko mi sprzyjało. Osiągnąłem swój cel, jestem bardzo zadowolony i dumny z siebie.

- Mam zamiar po prostu podchodzić do każdych zawodów tak, jak zrobiłem to przed tymi w Terenzano ***- mówi Rohan Tungate.***
Fot. Jarosław Pabijan

– Co się działo po czterech startach? Miałeś na koncie 11 punktów i było pewnym, że już awansowałeś. W ostatnim wyścigu zająłeś jednak czwarte miejsce. Myślałeś wówczas o tym, że 11 punktów ci wystarczy?

– Wiedziałem, że wywalczyłem awans z 11 punktami. Nie myślałem o tym przed ostatnim biegiem rundy zasadniczej. W nim nie zanotowałem dobrego startu. Mogę tylko powtórzyć, że jestem super szczęśliwy, nie wiem za bardzo, co więcej powiedzieć. Na pewno bardzo ciężko na to pracowałem.

– Chyba nie startowałeś wcześniej w Terenzano?

– Tak, nigdy wcześniej tu nie jeździłem.

– Będziesz miał zatem piękne wspomnienia po swoje pierwszej wizycie w tym miejscu?

– Tak, to bardzo przyjemne i miłe uczucie (uśmiech). Cieszę się z tego, jak wyglądał ten tor. Start był wprawdzie trudny, ale dobrałem właściwe ustawienia i tak naprawdę nie zmieniłem ani jednej rzeczy przez cały wieczór. Utrzymywałem wszystko tak samo i tak się to zakończyło.

– Możesz mi powiedzieć choć kilka słów o zarysie planów na przyszły sezon? Wiemy, że po uzyskaniu awansu z SGP Challenge pozostanie w cyklu Grand Prix jest bardzo trudne.

– Mam zamiar po prostu podchodzić do każdych zawodów tak, jak zrobiłem to przed tymi w Terenzano. Chcę traktować każdy występ osobno, po kolei i przez cały czas się rozwijać. Wiem, że utrzymanie się będzie trudne, ale w końcu są to mistrzostwa świata. Zajmowanie miejsca w czołowej 15 świata jest jednak czymś świetnym.

– Czy myślisz, że po wywalczeniu awansu pojawią się u ciebie nowi sponsorzy? W cyklu Grand Prix będziesz potrzebował ich więcej, ponieważ niezbędne będą większe środki finansowe.

– Tak, z pewnością liczę na większą liczbę sponsorów. Będę ich potrzebował, aby wspierali mnie, ponieważ wydatki w tym cyklu będą bardzo duże. Dodatkowo chciałbym utrzymać miejsce w polskiej Ekstralidze, jednak uważam, że na swój sposób kluby zbytnio się spieszą. Ja zawsze radzę sobie lepiej pod koniec sezonu, czyli w tej najważniejszej części. Nadal będziemy walczyć o utrzymanie Ekstraligi dla zespołu z Częstochowy. To mój podstawowy cel i chciałbym go zrealizować. Będziemy z pewnością walczyć i zobaczymy, jak to się zakończy.

– Przed turniejem SGP Challenge w Terenzano byłeś tak zwanym „underdogiem”, czyli nie stawiano cię w roli faworyta do awansu. Myślisz, że wielu ludzi w to wierzyło, czy jednak przeciwnie?

– Sam wierzyłem, że jestem w stanie to zrobić i byłem dosyć pewny siebie. To cały czas było możliwe. Nie wiem tak naprawdę, co myśleli inni ludzie, ale dokonałem tego! To wszystko (uśmiech).

– Dziękuję za rozmowę.

(Rozmowę przeprowadzono po turnieju SGP Challenge w Terenzano).

STANISŁAW WRONA

RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (82):

Zmiany w Northampton, problemy Toma Brennana, zobojętniały Kyle Howarth

Nie wiedzie się w tym sezonie beniaminkowi z Northampton. Nic dziwnego więc, że działacze „Lisów” postanowili zakontraktować nowych zawodników. Zgodnie z regulaminem zmian w składzie można dokonać przed rozegraniem 75% meczów w sezonie. Na Brafield stwierdzili więc, że nie ma na co czekać. Do Northampton trafiło dwóch nowych zawodników: Adam Ellis i Mitch McDiarmid. Ellis jest od lat jednym z czołowych zawodników brytyjskich. W ubiegłym roku reprezentował barwy Ipswich. Z powodu zimowych zawirowań w klubie (niepewna sytuacja związana ze zmianą właściciela) nie podpisał przed sezonem umowy ani z „Wiedźmami”, ani z żadną inną drużyną na Wyspach. Nie ukrywał jednak, że gdy nadarzy się okazja to chętnie wróci do ojczyzny. **Drugi nowy nabytek to utalentowany Australijczyk Mitch McDiarmid. Osiemnastolatek ściga się w Polsce w barwach Falubazu.** Z kolei w Championship robi furorę w Oxford. W tym sezonie jako „gość” wystąpił również w barwach Belle Vue w meczu przeciwko Leicester, kiedy to wywalczył aż osiem punktów i trzy bonusy. **Nowi zawodnicy zastąpili Mateja Zagara i Troya Batchelora. Słoweniec spisywał się przeciętnie, wykręcając średnią niewiele ponad punkt na wyścig. Z kolei Australijczyk miewał bardzo dobre występy w tym sezonie. Zdarzały mu się jednak nieuzasadnione absencje. Tak o zmianach w Northampton mówi promotor, Paul Hunsdon.** *- Zaczynamy już tworzyć plany pod kątem sezonu 2027 i chcemy rozważyć wszystkie dostępne możliwości. Jesteśmy klubem, który patrzy w przyszłość i wiemy, że w przyszłym roku będziemy mieli możliwość budowania drużyny równolegle z naszymi rywalami. To absolutnie nie jest wymierzone w żadnego z zawodników z tego sezonu – mieliśmy kilka naprawdę świetnych występów, ale oczywiście trudno było zbudować odpowiedni zespół, dołączając do ligi tak późno.*

Pozyskanie Ellisa opłaciło się. Anglik debiut w barwach Northampton miał szóstego sierpnia. Na swoim byłym domowym torze w Ipswich dla „Lisów” wywalczył… 20 punktów. Jego zespół i tak przegrał jednak 42:47. Jest to mimo wszystko dobry prognostyk przed kolejnymi meczami.

***

Tom Brennan to jeden z bardziej utalentowanych brytyjskich zawodników młodego pokolenia. Ten sezon jest jednak dla niego niezwykle trudny. W Polsce stracił miejsce w składzie Polonii Bydgoszcz. W Ipswich z kolei był kreowany na lidera. Jako zawodnik z najwyższą średnią zgodnie z regulaminem musiał startować spod numeru 1. Taki żużlowiec ma przed sobą o wiele trudniejszy układ wyścigów. Brennan niezbyt sobie z tym radził notując słabe występy. Dopiero po lipcowym przeliczeniu średnich regulamin umożliwił mu starty pod innym numerem. Odniósł się do tego menedżer „Wiedźm”, Paul Hurry. *- Dla mnie to po prostu absurd, że przez przepisy dotyczące średnich biegopunktowych Tom został zmuszony do pozostania na tej pozycji. Przecież to może zniszczyć zawodnika! Ludzie, którzy wymyślili te przepisy, nie należą chyba do najmądrzejszych. Powinieneś móc ustawiać swoich liderów tam, gdzie chcesz. W tej chwili ten przepis może zrujnować komuś karierę, zmuszając go do pozostania na tej pozycji przez tak długi czas. Tak, w zeszłym roku Tom radził sobie bardzo dobrze, ale zimą miał poważny wypadek. Mimo to oczekiwano od niego, że aż do sierpnia będzie wykonywał tę samą pracę na tym samym poziomie co w poprzednim sezonie. W dzisiejszych czasach tak dużo mówi się o zdrowiu psychicznym. Tymczasem trzeba się zastanowić, jaki wpływ coś takiego może mieć na człowieka. Kiedy zawodnik taki jak Tom jest po meczu tak bardzo załamany, a zdarzało się to praktycznie co tydzień, aż człowieka krew zalewa. Ludzie tego nie widzą.*

Zmiany wpłynęła na Brennana całkiem pozytywnie. Spod „trójki” w pojedynku przeciwko Northampton wywalczył już przyzwoite dziewięć punktów i dwa bonusy. *- Tom w końcu pokazał, na co go stać. To, co się wydarzyło, mocno odbiło się na jego psychice i potrzeba czasu, żeby odzyskał pewność siebie. Została ona mocno nadszarpnięta. W meczu z Northampton Tom jeździł już ze znacznie większą pewnością siebie. Jego jazda będzie się tylko poprawiać. Mam nadzieję, że wkrótce znów zobaczymy starego, dobrego Toma* **- skomentował po meczu z „Lisami” Hurry.**

***

Kilkanaście dni temu Kyle Howartha postanowił zawiesić swoją karierę. Jako powody podaje zawodowe wypalenie - żużel przestał mu sprawiać przyjemność. Brytyjczyk, który w sezonie 2024 odjechał pięć spotkań w barwach Startu Gniezno, pojechał jeszcze w pierwszym meczu finału Pucharu w barwach Leicester, ale w rewanżu „Lwy” już musiały za niego stosować „gościa”. *Ostatecznie ekipa z Beaumont Park obroniła trofeum, o czym pisałem w zeszłym tygodniu. Howarth otrzyma więc pamiątkowy medal. Brytyjczykowi jest to jednak obojętne. - Oczywiście bardzo się cieszę, że Leicester ponownie wygrało Puchar, ale nie żałowałem, że nie było mnie na miejscu. Czułem to już od jakiegoś czasu, kiedy byłem kontuzjowany. Wcześniej bardzo chciałem wrócić do ścigania i być w drużynie. Ostatnio jednak już tak nie było. Nie oglądałem finału kilka dni temu, chociaż widziałem wynik. Oczywiście bardzo się ucieszyłem z powodu Stewarta (Dicksona, menedżera) i chłopaków. Jeśli mam być zupełnie szczery, nie chcę tego medalu. Nie jestem człowiekiem, dla którego takie rzeczy mają znaczenie. Ja po prostu chcę wygrywać. Nic nie mam przeciwko Leicester i nie chcę, żeby zabrzmiało to jak brak szacunku, ale po prostu nie brakuje mi żużla.*

Howarth mówi też, co według niego jest problemem brytyjskiego żużla. Wskazuje tu na małą liczbę klubów w Premiership. *- Dla mnie najwyższa liga jest bardzo nudna. Jest w niej tylko sześć klubów. Tak jak w przypadku Leicester w tym roku, po uwzględnieniu Pucharu, z niektórymi zespołami ścigasz się sześć razy. A jeśli trafisz na nich w fazie play-off, potencjalnie dochodzą jeszcze dwa spotkania. Czy kibice albo zawodnicy naprawdę chcą oglądać, jak te same zespoły ścigają się ze sobą osiem razy? Sheffield i Leicester zmierzyły się ze sobą już cztery razy, a sezon nie był nawet na półmetku. Po prostu nie uważam tej ligi za tak interesującą jak kiedyś.*

KRZYSZTOF DZIAMSKI

eprasa.pl cc75fc9896

Jedziemy do Rygi. Z nudów. U nas by nie pojechali. Ofiary startej gumy. Nagi Hamlet. Kolejny młody polski mistrz wśród zagranicznych juniorów! Mandat za cieszynkę. Na zapleczu ciekawiej. Cysio kłamczuszek?

- Najłatwiej oczywiście zwalić wszystko na diabła i powiedzieć, że to on osobiście jest odpowiedzialny, że zło wstrzykiwane jest naszemu gatunkowi przez jakieś osobowe Belzebuby. Mnie się zdaje, że ono jednak siedzi w nas i że całkowicie go usunąć nigdy nie zdołamy **- Stanisław Lem, „Świat na krawędzi".**

Jurek Kietliński koment: *- Jeśli tkwi w nas, to można je usunąć, wszystko w człowieku jest do usunięcia, mózg, oczy, komórki rakowe i różne takie...*

Tak więc wszystko i wszystkich można naprawić, tylko nienudziarski żużlowy tor w Rydze. Choć dalibóg próbowano. Kiedyś „jechać do Rygi" znaczyło, że komuś jest niedobrze. Mi też było niedobrze, gdy patrzyłem na to, co się na tej Łotwie wyrabiało podczas GP. Po co poszerzali w Rydze łuki do 15 metrów i je podnosili, skoro nawierzchnia i tak nie pozwalała odkleić się od kredy? Raz się odkleił Fricke w swoim pierwszym starcie i go sponiewierało pod bandą na syfie po deszczu - sorry, tak np. w rajdach samochodowych oficjalnie mówi się na kiepską nawierzchnię. A gdzie plandeka, skoro wiedziano, że przed imprezą lunie z nieba? Krawężnik i koleiny. Gdy ściganci jechali wężej, to podskakiwali jak na crossie. Co chwilę kogoś wyrywało na koło i było ratowanko w stylu „dlaczego babcia ma takie duże oczy"? Poniewierało ich, nawet Zmarzlika i Kurtza. Tor zatem crossowisko z wieloma pułapkami. Tylko kask żółty i czerwony, czyli skrajne pola startowe. Duża - a raczej środek - zaczęła nieść dopiero w III serii po kosmetyce toru pod nadzorem Morrisa. Wreszcie uruchomili wtedy nieco większą część toru, a poza tym, tam się już odsypało spod kół motocykli.

Żużlowcy nie mówią łyżwa, tylko laczek. Kto mówi łyżwa, ten przez zawodników uważany jest za ignoranta. To taka moja uwaga do tzw. telewizyjnych „ekspertów" z Eurosportu. Tor w Rydze to killer opon. Zdziera je z obu stron! Zwłaszcza na chropowatej twardziźnie przy krawężniku, gdzie dodatkowo są kamyczki. A na innych torach zwykle opona starcza na dwa biegi - zmienia się tylko jej stronę. **W Rydze zaś taka padaka z tylną gumą była już po dwóch okrążeniach! Skąd się wziął ów gumowy ciemny pas na torze? Ze startych opon, właśnie! Już podczas piątkowego DPŚ zawodnicy narzekali, że w Rydze tracą opony... w połowie wyścigu. To kwestia tylko tego specyficznego toru i jego nawierzchni - po deszczu - czy także bezdętkowych opon?**

Słabe widowisko, choć dla nas jakże szczęśliwe. Słabe. Nawet w Grand Finale obowiązywał krawężnik. Gdzie Rydze do Łodzi, czy Manchesteru?! Kurtz dzięki wygraniu kwalifikacji wybrał najlepszy numer 13, który dawał mu spore fory. Żarło, żarło, aż zdechło to w sensacyjnym XIX wyścigu. Brady w trefnym białym kasku z trzeciego pola przyjechał ostatni, nawet za Kołodińskim! I wylądował w półfinale. **Trzecie pole bowiem w ogóle tam nie jechało! Nawet bezbłędny w pozostałych wyścigach zwycięzca turnieju nasz Bartek Zmarzlik z trzeciego pola dowiózł tylko jeden punkcik! A wracając do Kurtza, to na Eurosporcie starty pokazują nam tylko z przodu lub z tyłu - z góry, a nie z boku. U nas na lidze Canal Plus serwuje różne ujęcia z kamer. Nie mogę więc sprawdzić, czy Australijczyk nadal oszukuje pod taśmą w wyścigach GP. Nieudolność telewizyjnych realizatorów, czy poprawność polityczna i krycie Kangura? Może zachodniacy chcą, żeby przerwał dominację Zmarzlika? To w końcu ich człowiek. Spokojnie, oczywiście żartuję tu z tą spiskową teorią dziejów. Zmarzlik w Rydze odzyskał plastron lidera IMŚ. Woryna - bardzo chwalony przez Rickardssona i Nickiego Pedersena za swój widowiskowy, dynamiczny, choć czasem nieskoordynowany styl jazdy „Pijanego Mistrza" - był czwarty, a Dudek piąty. Nieźle.**

Mocno zróżnicowana jest ta obecna stawka uczestników GP. Tylko 10-11 się nadaje. Wliczam w to Bewley'a.

- W dzisiejszym żużlu to są szachy. Te ustawienia jednego dnia działają, a następnego już nie. Cieszę się z mojego występu, bo w niedzielę przed tygodniem jeszcze nie wiedziałem, czego chcę. Byłem trochę zagubiony, ale kiedy obudziłem się w poniedziałek wpadłem na jedną rzecz i od razu pomyślałem, że muszę ją przetestować. Pojechałem na trening i po trzech okrążeniach wiedziałem, że to mi pomoże. W Rydze czwarte pole startowe było rewelacyjne do trzeciej, może czwartej serii. Kiedy pod koniec zawodów na nim stanąłem, to wiedziałem, że jest już tam mało korzystnych miejsc. Widać było, że na dojeździe do łuku pole A stało się po prostu już lepsze, dlatego wybrałem je na Grand Finale **- wyznał szczęśliwy Bartosz Zmarzlik w rozmowie z portalem SF.PL.**

***Duny w piątkowym półfinale DPŚ w Rydze wjechały na nasz Narodowy, ale momentami, zwłaszcza na początku, szło im w Rydze jak po grudzie.** Michelsen i Thomsen przyjeżdżali na metę na szóstej pozycji, tak daleko byli za rywalami. Jepsen Jensen nie był lepszy. Ale się ogarnęli. **„Dziki Trener" Pedersen nakrzyczał? Obolały szwedzki Fredka z kolegami nie dał im rady. Tor - a jakże - fatalny, głównie krawężnik. Mieliśmy, też - hm - polski akcent. Przy Norwegach ponoć, jak mówili na tiwi, kręcił się „moje motocykli są szybki" Holtański. Nie zmieniłem zdania, że wystawienie go kiedyś do polskiej drużyny na DMŚ było moralnym „oszustwem" sportowym - acz pobłogosławionym przez przepisy - ze strony naszego PZM i ówczesnego Narodowego Marka Cieślaka. Ten ostatni tyle wie o fair play, co ja o nurkowaniu w bagnie - jest taki sport.** Streaker Thomsen zapowiedział, że jeśli Dania wygra DPŚ w Warszawie, to namówi kolegów z reprezentacji, by tak jak to on ma w zwyczaju, też się podczas ewentualnej celebry rozebrali do gatek przed widownią. Pięciu gołych Hamletów na stadionie, imaginujecie sobie to Waszecie? To i tak przyzwoicie, bo taki Woffinden lubił publicznie rozbierać się do stanu sauté, czyli paradował nawet bez gatek!

*** Media poinformowały, że Bartosz Bartkowiak z Rybek Rybnik został żużlowym mistrzem świata na motocyklach o pojemności 125 ccm dla zawodników do 16 roku życia. Tytuł zdobył w brytyjskim Workington, a w biegu dodatkowym pokonał drugiego z naszych Sawina Turowskiego. Niewiele brakowało, a całe podium byłoby Biało-Czerwone, lecz Marcel Zwierzyński przegrał w wyścigu dodatkowym. Bartkowiak jest trzecim polskim mistrzem w tej kategorii. W 2022 roku najlepszy był Maksymilian Pawełczak, a w 2024 Franciszek Szczyrba.**

Mamy tak wielkie speedwayowe talenty, ale w naszych ligach obowiązuje teraz samobójcza zasada - wincyj zagranicznych juniorów! Czytam np., że żużlowa Unia Leszno ponoć zmienia filozofię szkolenia i już nie będzie fabryką tak licznych młodych zawodników. Z ilości na jakość, lecz mnie zawsze uczono, że w speedwayu ta jakość bierze się z ilości właśnie, więc nie wiem, czy Byki nie popełniają tu błędu. Czas pokaże. Poza tym, fajne to było, że ten nasz najbardziej zasłużony klub pozwalał na realizację marzeń okolicznej młodzieży. Oglądam ligowe transmisje i myślę, że w trzech polskich ligach po tej decyzji Unii zapanowała panika. Przecież niemal w każdym ligowym zespole są jej wychowankowie! Co to więc teraz będzie?

Za to klub ze Smoczyka zorganizował u siebie pierwszy w historii *Unia Leszno Camp* dla 15 juniorów zaproszonych z różnych zakątków Europy. Dwa dni zdobywania nowych umiejętności i cennych doświadczeń. Szkolenie z zakresu marketingu i budowania marki osobistej. Dwie 4-godzinne sesje treningowe na torze Smoczyka pod okiem trenerów Unii.

***Maciej Janowski zdradził ile przyszło mu zapłacić kary za prowokacyjną cieszynkę na motorze przed sektorem gospodarzy podczas meczu Unia Leszno - Betard Sparta Wrocław. Kibice „Byków" obrzucili go butelkami**. *- Początkowo było to 5000 zł, potem się odwołałem i skończyło się na 4700.* **Moje zdanie jest odmienne. To pewnie dojdzie niedługo do absurdu takiego, że nie będziemy mogli się cieszyć jako zawodnicy na obiekcie naszego rywala.**

***Transfery - bajery. Dziennikarskie - z PS - bajanie, czy coś jest na rzeczy?**

PS. *- Prawdopodobny skład Unii Leszno na sezon 2027 w PGE Ekstralidze:*

Piotr Pawlicki, Benjamin Cook, Grzegorz Zengota, Bartłomiej Kowalski, Keynan Rew (U-24) i juniorzy: Nazar Parnitskyi, Emil Konieczny i Dawid Oscenda (od 11 lipca).

Hm, a przecież Koldi śmieje się, że pogłoski o rychłym zakończeniu przez niego sportowej kariery to… „pomówienia", ha, ha! Był bohaterem meczu z Grudziądzem za trzy. I Batmanem jednej znakomitej akcji, i tak o niej mówi: *- Szeroka dobrze niosła, więc wiedziałem, że muszę tam pojechać i odsunąć od najlepszej ścieżki Michaela Jepsena Jensena, robiąc tym samym miejsce dla Piotrka Pawlickiego. Jepsen Jensen był szybki i nie potrafiłem przewidzieć, jak się zachowa, bo równie dobrze mógł ciąć do krawężnika, ale na szczęście ten atak wyszedł idealnie. Nie lubię wywozić zawodników, lecz to było zaplanowane. A przy okazji, nie chcę dramatyzować, ale mam bark złożony na śrubie, która mi się wbija w skórę, co powoduje dyskomfort. Jak się tylko sezon skończy, to poddam się zabiegowi i ją wyciągnę.*

Lato w pełni, a już za przegranego giełdy transferowej pod kątem sezonu 2027 jest Falubaz Zielona Góra. Media podają, że ponoć odmówili mu Michael Jepsen Jensen, Maksym Drabik, Fredrik Lindgren i Radosław Kowalski. „Moto Myszy" zadowolą się więc Tobiaszem Musielakiem lub Kubą Miśkowiakiem? Słabo to widzę!

- Wiemy, że były prezes Goliński jakieś udziały w Falubazie posiada, więc teoretycznie miał prawo znajdować się w parku maszyn, ale czy to wychodzi na dobre? Uważam, że miejsce takich osób jest w loży VIP, a ich zadaniem tam jest picie drinków, rozmawianie ze sponsorami itd. Nie powinien się w ogóle wtrącać w sprawy sportowe. Gdyby jeszcze jakoś Madsen udawał, że przejmuje się wynikiem drużyny, to może bym mu uwierzył w ckliwe słówka, ale ten człowiek nie potrafi grać aktorsko. Rozbroił mnie widok cieszącego się Leona i robiącego rundę honorową po tym jak wygrał jeden wyścig, a w tym samym czasie jego zespół przegrywał. Ten gość ma milionowe kontrakty, a cieszył się z tych 6 „oczek", jakby co najmniej zagwarantował sobie finał ligi. To był żałosny widok. Fani nie są tak głupi, żeby go nagle na rękach nosić **- skomentował w mediach w swoim stylu, kontrowersyjny Jan Krzystyniak, który kiedyś w Iskrze Ostrów był moim zawodnikiem.**

Jednodniowy coach, mój kumpel od lat, Marek Mróz: *- Uważam, że sytuacja powinna być jak najszybciej ustabilizowana i wyjaśniona. Ja już sam jestem „głupi". Jest prezes tymczasowy, był menedżer tymczasowy...*

Ja: - Bajzel macie tam w żużlowym Myszogrodzie!

Portale wykrzyczały: *To już praktycznie przesądzone, Fredka Lindgren ma zostać nowym zawodnikiem GKM-u Grudziądz i zastąpi Maxa Fricke'a, który przeniesie się do Polonii Bydgoszcz. Jeśli nie wydarzy się nic nieprzewidzianego, skład GKM-u na przyszły sezon ma tak wyglądać: Michael Jepsen Jensen, Frederik Lindgren, Wadim Tarasenko, Maksym Drabik, Kevin Małkiewicz, Bastian Pedersen lub Beau Bailey.*

Ludzie, sezon wkracza w decydującą fazę, a żużlowce głowę mają zaprzątniętą kontraktowymi negocjacjami z klubami! To chore i nikt nad tym nie panuje! A w powietrzu krąży nieprzytomna kasa za podpisy pod umową. Kiedy to pieprznie?

***Wieści z 2. Ekstraligi, gdzie jest chyba jeszcze ciekawiej niż w Ekstralidze. Mocarna Polonia „Bydzia" niemiłosiernie zlała u siebie Polonię Piła 65 do 25! Goście tłumaczyli się, że rzekomo... testowali sprzęt! Czy to prawda? Chyba nie za to kibice płacą za bilety? „Buczek" wywiózł Pawełczaka pod sam płot, a Łoktajew Huckenbecka. Słabo z tą parową jazdą Polonii.**

Następnie „Gryfy" po mękach wygrały z Orłem w mieście Łodzi. Andrzejewski o starciu z Berntzonem: *- Dostaję z wyjścia pchnięcie nogą, a na kolejnym łuku pakuje się we mnie prostym motocyklem. Chciałbym, żeby to była twarda walka, a nie na faule.*

Polonia Piła postawiła się Stali w Rzeszowie i niespodziewanie zremisowała tam 45 do 45. Fakt, że miejscowi byli bez zawieszonego Jensena, ale przyznaję, że nie wierzyłem w Piłę po tym jaki piach wcześniej pojechała w Bydzi. Tymczasem, na samej kresce Pickering rozpaczliwie uratował gospodarzom jeden punkt, ale i tak chyba będą oni poza play-offami. To dla nich klęska!

Rzeszowski coach Krzysztof Kasprzak zapewniał, że zawsze mówi prawdę, a juniora Majewskiego odsunął od składu, bo jest on teraz słaby. Krzysiek Cegielski z zawodniczego Metanolu ujawnił, że Majewski ma… zakaz treningów na swoim torze w Rzeszowie i nie startuje w imprezach młodzieżowych. Hm, specyficzna metoda odbudowywania utalentowanego młodzieżowca.

Drugie dno? Ponoć dzieciak ośmielił się w klubie upomnieć o swoje zarobione na torze pieniądze. Cysiowi Kasprzakowi w tej sytuacji dedykuję piosnkę pt.: *„Ci te oczy mogą kłamać?"*

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl cc75fc9896

CANAL+ PRZEPROWADZIŁ CASTING?
SEC CHALLENGE W LONIGO, CZYLI NEMOCNICE NA KRAJI MESTA

Tytuł materiału To oryginalne brzmienie nazwy czeskiego serialu „Szpital na peryferiach" - tu adekwatne.

Co widziałem? Mnóstwo (w skali odniesienia) ludzi na trybunach. Dobrą obsadę. I drogę przez mękę nieprzygotowanych organizatorów. Tor im się rozsypał bardzo wcześnie. Przy tym nie był gotowy „jak należy". Naprawiać i poprawiać nie mieli zaś czym. Sprzęt przypominał najtrwalsze prowizorki na świecie jak za króla Ćwieczka. Nawierzchnia miała raczej konsystencję sypkiego piasku, bez wiążącej glinki niźli gładkiego betonu.

Parę lat temu pościgano by się bez większych zagrożeń. Dwu zaworowe silniki, długi skok. Niższe obroty, moc i prędkości co pozwalało grajkowi sterować furą, a nie odwrotnie. Teraz mamy trend na pęd. „Musi być" 130 zamiast 100 km/h i to przy zmienionej na niebezpieczną technice pokonywania łuków (wymuszonej dążeniem do jak najwyższych osiągów). Nie wpisujesz się w „nowoczesność" - nie istniejesz.

Czy to oznacza, że UEM ma wreszcie haka (alibi, pretekst) by definitywnie zrezygnować z organizacji poważnego ścigania w krajach żużlowego „trzeciego świata"? Pożartowania o żużlu „za stodołą"? **Otóż zdecydowanie - NIE. Musimy jako dyscyplina z determinacją walczyć o utrzymanie przy życiu ostatnich lokalnych miejscówek. Tylko z głową i bez narażenia na szwank zdrowia uczestników.**

Żużel potrzebuje jak tlenu pozostałych przy życiu bastionów. Nagyhalász, Debreczyn, Pardubice, Slany, Lamothe-Landerron, Marmande, Elgane, Lendawa, Mureck, Heusden-Zolder i kilka innych, ożywających „od wielkiego dzwonu" potrzebuje... wsparcia. Merytorycznego wsparcia. Nie wystarczy „raz do roku" obarczyć ludzi bez praktyki, koniecznością zainwestowania własnego czasu i pieniędzy, by po blamażu zrównać publicznie z błotem ich starania.

Tymi zaangażowanymi, pełnymi pasji ludźmi należy sensownie pokierować. To po trosze kibice-fanatycy bez praktyki. Chętnie się angażują po czubek głowy, acz nie do końca świadomi jak należy działać i... czym. Przed i w trakcie.

Przydałby się jeden szef, delegat umyślny - jak zwał tak zwał, z ramienia UEM, który wyznaczyłby kierunki i standardy, zapewniając odpowiednie narzędzia (sprzęt) i przygotowanie areny do ścigania. Naturalnie na lokalnym terenie, nie żebym kazał wozić ze sobą sprzęt drogowy. Pościgania ma się rozumieć bezpiecznego wedle współczesnych standardów. Przy tym imiennie odpowiadał za efekty swych poczynań.

Zastanawiam się. Czy FIM Speedway Grand Prix, UEM bądź PZM mają jakąkolwiek strategię względem szlaki? Jakąś długofalową politykę, że tak zażartuję... rozwoju? Jeśli nie. Tym gorzej dla maluczkich. W te ostatnie, coraz mniej liczne ośrodki należy zainwestować. Nie w formie „Mata i róbta co chceta" - dacie plamę, wyjdziemy przed kamerę i z dumą obwieścimy światu: „To nie my. To oni". Swoją drogą adekwatne. Pisane łącznie brzmi „Toniemy". Przy takim podejściu - z pewnością dokonamy „założeń" wcześniej niż później. Utoną.

Zainwestować należy w pokierowanie przygotowaniem obiektów. Siłami miejscowymi, acz sensownie sterowanymi.

Zawody w Lonigo, po próbach nierównej walki z nawierzchnią, przerwano po czterech seriach zaliczając wyniki. Teoretycznie nic nadzwyczajnego się nie stało. Czasem tak bywa. Tylko tu nie mieliśmy ulewy z gradobiciem, acz pokaz nieudolności w połączeniu z deficytem odpowiednich narzędzi. **Powtórzę jednak - to nie wyłączna wina Organizatorów, wrzuconych zrazu na głęboką wodę. W Lonigo nie mieli czym ani porządnie zbronować. Ani zlać (fajna ta ich „polewaczka"), ani też należycie ubić. Takie są suche, obiektywne fakty.**

Czy jednak przyszły spadochroniarz bez szkolenia i przygotowania „na sucho" od razu wpuszczany jest do samolotu i wypychany zeń wysoko w chmurach? A tak postępuje UEM, zaś wtóruje jej FIM. **Tyle usprawiedliwienia i rozgrzeszenia (częściowego) makaroniarzy. Dobrymi chęciami piekło wybrukowali, ale bez tych nielicznych stadionów szlaka zejdzie.**

Stacja transmitująca żużlową Ekstraligę przeprowadziła casting do ważnej roli. Kandydat był... jeden. Niewątpliwie utalentowany artysta, postanowił aspirować do odegrania czegoś więcej niż tylko halabardzisty. Jak poszło?

Najpierw pretendent wcielił się w adwokata diabła. Usiłował wiarygodnie „wytłumaczyć" gawiedzi, czemuż to we Wrocławiu nie sposób było się ścigać w pierwotnym terminie. To miała być rola dramatyczna. Wszystkie plagi egipskie jednocześnie nawiedziły organizatorów, w pakiecie z legendarnym „pożarem rozdzielni". Zagrał tragikomicznie i nienachalnie przekonująco.

Drugie podejście miało charakter odegrania bezwzględnego dowódcy. Zapodał, że od tej chwili będzie wymagał konkretnych ubezpieczeń na konkretnych warunkach. Pomijam, że „zapomniał" przekonać samych ubezpieczycieli, ale… Miało być porozumienie między kilkoma federacjami sportów ekstremalnych, by wobec firmy asekuracyjnej występowało nie kilku, nie kilkunastu pojedynczych zawodników, a grono kilkutysięczne. Wtedy byłaby szansa, żeby ktokolwiek zechciał pochylić się nad ofertą. Obecnie mamy minimalne warunki i maksymalne (kosmiczne) ceny. Rzecz w odwróceniu proporcji, a ponieważ mówimy o biznesie - musi być szerokie grono zainteresowanych, by przedsięwzięcie mogło się opłacać. Jeden zawodnik nic nie wskóra. Tymczasem? Ano… tradycyjnie. Weźmy się, zróbcie i sami zapłaćcie. Nie był to przekonujący występ.

Wreszcie na koniec przyszła pora na rolę wynalazcy-reformatora. Ogłosił zatem, że od kolejnego sezonu na pozycjach 8 i 16 wprowadzi obowiązek wystawienia chłopaka z polską licencją do lat 19. To teraz jeśli komuś trafi się talent, acz nie przebijający się do składu meczowego, to nie pozwolimy rzeczonemu wyfrunąć na wypożyczenie, by się szkolił w praniu. Będziemy chłopaka trzymać na sznurku, bo „potrzebny" do fotografii przy prezentacji. Zaiste - rewolucyjne. To zdaje się w zamyśle miała być rola komediowa.

Jak zatem wypadło podsumowanie? Trochę jak w znanej komedii. „A ja go nie lubię?"

„Kogo?"

„No tego przestępcy?"

„Nie. No tak. Nie?"

Komisja lakonicznie odpowiedziała kandydatowi - Oddzwonimy do Pana. - Ale ja nie mam telefonu. - Okej. Okej.

To jak wypadło? Kandydat do Oscara, czy podrzędny aktorzyna?

Ledwie co ukazał się na jednym z branżowych portali wywiad pełen dobrych chęci, dobrej miny do złej gry i pobożnych życzeń z Richardem Colemanem - obecnym promotorem cyklu SGP.

Wnioski? Zaściankowość, spojrzenie wyłącznie przez pryzmat własnego zysku i niechęć do pozytywnych, oczekiwanych zmian.

Sprinty będą nadal. Zawodnicy, pod pręgierzem dotkliwych kar finansowych, takoż straszakiem w postaci odjęcia punktu w generalce, mają być jak te małpy w cyrku i nie narzekać. Mrzonki o rundach w Hiszpanii i powrocie do Włoch. Zero pomysłu i koncepcji na... promocję, a przeca to jako się rzekło, najważniejszy pośród (teoretycznie) rzeczonych.

Nic o wielkich stadionach. Nic o zawodach w USA. Bajki dla potłuczonych o rundzie w Australii (to już „było" nawet u poprzedników), acz bez namiastki choćby konkretu. Skąd my to znamy?

Liczy się tu i teraz. Generalnie kasa... własna. A po nas? Po nas choćby potop. Nie brzmi to zachęcająco ani optymistycznie.

I na zakończenie. Klub Sportowy „Katastrofa" Zielona Góra spółka z nieograniczoną nieodpowiedzialnością brnie dalej.

Teraz, po rozgrzebaniu i… pogrzebaniu drużyny, tzw. „rezygnację" złożył dotychczasowy nadzorca deficytu zdrowego rozsądku Adam Goliński (obecnie były) Prezes. Właściciel (choć akcji pozbył się profilaktycznie przed startem rozgrywek) Stanisław Bieńkowski, jak podejrzewam nacieszył się skutecznością swojego faworyta. Ciekaw jestem kto tam rządzi, kto trzyma (pompuje?) kasę i kiedy te gruzy z dobrodziejstwem (finansowym?) inwentarza spadną na barki Samorządu?

Podsumowując tegoroczny sezon Falubazu (niezależnie od finału) użyłbym prostego zdania: „Siła bez rozumu". Kliniczny przypadek. A poza tym, każda ryba psuje się od głowy. I to tyle na ten moment, bowiem nieetycznie jest kopać leżącego.

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

VI RUNDA EKSTRALIGI U-24 - WROCŁAW (04.08.2026)

Udany debiut Hansena, Włókniarz niespodziewanie wygrywa we Wrocławiu!

Przed startem rywalizacji wydawało się, że faworytami są gospodarze. Jednak podopieczni trenera Protasiewicza nie imponowali formą i zajęli dopiero trzecie miejsce. Dla Piotra Protasiewicza mogły to być wyjątkowe zawody, bowiem rozgrywane były one równo 30 lat po zdobyciu przez niego tytuły Indywidualnego Mistrza Świata Juniorów.

Spośród Spartan jedynie William Echardt Drejer dobrze wywiązał się ze swojego zadania. Duńczyk stracił tylko punkt i był bardzo szybki na wrocławskim torze. Reszta składu zdecydowanie pojechała słabe zawody. W obozie wrocławskim szczególnie powinna martwić postawa Nikodema Mikołajczyka. Wydawało się, że forma tego zawodnika rośnie, a jednak te zawody pokazały, że niekoniecznie tak jest.

W roli trenera debiutował, do niedawna czynny zawodnik, Patrick Hansen. Nowy sternik Włókniarza Częstochowa w swoich social mediach nazwał ten dzień „pierwszym dniem w nowej pracy". Można powiedzieć, że był to debiut idealny. Młode „Lwy" okazały się najlepsze na trudnym wrocławskim terenie i umocniły się na pierwszym miejscu w tabeli rozgrywek. Sytuacja Włókniarza w lidze U-24 jest więc zupełnie odwrotna niż w rozgrywkach PGE Ekstraligi. Być może marne, ale jednak jest to jakieś osłodzenie bardzo złego sezonu dla kibiców klubu spod Jasnej Góry. Mimo, że każdy Częstochowianin miał przynajmniej jeden słabszy wyścig, to jednak okazali się najlepsi. **Za ich plecami uplasowali się żużlowcy z Zielonej Góry, a ostatnie miejsce zajęli, zdecydowanie najsłabsi tego dnia zawodnicy Motoru Lublin. W ich szeregach jedynie Bartoszowie zapunktowali poprawnie. Duet Bańbor-Jaworski zdobył 19 punktów, na 20 punktów całego zespołu. Trudno rywalizować jak równy z równym, jedynie dwoma zawodnikami.**

SEBASTIAN KOZAL

TABELA EKSTRALIGI U-24

1. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	11	27,5+349	6. MOTOR LUBLIN	11	13+272
2. KS TORUŃ	10	20,5+300	7. STAL GORZÓW	11	9+267
3. SPARTA WROCŁAW	10	18,5+288	8. GKM GRUDZIĄDZ	10	6,5+226
4. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	10	16,5+279			
5. UNIA LESZNO	11	14,5+281			

(joj)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KARCZEWSKI (66,35), Rowe, Szostak, Kowolik	(WRO-CZE 2:4)
II. HURYSZ (66,52), Bańbor, McDiarmid, Psiuk	(LUB-ZIE 2:4)
III. CAIRNS (66,16), Ludwiczak, Ciurzyński, Lightcap (t)	(CZE:ZIE 3:3)
IV. E. DREJER (66,14), Jaworski, Mikołajczyk, Cepielik	(WRO:LUB 4:2)
V. JAWORSKI (66,88), Szostak, Karczewski, Cepielik	(CZE:LUB 3:3)
VI. KOWOLIK (66,18), Lightcap, Rowe, Cairns	(WRO:ZIE 4:2)
VII. BAŃBOR (67,37), Ludwiczak, Halkiewicz (RZ - Ciurzyński), Psiuk	(CZE:LUB 3:3)
VIII. E. DREJER (66,52), Hurysz, McDiarmid, Mikołajczyk	(WRO:ZIE 3:3)
IX. CAIRNS (66,25), Lightcap, Jaworski, Szmyd (RZ - Cepeilik)	(LUB:ZIE 1:5)
X. KOWOLIK (65,61), Rowe, Bańbor, Psiuk	(WRO:LUB 5:1)
XI. SZOSTAK (66,34), Hurysz, McDiarmid, Halkiewicz (RZ - Karczewski)	(CZE:ZIE 3:3)
XII. CIURZYŃSKI (66,13), Echardt Drejer, Ludwiczak, Mikołajczyk	(WRO:CZE 2:4)
XIII. CAIRNS (66,67), McDiarmid, Mikołajczyk, Kowolik	(WRO:ZIE 1:5)
XIV. E. DREJER (65,59), Bańbor, Rowe, Jaworski	(WRO:LUB 4:2)
XV. KARCZEWSKI (66,30), Ciurzyński, Szmyd (RZ - Psiuk), Cepielik	(CZE:LUB 5:1)
XVI. HALKIEWICZ (66,36 – RZ – Szostak t), Hurysz, Ludwiczak (w), Lightcap (w)	(CZE:ZIE 3:2)
XVII. JAWORSKI (65,69), Bańbor, McDiarmid, Cairns	(LUB:ZIE 5:1)
XVIII. SZOSTAK (66,53), Ludwiczak, Kowolik, Mikołajczyk	(WRO:CZE 1:5)

KLASYFIKACJA:

I. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA – 33 pkt.: 5. Franciszek Karczewski 7+1 (3,1*,-,3), 6. Sebastian Szostak 9(1,2,3,t,3), 7. Szymon Ludwiczak 7+1 (2,2,1,w,2*), 8. Alan Ciurzyński 6+1(1,-, 3,2*), 18. Kacper Halkiewicz 4+1 (1*,0,3).

II. FALUBAZ ZIELONA GÓRA – 28 pkt.: 13. William Cairns 9 (3,0,3,3,0), 14. Slater Lightcap 4+1 (w,2,2*,w), 15. Oskar Hurysz 9(3,2,2,2), 16. Mitchell McDiarmid 6+3 (1,1*,1*,2*,1), 20. Igor Gryzło NS.

III. WTS SPARTA WROCŁAW – 26 pkt.: 1. Marcel Kowolik 7 (0,3,3,0.1), 2. Anders Rowe 6+1 (2,1,2*,1), 3. William Echardt Drejer 11 (3,3,2,3), 4. Nikodem Mikołajczyk 2 (1,0,0,1,0).

IV. MOTOR LUBLIN – 20 pkt.: 9. Bartosz Jaworski 9 (2,3,1,0,3), 10. Dawid Cepielik 0 (0,0,-,0), 11. Michał Psiuk 0 (0,0,0,-), 12. Bartosz Bańbor 10+1 (2,3,1,2,2*), 19. Karol Szmyd 1(0,1).

NCD uzyskał w XIV wyścigu WILLIAM ECHARDT DREJER – 65,59.
Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Widzów około 250 osób.
Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: *

eprasa.pl cc75fc9896

Bunt w zespole, rezygnacja legendy i klub w ogniu. Falubaz przeżywa największy kryzys od lat

Jeszcze kilka tygodni temu wydawało się, że zmiany personalne w gabinetach Falubazu Zielona Góra pozwolą uspokoić atmosferę wokół klubu. Tymczasem wydarzenia ostatnich dni pokazały, że prawdziwy problem krył się znacznie głębiej. Sprzeciw części zawodników wobec Grzegorza Walaska doprowadził do sytuacji bez precedensu, szkoleniowiec i zarazem legenda zielonogórskiego żużla zrezygnował z prowadzenia pierwszego zespołu. Jego obszerne oświadczenie nie pozostawia wątpliwości, że w klubie doszło do poważnego konfliktu dotyczącego tego, kto powinien podejmować najważniejsze decyzje sportowe.

To kolejny rozdział kryzysu, który od miesięcy narasta przy Wrocławskiej 69. Falubaz zamiast walczyć o czołowe lokaty w PGE Ekstralidze, zmaga się z problemami organizacyjnymi, zmianami we władzach i słabymi wynikami na torze. **Teraz do tej listy doszedł jeszcze otwarty konflikt pomiędzy sztabem szkoleniowym a częścią zawodników.**

Zmiany w gabinetach nie zakończyły problemów

Pierwszym sygnałem, że w Zielonej Górze nie dzieje się najlepiej, były roszady we władzach klubu. Stanowisko prezesa opuścił Adam Goliński, a jego miejsce zajął Michał Pepiński. Równocześnie funkcję dyrektora sportowego objął Rafał Prokopiuk. **W założeniu nowe rozdanie miało uspokoić sytuację i stworzyć lepsze warunki do walki o utrzymanie w PGE Ekstralidze.**

Tak się jednak nie stało.

Z nieoficjalnych informacji od kilku tygodni wynikało, że atmosfera w parkingu staje się coraz bardziej napięta. W kuluarach mówiło się o różnicy zdań pomiędzy trenerem a częścią liderów drużyny. Najczęściej przewijało się nazwisko Leona Madsena, choć żadna ze stron nigdy oficjalnie nie potwierdziła, kto był inicjatorem zmian.

Przełom nastąpił przed niedzielnym spotkaniem z KS Toruń. Początkowo klub planował jedynie zmienić sposób funkcjonowania sztabu podczas meczu, powierzając rolę menedżera Markowi Mrozowi. **Szybko okazało się jednak, że za takim rozwiązaniem stali sami zawodnicy, którzy nie chcieli, aby zespół prowadził Grzegorz Walasek.**

To właśnie wtedy zdecydował się zakończyć swoją misję.

Walasek przerwał milczenie

Kilka godzin po pojawieniu się pierwszych informacji Grzegorz Walasek opublikował obszerne oświadczenie skierowane do kibiców.

— Drodzy Kibice, aby uniknąć nieporozumień i przekazać wszystkim te same informacje w związku z dynamicznymi zmianami w klubie, publikuję swoje stanowisko, które wczoraj rano przekazałem zawodnikom, działaczom oraz pracownikom Falubazu. W ostatnich dniach zostałem poinformowany, że na prośbę niektórych zawodników nie będę prowadził zespołu podczas niedzielnego meczu PGE Ekstraligi. Od pierwszego dnia pracy jako trener dobro drużyny oraz osiąganie jak najlepszych wyników były dla mnie zawsze najważniejsze. Mam również świadomość, że jako zespół nie znaleźliśmy się w miejscu, do którego wspólnie dążyliśmy.

Choć szkoleniowiec nie wskazał konkretnych nazwisk, kolejne słowa jasno pokazały, gdzie, jego zdaniem, przebiega granica pomiędzy rolą zawodników a kompetencjami trenera.

— Nie chcę doszukiwać się ani oceniać, którzy zawodnicy mogli odczuwać, że pewne elementy naszej współpracy miały wpływ na ich dyspozycję sportową. Jednocześnie pozostaję przy przekonaniu, że ostateczne decyzje dotyczące składu, numerów startowych, obsady biegów nominowanych oraz działań taktycznych podczas zawodów powinny należeć do trenera.

To właśnie ten fragment wielu obserwatorów odebrało jako wyraźny sygnał, że szkoleniowiec nie zgadzał się z rosnącym wpływem zawodników na funkcjonowanie pierwszej drużyny.

„Dobro Falubazu było najważniejsze"

Grzegorz Walasek podkreślił, że nie zamierzał prowadzić otwartego konfliktu i dlatego sam zdecydował się ustąpić.

— Kierując się dobrem Falubazu i poczuciem odpowiedzialności, potwierdzam, że wczoraj rano złożyłem rezygnację. Pozostaję jednak do dyspozycji klubu w pozostałych obszarach swojej pracy, natomiast etap prowadzenia pierwszego zespołu uważam za zakończony.

Jednocześnie zaznaczył, że nie zamierza zrywać współpracy z klubem.

— Zapewniam, że w pełni wywiążę się z obowiązującego mnie kontraktu, który pozostaje ważny jeszcze przez 45 dni.

Oznacza to, że formalnie Walasek nadal pozostaje pracownikiem Falubazu. Wszystko wskazuje na to, że nadal będzie zaangażowany przede wszystkim w szkolenie młodzieży, obszar, w którym od dawna zbiera bardzo dobre opinie.

Nieudana misja legendy

Dla samego Grzegorza Walaska to wyjątkowo trudny moment. Jeden z najbardziej utytułowanych wychowanków Falubazu, wielokrotny reprezentant Polski i medalista najważniejszych imprez przez lata był symbolem zielonogórskiego żużla. Po zakończeniu kariery zawodniczej klub wiązał z nim duże nadzieje jako trenerem.

Początkowo wszystko układało się bardzo obiecująco. Z powodzeniem pracował z młodymi zawodnikami, a jego zaangażowanie było wysoko oceniane zarówno przez działaczy, jak i kibiców. Prowadzenie pierwszego zespołu okazało się jednak zupełnie innym wyzwaniem. Zarządzanie grupą doświadczonych zawodników, zagranicznych gwiazd i reprezentantów swoich krajów wymagało nie tylko wiedzy sportowej, ale również umiejętności godzenia różnych interesów.

Ostatecznie ta misja zakończyła się znacznie szybciej niż ktokolwiek zakładał.

Marek Mróz przejmuje stery

Po rezygnacji Walaska klub musiał błyskawicznie znaleźć rozwiązanie przed niezwykle ważnym spotkaniem ligowym.

Zespół przeciwko KS Toruń poprowadził Marek Mróz, dotychczasowy kierownik drużyny. To rozwiązanie ma charakter tymczasowy, ale nie jest tajemnicą, że właśnie jego obecności podczas meczu oczekiwali zawodnicy. Na razie klub nie poinformował, kto w dłuższej perspektywie zostanie nowym menedżerem pierwszej drużyny.

Walasek: „Nie tak to planowałem"

Najbardziej osobisty fragment oświadczenia szkoleniowca znalazł się na jego końcu.

— Przyznam, że nie tak to planowałem, szkoda, że tej drogi nie udało się wspólnie dokończyć, ale taki właśnie jest sport — nie zawsze wszystko układa się zgodnie z planem.

Zwrócił się też bezpośrednio do kibiców.

— Na zakończenie chciałbym życzyć drużynie powodzenia w dalszej części sezonu. Wam, Drodzy Kibice, dziękuję za zaufanie, wsparcie i emocje, które mogliśmy wspólnie przeżywać. Wierzę, że przed Falubazem jeszcze wiele chwil, które będą źródłem dumy dla całego zielonogórskiego środowiska.

Przed Falubazem najważniejszy test

Dymisja trenera nie rozwiązuje żadnego z problemów, z którymi od miesięcy zmaga się zielonogórski klub. Wręcz przeciwnie, stawia przed drużyną jeszcze większą presję. Jeśli decyzja zawodników była podyktowana przekonaniem, że potrzebny jest nowy impuls, teraz cała odpowiedzialność za wyniki spoczywa właśnie na nich.

Każdy kolejny mecz może mieć kluczowe znaczenie w walce o utrzymanie w PGE Ekstralidze, a przed zespołem seria wymagających spotkań. **Rywale nie zamierzają ułatwiać zadania, a kibice oczekują przede wszystkim odpowiedzi na jedno pytanie, czy odsunięcie Grzegorza Walaska rzeczywiście było początkiem zmian na lepsze, czy jedynie ujawniło kryzys, który od dawna narastał za zamkniętymi drzwiami klubowego parkingu. Najbliższe tygodnie pokażą, czy przewrót w sztabie okaże się impulsem do odbudowy, czy zapisze się jako jeden z najbardziej burzliwych momentów w najnowszej historii Falubazu.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Unia Leszno nie zwalnia tempa

Unia Leszno konsekwentnie buduje skład na kolejne lata. Po ogłoszeniu nowej umowy Piotra Pawlickiego klub potwierdził pozostanie następnego ważnego ogniwa drużyny. Dwuletni kontrakt podpisał Keynan Rew, który będzie reprezentował barwy „Byków" co najmniej do końca sezonu 2028.

Leszczyński klub nie traci czasu i sukcesywnie odkrywa kolejne karty przed następnymi rozgrywkami. Po zatrzymaniu Piotra Pawlickiego przyszedł czas na Keynana Rew. Australijczyk również związał się z Unią dwuletnią umową, dzięki czemu pozostanie w zespole do zakończenia sezonu 2028.

Dla 23-letniego żużlowca przyszły sezon będzie ostatnim, w którym będzie mógł startować jako zawodnik kategorii U-24. To właśnie w Lesznie zakończy ten etap kariery, a klub nie ukrywa, że widzi w nim jednego z filarów zespołu.

Australijczyk Keynan Rew również związał się z Unią dwuletnią umową, dzięki czemu pozostanie w zespole do zakończenia sezonu 2028.
Fot. Rafał Paszek

Rew odgrywa ważną rolę w ekipie beniaminka PGE Ekstraligi. W obecnym sezonie wystąpił w 55 wyścigach, uzyskując średnia biegową 1,582. Statystyki pokazują jednak, że Australijczyk należy do ścisłej krajowej czołówki młodych zawodników. W obecnym sezonie legitymuje się szóstą najwyższą średnią spośród wszystkich żużlowców mających nie więcej niż 24 lata. Wyprzedzają go jedynie: Parnitskyi, Cierniak, Pollestad, Kowalski oraz Bloedorn. Jeszcze lepiej Rew prezentuje się na duńskich torach. W SpeedwayLigaen jest jednym z liderów Fjelsted Speedway, gdzie ma imponującą średnią 1,917, potwierdzając, że jego rozwój przebiega we właściwym kierunku.

Dla Rew będzie to drugi sezon z rzędu w barwach Unii, choć z leszczyńskim klubem związany był już wcześniej. Reprezentował go także w latach 2022 i 2024, a w Polsce zdobywał doświadczenie również w zespołach z Rawicza, Krosna, Gdańska i Rzeszowa.

Rew jest drugim zawodnikiem oficjalnie potwierdzonym przez Unię Leszno na sezon 2027. Wcześniej klub ogłosił przedłużenie kontraktu z Piotrem Pawlickim. Wszystko wskazuje na to, że działacze stawiają na stabilizację składu, i to właśnie Australijczyk nadal będzie odpowiadał za obsadę pozycji U-24.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Swoje pojeździłem

Rozmowa z KASTSEM PUODŻUKSEM - trenerem Lokomotivu Daugavpils

- Wynik spotkania w Gdańsku to spore rozczarowanie. Tak naprawdę tylko David Bellego punktował na wysokim poziomie. Jak oceniasz ten mecz?

- Jesteśmy mocno rozczarowani. Chcieliśmy powalczyć o dobry wynik, ale nie wyszło. Gospodarze byli bardzo mocni i szybsi od nas.

- Co okazało się kluczowe?

- Gospodarze dysponowali znakomitym refleksem pod taśmą. Myślę, że to było najważniejsze.

- Ta porażka sprawi, że prawdopodobnie wypadniecie z pierwszej czwórki. Na razie jeszcze zachowujecie szanse na play-off, ale Kolejarz Opole ma jeden mecz rozegrany mniej. Widzisz jeszcze szansę na awans?

- Sytuacja jest trudna, ale zobaczymy. W sporcie bywa różnie, więc musimy poczekać.

- Miejsce poza czwórką będzie chyba sporą porażką?

- Jeśli wypadniemy z czwórki, będzie to dla nas ogromne rozczarowanie. Play-offy były dla nas planem minimum na ten sezon. Bez nich będzie nam bardzo trudno.

- To twój pierwszy sezon w roli trenera. Jak się odnajdujesz w tej nowej funkcji?

- Powoli czuję się w tej roli coraz lepiej.

- Jeśli wypadniemy z czwórki, będzie to dla nas ogromne rozczarowanie ***- mówi Kasts Puodżuks.***
Fot. archiwum rozmówcy

- Nie brakuje ci startów, nie myślisz o tym, żeby jeszcze wsiąść na motocykl i pojeździć?

- Na razie zupełnie nie mam na to czasu, nawet żeby o tym pomyśleć, a co dopiero wyjechać na trening.

- Karierę zatem zakończyłeś?

- Tak. Zdecydowałem już, że nie będę więcej jeździł. Swoje pojeździłem. Mam swoje lata i uznałem, że przyszedł czas dać sobie spokój.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl cc75fc9896

II RUNDA PÓŁFINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

GRUPA II IMIENIA ANTONIEGO WORYNY

BYDGOSZCZ - 05.08.2026

Stal Gorzów najlepsza w Bydgoszczy!

W zawodach najlepsza okazała się Stal Gorzów, w której najlepszy był Kacper Sobkowiak zdobywca jedenastu punktów. Imponował startami oraz jazdą na dystansie. Drugie miejsce zajęła drużyna gospodarzy, gdzie najlepszy był Maksymilian Pawełczak, który w całych zawodach przegrał tylko raz. Pawełczak musiał uznać wyższość Sobkowiaka. **Bydgoszczanie startowali osłabieni brakiem kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego.** Podium uzupełniła drużyna Włókniarza Częstochowa, gdzie najlepszy był zdobywca dziesięciu punktów – Kacper Halkiewicz. Ostatnia była drużyna z Krosna, która stawiła się w najmniej doświadczonym składzie.

Same zawody mogły się podobać kibicom, którzy pomimo żaru lejącego się z nieba obejrzeli kilka ciekawych wyścigów.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KARCZEWSKI (63,76), Paluch, Putkowski, Wąchała (w) (1:2:3:0); II. MAROSZEK (64,03), Kordun, Kowalski, Ciurzyński (4:4:3:1); III. PAWEŁCZAK (62,89), Kręglicki, Halkiewicz, Chatłas (7:4:4:3); IV. ANDRZEJEWSKI (63,44), Sobkowiak, Ludwiczak, Dudek (10:6:5:3); V. PUTKOWSKI (63,54), Halkiewicz, Kordun, Dudek (13:7:7:3); VI. PALUCH (62,91), Kręglicki, Maroszek, Ludwiczak (14:10:7:5); VII. SOBKOWIAK (63,46), Pawełczak, Kowalski, Karczewski (16:13:7:6); VIII. ANDRZEJEWSKI (62,42), Wąchała, Jabłoński (RZ), Plutowski (RZ) (19:14:7:8); IX. KOWALSKI (64,22), Jabłoński (RZ), Ludwiczak, Putkowski (19:16:8:11); X. HALKIEWICZ (64,36), Sobkowiak, Wąchała, Maroszek (19:18:11:12); XI. PAWEŁCZAK (62,44), Ciurzyński, Paluch, Dudek (22:19:13:12); XII. KARCZEWSKI (64,12), Kordun, Kręglicki, Andrzejewski (d) (22:21:16:13); XIII. KARCZEWSKI (63,91), Jabłoński (RZ), Dudek, Maroszek (22:23:19:14); XIV. KRĘGLICKI (64,12), Sobkowiak, Putkowski, Ciurzyński (23:25:19:17); XV. PAWEŁCZAK (63,15), Kordun, Ludwiczak, Wąchała (26:27:20:17); XVI. ANDRZEJEWSKI (63,58), Halkiewicz, Paluch, Kowalski (29:28:22:17); XVII. JABŁOŃSKI (64,13 - RZ), Maroszek, Ciurzyński, Dudek (31:31:23:17); XVIII. LUDWICZAK (63,91), Kordun, Wąchała, Putkowski (ns) (31:33:26:18); XIX. PALUCH (62,43), Halkiewicz, Andrzejewski, Kowalski (32:36:28:18); XX. PAWEŁCZAK (63,16), Sobkowiak, Kręglicki, Karczewski (35:38:28:19)

Punkty narastająco: Polonia, Stal, Włókniarz, Wilki.

KLASYFIKACJA:

I. STAL GORZÓW – 38 pkt.: 5. Oskar Paluch 10 (2,3,1,1,3), 6. Igor Kordun 9 (2,1,2,2,2), 7. Kacper Sobkowiak 11 (2,3,2,2,2), 8. Oskar Chatłas 0 (0,-,-,-,-), 18. Hubert Jabłoński 8 (1,2,2,3)

II. POLONIA BYDGOSZCZ 35 pkt.: 1. Kacper Andrzejewski 10 (3,3,d,3,1), 2. Maksymilian Pawełczak 14 (3,2,3,3,3), 3. Emil Maroszek 6 (3,1,0,0,2), 4. Adam Putkowski 5 (1,3,0,1,ns)

III. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA – 28 pkt.: 9. Kacper Halkiewicz 10 (1,2,3,2,2), 10. Szymon Ludwiczak 6 (1,0,1,1,3), 11. Alan Ciurzyński 3 (0,-,2,0,1), 12. Franciszek Karczewski 9 (3,0,3,3,0), 19. Jakub Plutowski 0 (0)

IV. WILKI KROSNO - 19 pkt.: 13. Radosław Kowalski 5 (1,1,3,0,0), 14. Arkadiusz Wąchała 4 (w,2,1,0,1), 15. Oskar Kręglicki 9 (2,2,1,3,1), 16. Kacper Dudek 1 (0,0,0,1,0)

NCD uzyskał w VIII wyścigu KACPER ANDRZEJEWSKI – 62,44 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Widzów około 500.

MARCIN MOLENDA

GRUPA I IMIENIA ANDRZEJA POGORZELSKIEGO

WROCŁAW - 05.08.2026

Pewny triumf młodych zawodników Sparty!

Przez niemal całe zawody prym wiedli podopieczni trenera Protasiewicza. Dla zawodników WTS-u była to doskonała okazja do rehabilitacji po słabszych zawodach w ramach Ekstraligi U-24, które odbyły się dzień wcześniej. Bardzo ciekawy był wyścig X. W nim świetną jazdą wykazał się Nikodem Mikołajczyk, który najpierw po szerokiej pokonał dwóch rywali, następnie przyciął do krawężnika i wyprzedził też rywala z Grudziądza.

Za plecami Spartan trwała zacięta walka o kolejne pozycję. Ostatecznie na drugim miejscu uplasowali się żużlowcy Motoru Lublin, których liderem, co ciekawe, był Karol Szmyd. Podium uzupełnili zawodnicy z Grodu Kopernika. W ekipie z Torunia słabsze zawody miał Mikołaj Duchiński. Ostatnie miejsce należało do ekipy z Grudziądza. W niej odpowiedzialność za wynik spoczywał na dwóch zawodnikach: Kevinie Małkiewiczu i Janie Przanowskim. Pozostała trójka odjechała fatalne zawody.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KAWCZYŃSKI (66,31), Szmyd, Pasieka, Przanowski (1:2:3:0); II. MAŁKIEWICZ (66,60), Mikołajczyk, Duchiński, Psiuk (3:2:4:3); III. HARENDARCZYK (67,78), Jaworski, Iwański-Helt, Derek (6:4:4:4); IV. KOWOLIK (66,92), Bańbor, Heleniak, Miller (9:6:5:4); V. DEREK (68,66), Psiuk, Pasieka, Warduliński (RZ - Miller) (10:8:8:4); VI. SZMYD (65,35), Mikołajczyk, Heleniak, Iwański-Helt (12:11:9:4); VII. BAŃBOR (66,36), Małkiewicz, Kawczyński, Harendarczyk (12:14:10:6); VIII. PRZANOWSKI (67,31), Jaworski, Kowolik, Duchiński (13:16:10:9); IX. JAWORSKI (67,46), Małkiewicz, Pasieka, Heleniak (14:19:10:11); X. MIKOŁAJCZYK (66,53), Przanowski, Derek, Bańbor (17:19:11:13); XI. HARENDARCZYK (67,44), Szmyd, Duchiński, Miller (20:21:12:13); XII. KOWOLIK (67,10), Kawczyński, Psiuk, Iwański-Helt (23:22:14:13); XIII. KAWCZYŃSKI (67,25), Mikołajczyk, Jaworski, Miller (25:23:17:13); XIV. DUCHIŃSKI (68,24), Bańbor, Pasieka, Iwański, Warduliński (RZ - Helt) (26:25:20:13); XV. HARENDARCZYK (67,74), Przanowski, Heleniak, Cepielik (29:25:21:15); XVI. MAŁKIEWICZ (67,06), Kowolik, Derek, Szmyd (31:25:22:18); XVII. PASIEKA (--,--), Heleniak, Miller, Psiuk (w) (34:25:24:19); XVIII. SZMYD (67,47), Mikołajczyk, Duchiński, Iwański-Helt (36:28:25:19); XIX. PRZANOWSKI (68,75), Bańbor, Harendarczyk, Derek (37:30:25:22); XX. MAŁKIEWICZ (66,60), Kawczyński, Kowolik Jaworski (38:30:27:25)

Punkty narastająco: WTS, Motor, KS Toruń, GKM.

KLASYFIKACJA:

I. WTS SPARTA WROCŁAW - 38 pkt.: 1. Marcel Kowolik 10 (3,1,3,2,1), 2. Krzysztof Harendarczyk 10 (3,0,3,3,1), 3. Nikodem Mikołajczyk 11 (2,2,3,2,2), 4. Błażej Pasieka 7 (1,1,1,1,3)

II. MOTOR LUBLIN - 30 pkt.: 5. Karol Szmyd 10 (2,3,2,0,3), 6. Michał Psiuk 3 (0,2,1,-,w), 7. Bartosz Bańbor 9 (2,3,0,2,2), 8. Bartosz Jaworski 8 (2,2,3,1,0), 15. Dawid Cepielik 0 (0)

III. KS TORUŃ - 27 pkt.: 9. Bartosz Derek 5 (0,3,1,1,0), 10. Jan Heleniak 5 (1,1,0,1,2), 11. Mikołaj Duchiński 6 (1,0,1,3,1), 12. Antoni Kawczyński 11 (3,1,2,3,2)

IV. GKM GRUDZIĄDZ - 25 pkt.: 13. Kevin Małkiewicz 13 (3,2,2,3,3), 14. Jan Przanowski 10 (0,3,2,2,3), 15. Kevin Iwański-Helt 1 (1,0,0,-,0), 16. Damian Miller 1 (0,-,0,0,1), 20. Kacper Warduliński 0 (0,0)

NCD uzyskał w VI wyścigu KAROL SZMYD – 65,35 s. Sędziował Paweł Pałka z Częstochowy. Widzów około 100.

SEBASTIAN KOZAL

TABELE DMPJ - RUNDA PÓŁFINAŁOWA

GRUPA I IMIENIA ANDRZEJA POGORZELSKIEGO			
1. WTS WROCŁAW	2	5	+61
2-4. GKM GRUDZIĄDZ	2	5	+59
2-4. KS TORUŃ	2	5	+59
2-4. MOTOR LUBLIN	2	5	+594

GRUPA II IMIENIA ANTONIEGO WORYNY			
1. STAL GORZÓW	2	8	+72
2. POLONIA BYDGOSZCZ	2	6	+68
3. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	2	3	+51
4. WILKI KROSNO	2	3	+49

(joj)

Daję z siebie sto procent

Rozmowa z ROCHEM WUJCEM - zawodnikiem ROW Rybnik

- To jest twój pierwszy sezon po uzyskaniu licencji żużlowej…

– Jest to mój pierwszy sezon żużlowy. Oceniam go nie najlepiej, może być zawsze lepiej, ale co zawody wyciągam wnioski i staram się z siebie dawać 100% za każdym razem.

- Jak oceniasz ten sezon w wykonaniu twojej drużyny? Na początku było średnio, a teraz idziecie do przodu. Jest widoczny bardzo duży progres.

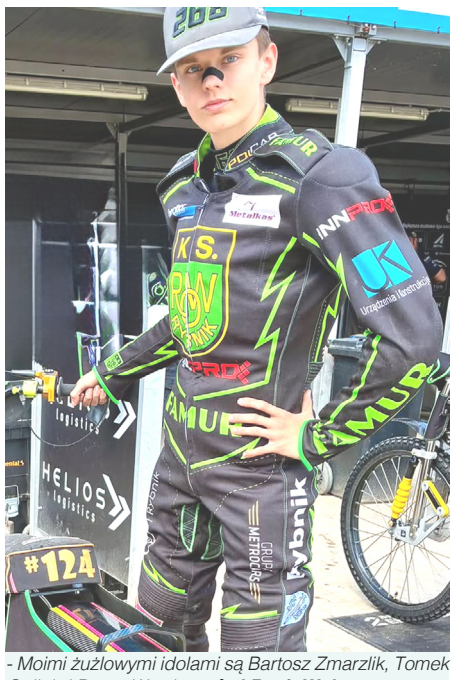

- Moimi żużlowymi idolami są Bartosz Zmarzlik, Tomek Gollob i Darcy Ward ***– mówi Roch Wujec.***
Fot. Facebook zawodnika

– Cały czas mój zespół uważam, że jest świetny. Świetny sztab szkoleniowy, mamy super trenerów, super zawodników, atmosfera jest świetna.

- Trenerzy w waszej drużynie są znani i uchodzą za dobrych fachowców od młodzieży. Jak oceniasz treningi pod ich opieką?

– Dobrze oceniam treningi. Trenerzy są na pewno super, pan mechanik też jest świetny, także nie mam żadnych zastrzeżeń.

- Masz jakiś rytuał przed startem?

– Porządna rozgrzewka.

- Jak wygląda twój typowy dzień meczowy? Kiedy przyjeżdżasz na stadion?

– Jak jest daleko stadion, to wyjeżdżamy nad ranem. Dojeżdżamy, rozpakowujemy się, robimy obchód toru, przebieramy się, szybka rozgrzewka i jeździmy.

- Większość żużlowców ma idola. Dla niektórych jest to Bartosz Zmarzlik, inni cenią Patryka Dudka. Jak to wygląda u ciebie?

– Moimi żużlowymi idolami są Bartosz Zmarzlik, Tomek Gollob i Darcy Ward.

- Co starasz się od nich czerpać?

– Na pewno wiedzę. Bardzo lubię oglądać jak jeżdżą, ponieważ mogę podłapać ich technikę. Po prostu ich podziwiam za ich wytrwałość i konsekwencję.

- Jak wspominasz Tai'a Woffindena, który ostatnio ogłosił zakończenie kariery?

– Tai'a Woffindena wspominam bardzo dobrze. Bardzo dobry zawodnik. Niestety, nie miałem okazji się z nim pościgać, choćby w lidze czy gdziekolwiek, ale tak jak go oglądałem w Grand Prix czy na innych zawodach ligowych, to był świetny fachowiec.

- Jak masz chwilę wolnego od żużla to…

– Jadę na motocross!

- Co z twoją edukacją?

– Edukacja? No są wakacje, także na razie nie ma co się uczyć. We wrześniu zaczniemy.

- Dziękuję bardzo za rozmowę!

MICHAŁ DOMBEK

eprasa.pl cc75fc9896

INDYWIDUALNY PUCHAR 2. EKSTRALIGI U-19. RYBNIK 27.07.2026

BEZKONKURENCYJNY PAWEŁ SITEK

Nikt nie znalazł sposobu na pokonanie zdolnego młodzieżowca z Ostrowa w rybnickich zawodach. Dla kibiców z Rybnika może to być niepokojący objaw w kontekście zbliżającego się meczu z Ostrovią. W końcowej klasyfikacji turnieju w pierwszej piątce znalazło się po dwóch zawodników z Rybnika i Ostrowa, z tym że Wiktor Klecha jest jeszcze zbyt młody, żeby startować w zawodach ligowych. **Piętnastolatek jest dużą nadzieją rybnickiego żużla, potwierdził to zdobywając w pojedynkach z dużo bardziej doświadczonymi zawodnikami aż trzynaście punktów.**

Zdecydowanie słabiej zaprezentował się inny wychowanek – Paweł Wyczyszczok i to należy uznać za największą niespodziankę zawodów. Ten o prawie dwa lata starszy zawodnik od Klechy przyzwyczaił swoich kibiców do lepszej jazdy.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PUTKOWSKI (66,49), Rudowicz, Wujec, Dudek, Wyczyszczok (t); II. MAROSZEK (65,76), Seniuk, Lewandowski, Surowiec; III. SITEK (65,35), Żurek, Klecha, Kręglicki; IV. ŁUCZAK (65,18), Skrzypiński, Baryłka, Przybyło; V. KLECHA (64,46), Putkowski, Baryłka, Lewandowski; VI. PRZYBYŁO (65,52), Surowiec, Kręglicki, Wujec; VII. ŻUREK (65,60), Łuczak, Maroszek, Wyczyszczok; VIII. SITEK (65,38), Seniuk, Skrzypiński, Dudek; IX. SKRZYPIŃSKI (66,29), Żurek, Surowiec, Putkowski; X. SITEK (65,13), Łuczak, Lewandowski, Wujec; XI. KLECHA (65,01), Seniuk, Wyczyszczok, Przybyło; XII. KRĘGLICKI (66,24), Maroszek, Baryłka, Dudek; XIII. SITEK (65,12), Maroszek, Przybyło, Putkowski; XIV. BARYŁKA (66,04), Żurek, Seniuk, Wujec (d); XV. KRĘGLICKI (65,68), Skrzypiński, Wyczyszczok, Lewandowski; XVI. KLECHA (66,11), Łuczak, Dudek, Surowiec; XVII. SENIUK (66,16), Kręglicki, Putkowski, Łuczak (d); XVIII. KLECHA (66,29), Maroszek, Skrzypiński, Wujec; XIX. SITEK (66,88), Wyczyszczok, Baryłka, Surowiec; XX. ŻUREK (66,93), Lewandowski, Przybyło, Dudek (u).

KLASYFIKACJA: 1. Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów) 15 (3,3,3,3,3); 2. Wiktor Klecha (ROW Rybnik) 13 (1,3,3,3,3); 3. Jakub Żurek (ROW Rybnik) 12 (2,3,2,2,3); 4. Emil Maroszek (Polonia Piła) 10 (3,1,2,2,2); 5. Filip Seniuk (Ostrovia Ostrów) 10 (2,2,2,1,3); 6. Oskar Kręglicki (Wilki Krosno) 9 (0,1,3,3,2); 7. Nikodem Łuczak (Ostrovia Ostrów) 9 (3,2,2,2,d); 8. Dawid Skrzypiński (Ostrovia Ostrów) 9 (2,1,3,2,1); 9. Dominik Baryłka (Polonia Piła) 7 (1,1,1,3,1); 10. Adam Putkowski (Polonia Bydgoszcz) 6 (3,2,0,0,1); 11. Adrian Przybyło (Stal Rzeszów) 5 (0,3,0,1,1); 12. Bartosz Lewandowski (Polonia Piła) 4 (1,0,1,0,2); 13. Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik) 4 (t,0,1,1,2); 14. Patryk Surowiec (Stal Rzeszów) 3 (0,2,1,0,0); 15. Piotr Rudowicz (Ostrovia Ostrów) 2 (2); 16. Roch Wujec (ROW Rybnik) 1 (1,0,0,d,o); 17. Kacper Dudek (Wilki Krosno) (1,0,0,0,1,u).

NCD uzyskał w V wyścigu WIKTOR KLECHA – 64,46 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów 200.

MARCIN ZIELONKA

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW. Rybnik 29.07.2026)

DMPJ SZKOLENIOWE Grupa B – Runda 1.

KACPER TKOCZ I OLIWER GRYT W SKŁADZIE

Starsi kibice mogli wrócić wspomnieniami do najlepszych czasów rybnickiego żużla, gdy zobaczyli skład miejscowej drużyny na zawody. Nazwiska Tkocz i Gryt to synonim sukcesów tej drużyny w latach sześćdziesiątych i wczesnych siedemdziesiątych. Wspomnienia wspomnieniami, ale na pewno miło czyta się takie nazwiska w programie zawodów. A zawody wygrali gospodarze mający w swoich szeregach skutecznego między innymi Tkocza, którego dziadek był kuzynem Stanisława Tkocza, który jeździł bardzo bojowo, a jego szarża na ostatnich metrach i wyprzedzenie Borowiaka w szesnastym wyścigu została nagrodzona głośnymi owacjami na stadionie. Tkocz przegrywał tylko z najlepszym zawodnikiem zawodów – Frankiem Majewskim z Rzeszowa. Jego świetna postawa pozwoliła tylko na drugie miejsce jego drużynie. Mimo jedenastu punktów zawiódł trochę Maksym Borowiak, który dwa lata startował przy G72 a w zawodach przegrał dwukrotnie z piętnastoletnim Klechą. Podobał się bardzo ambitny Filip Bęczkowski, który dwukrotnie mijał rywali dosłownie na mecie. **Warto wspomnieć o absolutnym debiucie Oliwiera Gryta, wnuka Jerzego Gryta. W swoim trzecim starcie zdobył swoją pierwszą trójkę, pokazując tym, że drzemie w nim spory potencjał...**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BOROWIAK (66,89), Grzeszczyk, Kawecki, Gryt; II. KLECHA (67,39), Przybyło, Duda, Habryło; III. WYCZYSZCZOK (67,02), Wielgus, Leśnik, Bęczkowski (d); IV. MAJEWSKI (66,16), Tkocz, Gorzkowski, Juda; V. PRZYBYŁO (66,58), Juda, Wielgus, Gryt; VI. KLECHA (66,30), Borowiak, Bęczkowski, Gorzkowski; VII. MAJEWSKI (65,47), Wyczyszczok, Duda, Kawecki; VIII. TKOCZ (65,71), Grzeszczyk, Leśnik, Habryło; IX. GRYT (67,86), Duda, Gorzkowski, Leśnik (d); X. MAJEWSKI (66,39), Klecha, Grzeszczyk, Wielgus; XI. WYCZYSZCZOK (66,47), Borowiak, Juda, Habryło; XII. TKOCZ (66,14), Przybyło, Bęczkowski, Kawecki; XIII. KLECHA (66,85), Juda, Leśnik, Kawecki (u); XIV. MAJEWSKI (65,75), Bęczkowski, Gryt, Habryło; XV. GRZESZCZYK (66,46), Przybyło, Wyczyszczok, Gorzkowski; XVI. TKOCZ (66,13), Borowiak, Wielgus, Duda; XVII. HABRYŁO (68,17), Wujec, Bęczkowski, Leśnik; XVIII. WYCZYSZCZOK (66,35), Duda, Przybyło, Kawecki; XIX. KLECHA (65,85), Borowiak, Gorzkowski, Juda; XX. MAJEWSKI (65,95), Tkocz, Grzeszczyk, Wielgus.

KLASYFIKACJA:

I. ROW RYBNIK - 45 pkt.: 1. Kacper Tkocz 13 (2,3,3,3,2), 2. Paweł Wyczyszczok 12 (3,2,3,1,3), 3. Wiktor Klecha 14 (3,3,2,3,3), 4. Oliwier Gryt 4 (0,0,3,1,-), 17. Roch Wujec 2 (2).

II. STAL RZESZÓW - 39 pkt.: 5. Maksym Borowiak 11 (3,2,2,2,2), 6. Adrian Przybyło 10 (2,3,2,2,1), 7. Franciszek Majewski 15 (3,3,3,3,3), 8. Nikodem Leśnik 3 (1,1,d,1,0), Nr 18 - brak zawodnika.

III. SPEEDWAY KRAKÓW - 25 pkt.: 13. Miłosz Duda 6 (1,1,2,0,2), 14. Dawid Grzeszczyk - 9 (2,2,1,3,1), 15. Filip Bęczkowski 5 (0,1,1,2,1), 16. Jakub Juda 5 (0,2,1,2,0), Nr 20 - brak zawodnika.

IV. AKADEMIA ŻUŻLOWA JANUSZA KOŁODZIEJA - 11 pkt.: 9. Bartosz Wielgus 4 (2,1,0,1,0), 10. Adrian Gorzkowski 3 (1,0,1,0,1), 11. Remigiusz Habryło 3 (0,0,0,0,3), 12. Kamil Kawecki 1 (1,0,0,u,0), Nr 19 - brak zawodnika.

NCD uzyskał w VII wyścigu FRANCISZEK MAJEWSKI – 65,47 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów 150.

MARCIN ZIELONKA

V RUNDA IPE 500rcc. Leszno 27.07

Zaskakujący finał

Leszczyńską rundę wygrał Kacper Szewczyk, który już w poprzednich młodzieżowych zmaganiach w Lesznie pokazał, że na leszczyńskim torze czuje się dobrze. Drugie miejsce przypadło Zielonogórzaninowi Kajetanowi Jarosiewiczowi, a trzecie Torunianinowi Szymonowi Kazanieckiemu. Poza finałem znaleźli się ci, którzy przewodzą tym rozgrywką. Michał Głębocki był szósty, jedno miejsce za nim zajął gospodarz Dawid Oscenda, a Damian Bełtowski był dopiero dziesiąty.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KAZANIECKI (65,53), Forstner, Wronecki, Kulczyński; II. SZEWCZYK (64,97), Byszewski, Wińczewski, Luzarowski (d); III. GŁĘBOCKI (65,03), Orczykowski, Silski, Sibiński; IV. JAROSIEWICZ (64,50), Morawiak, Syguda, Puka; V. OSCENDA (64,60), Bełtowski, Kluczniak, Zyskowski; VI. ORCZYKOWSKI (65,09), Morawiak, Wronecki, Luzarowski; VII. KAZANIECKI (64,72), Wińczewski, Oscenda, Syguda; VIII. SZEWCZYK (64,29), Bełtowski, Puka, Sibiński; IX. JAROSIEWICZ (65,44), Silski, Kulczyński, Zyskowski; X. FORSTNER (64,90), Głębocki, Byszewski, Kluczniak; XI. BEŁTOWSKI (65,31), Syguda, Luzarowski, Silski; XII. OSCENDA (64,62), Byszewski, Jarosiewicz, Wronecki; XIII. WIŃCZEWSKI (65,50) Kulczyński, Puka, Głębocki (w); XIV. FORSTNER (65,66), Morawiak, Zyskowski, Sibiński; XV. SZEWCZYK (64,59), Kluczniak, Kazaniecki, Orczykowski; XVI. GŁĘBOCKI (64,84), Wronecki, Oscenda, Silski; XVII. BYSZEWSKI (65,72), Wińczewski, Morawiak, Zyskowski; XVIII. FORSTNER (64,94), Kazaniecki, Luzarowski, Bełtowski (w); XIX. ORCZYKOWSKI (65,81), Kluczniak, Kulczyński, Puka; XX. JAROSIEWICZ (65,16), Szewczyk, Syguda, Sibiński. FINAŁ. SZEWCZYK (64,69), Jarosiewicz, Kazaniecki, Forstner.

KLASYFIKACJA: 1. Kacper Szewczyk (Motor Lublin) 14 (3,3,3,2,3), 2. Kajetan Jarosiewicz (Falubaz Zielona Góra) 12 (3,3,1,3,2), 3. Szymon Kazaniecki (KS Toruń) 10 (3,3,1,2,1), 4. William Forstner (Stal Gorzów) 11 (2,3,3,3,0), 5. Kevin Orczykowski (KS Toruń) 8 (2,3,0,3), 6. Michał Głębocki (Stal Gorzów) 8 (3,2,W,3), 7. Dawid Oscenda (Unia Leszno) 8 (3,1,3,1), 8. Oskar Wińczewski 8 (GKM Grudziądz) (1,2,3,2), 9. Bartosz Byszewski (KS Toruń) 8 (2,1,2,3), 10. Damian Bełtowski (Stal Gorzów) 7 (2,2,3,w), 11. Piotr Morawiak (Unia Leszno) 7 (2,2,2,1), 12. Casper Kluczniak (Włókniarz Częstochowa) 5 (1,0,2,2), 13. Julian Wronecki (Falubaz Zielona Góra) 4 (1,1,0,2), 14. Adam Syguda (Włókniarz Częstochowa) 4 (1,0,2,1), 15. Szymon Kulczyński (Falubaz Zielona Góra) 4 (0,1,2,1), 16. Paweł Silski (Unia Leszno) 3 (1,2,0,0), 17. Aleksander Puka (GKM Grudziądz) 2 (0,1,1,0), 18. Antoni Luzarowski (Falubaz Zielona Góra) 2 (d,0,1,1), 19. Tomasz Zyskowski (Włókniarz Częstochowa) 1 (0,0,1,0) , 20. Maciej Sibiński (WTS Sparta Wrocław) 0 (0,0,0,0).

NCD uzyskał w VIII wyścigu KACPER SZEWCZYK - 64,29 s. Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów 150.

(joj)

Kuźnia talentów w Gorzowie Wielkopolskim

Ponad dwadzieścia lat temu, kiedy Stal spadała z najwyższej klasy rozgrywkowej, do kadry dołączył bardzo utalentowany zawodnik. Wielu fanów właśnie w nim upatrywało, kogoś kim stał się Bartosz Zmarzlik kilka lat później. Drugi wicemistrz świata juniorów z 2007 roku, czyli Paweł Hlib. Kibice żółto-niebieskich do dziś pamiętają, jak razem z Michałem Rajkowskim tworzyli solidną parę juniorów i do dziś pamiętają, jak wielki talent posiadał ich ulubieniec.

Historia jednak lubi się powtarzać, bo dziś w klubie jest dwóch zawodników o nazwisku Hlib. To synowie gorzowskiej legendy – Dymitr oraz Sasza. Pierwszy z nich w czerwcu tego roku uzyskał licencję „Ż", a Sasza licencję „500R". Na platformie Facebook, na profilu pod nazwą „HLIB RACING TEAM" możemy zobaczyć, jak potomkowie Pawła Hliba radzą sobie na gorzowskim torze, a trzeba przyznać, że radzą sobie doskonale.

Talent odziedziczyli po swoim tacie, teraz pozostała ciężka praca i nauka, a za parę lat znów gorzowskich kibiców cieszyć będzie zawodnik o nazwisku Hlib. Obu chłopakom życzymy jak najlepiej, a tacie Pawłowi gratulujemy synów, z których na pewno jest już bardzo dumny. Jak widać w Gorzowie istnieje kuźnia talentów, bo regularnie co parę lat w Stali pojawia się zawodnik o olbrzymim potencjale i talencie do sportu żużlowego.

BARTOSZ REGA

Nie żyje Jarosław Suszyński

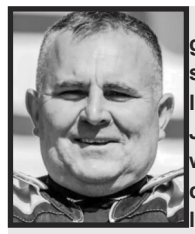

Środowisko żużlowe pogrążyło się w żałobie. 2 sierpnia w tragicznych okolicznościach odszedł od nas Jarosław Suszyński – zawodnik AKS Chóragan Riders Zielona Góra. Miał 49 lat.

Przez lata związany był z zielonogórskim speedwayem nie tylko jako żużlowiec-amator. Był osobą funkcyjną podczas zawodów organizowanych przez Falubaz, aktywnie wspierał także Jana Kvecha w jego karierze.

„Z ogromnym smutkiem i niedowierzaniem przyjąłem wiadomość o tragicznej śmierci mojego sponsora i przyjaciela. Dziękuję ci za wsparcie, zaufanie i wszystkie wspólnie spędzone chwile. Będzie mi ciebie brakowało" **– napisał Czech w emocjonalnym poście na Facebooku.**

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 8 sierpnia w kościele pw. św. Szymona i Judy Tadeusza w Rudnie (koło Nowej Soli).

Rodzinie i bliskim zmarłego redakcja „Tygodnika Żużlowego" składa najgłębsze wyrazy współczucia. Niech spoczywa w pokoju.

M.K.

Fot. Facebook

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl
SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl cc75fc9896

Dwa wolne numery rozdane. Robert Lambert i Casper Rushen uzupełnili stawkę finału Indywidualnych Mistrzostw Wielkiej Brytanii

Organizatorzy finału Indywidualnych Mistrzostw Wielkiej Brytanii odkryli ostatnie karty. Dwa wolne numery na turniej, który odbędzie się 15 sierpnia na National Speedway Stadium w Manchesterze, otrzymali obrońca tytułu Robert Lambert oraz aktualny mistrz Wielkiej Brytanii do lat 21 Cooper Rushen. Tym samym poznaliśmy pełną listę uczestników zawodów.

Lambert stanie przed szansą wywalczenia trzeciego w karierze tytułu indywidualnego mistrza Wielkiej Brytanii. Przed rokiem triumfował po jednym z najbardziej emocjonujących finałów ostatnich lat. W decydującym wyścigu do samej mety o zwycięstwo walczyli również Charles Wright, Dan Bewley i Chris Harris, a losy złotego medalu rozstrzygnęły się dopiero na ostatnim okrążeniu.

31-latek przystąpi do tegorocznego finału w znakomitej formie. Aktualnie zajmuje trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej cyklu Grand Prix, a w dwóch ostatnich rundach, we Wrocławiu i Malilli, dwukrotnie stawał na drugim stopniu podium. W miniony weekend zwyciężył także w Grand Prix Challenge w Terenzano, potwierdzając, że przed krajowym finałem znajduje się w bardzo wysokiej dyspozycji.

— Finał sprzed roku był jednym z najlepszych wyścigów sezonu, a nawet ostatnich kilku lat. Tor w Manchesterze sprzyja widowiskowej jeździe i cieszę się, że tam wracam. Chciałbym ponownie zdobyć ten tytuł i zrobię wszystko, aby tak się stało. Zawsze wyjątkowo cenię sobie możliwość ścigania przed brytyjskimi kibicami **— powiedział Lambert.**

Drugi wolny numer otrzymał zaledwie 16-letni Cooper Rushen. To nagroda za zdobycie tytułu mistrza Wielkiej Brytanii do lat 21 oraz bardzo udany debiutancki sezon w gronie seniorów. Młody zawodnik regularnie zdobywa punkty w barwach King's Lynn oraz Poole, a występ w finale krajowego czempionatu będzie dla niego największym wyzwaniem w dotychczasowej karierze.

— To ogromne wyróżnienie i szczerze mówiąc nie spodziewałem się takiej szansy. Chcę przede wszystkim cieszyć się tym doświadczeniem i jak najwięcej z niego wynieść. W stawce jest wielu świetnych zawodników, więc mam nadzieję, że wspólnie stworzymy widowisko, które spodoba się kibicom **— przyznał Rushen.**

Przyznanie dwóch wolnych numerów oznacza, że skład finału został skompletowany. O mistrzostwo Wielkiej Brytanii powalczy szesnastu zawodników, a obsada zapowiada rywalizację na bardzo wysokim poziomie.

Lista uczestników finału Indywidualnych Mistrzostw Wielkiej Brytanii 2026: Dan Bewley, Tom Brennan, Will Cairns, Craig Cook, Jason Edwards, Adam Ellis, Leon Flint, Chris Harris, Drew Kemp, Danny King, Robert Lambert, Anders Rowe, Cooper Rushen, Jody Scott, Dan Thompson, Charles Wright

Rezerwowi: Jake Mulford, Dan Gilkes.

Wszystko wskazuje na to, że kibiców w Manchesterze czeka kolejny wieczór pełen znakomitego ścigania. Lambert będzie chciał obronić wywalczony przed rokiem tytuł, jednak przy tak mocno obsadzonej stawce nawet rola jednego z głównych faworytów nie daje żadnych gwarancji sukcesu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

USA

PÓŁNOC – POŁUDNIE 69:66
AUBURN (17.07)

Tradycyjny test mecz wzorowany na wojnie secesyjnej był w tym sezonie wyjątkowo zacięty i rozstrzygnął się w inaczej punktowanych wyścigach nominowanych. Szczególną uwagę przykuł Brady Landon. 16-latek w USA został już okrzyknięty talentem jakiego tu dawno nie było. Landon wywalczył 19 punktów, a do pełni szczęścia zabrakło wygranej w wielkim finale, który punktowano 6:5:4:0. W tym przegrał z Brociem Nicolem.

POŁNOC: Billy Janniro - 17 (2,0,2,0,3,6,4), Darren Armbruster - 5 (0,1,3,1,0,0), Timmy Dion - 9 (1,2,2,2,0,0,2), Brady Landon - 19 (3,3,3,0,2,3,5), Daniel Faria - 4 (0,0,1,3,0,0), Russell Green - 15 (3,2,0,1,3,2,4).

POŁUDNIE: Broc Nicol - 19 (1,0,3,3,3,3,6), Louie Mersaroli - 12 (3,1,2,2,1,1,0,2), Wilbur Hancock - 10 (0,3,1,1,2,2,1,0), Chris Kerr - 8 (2,1,0,3,1,1), Levi Leutz - 4 (1,3,0,-,-,-), Justin Almon - 13 (2,2,1,2,1,2,3).

ML

DANIA

SPEEDWAY LIGAEN

OUTRUP – FJELSTED 28:56 (05.08)

Mateusz Cierniak jako jedyny tego dnia pokonał Seiferta-Salka. Groźny upadek Kubery, który spowodował, że zawodnika zabrakło w Grand Prix. Na szczęście wykluczono złamanie.

OUTRUP: Mateusz Cierniak 14 (1,3,1,3,3,2,1), Beau Bailey 5 (0,w,0,1,1,1,2), **Dominik Kubera 6 (1,3,2,u/-,-,-),** Jonas Jeppesen 3+1 (1,0,-,2*,0,0,0), Villads Pedersen 0 (w,-,0,0,0,0).

FJELSTED: Benjamin Basso 10+1 (2*,1,3,0,1,3), Frederik Jakobsen 16+1 (3,2,2*,3,3,3), Jacob Jensen 6 (0,1,-,1,3,1), Peter Kildemand 7+3 (2*,2,1*,2*,-), Jonas Seifert-Salk 17+3 (3,3,2,2*,2*,3,2*).

VOJENS – ESBJERG 46:38 (05.08)

Nawet Sajfutdinow nie pomógł gościom. Przegrywał kolejno z Thomsenem, Lebedevsem i Andersenem.

VOJENS: Anders Thomsen 12 (1,3,3,0,3,2), Andżejs Lebedevs 14+1 (2,3,2,3,3,1*), Matej Zagar 2+1 (0,1*,1,0,0), Mikkel Andersen 11+1 (2*,1,3,1,1,3), Jesper Knudsen 7 (3,1,0,2,1).

ESBJERG: Emil Sajfutdinow 17+1 (3,2,3,3,1*,2,3), Jason Doyle 9+1 (w,1*,2,2,2,2,0), Matias Nielsen 9+1 (2,0,0,2*,3,2,w), Mario Hausl 1 (1,0,-,-,-), Jacob Boelcho 2+1 (w,0,1*,1,0).

SLANGERUP – BROVST 52:31 (05.08)

Jepsen Jensen dzielił i rządził, ale raz jedyny przegrał z Hjerrildem.

SLANGERUP: Michael Jepsen Jensen 17 (3,2,3,3,3,3), Mikkel Bech 11 (0,3,3,3,1,1), William Drejer 9+1 (1*,1,3,3,1,0), Andreas Lyager 10 (2,1,0,1,3,3), **Bartłomiej Kowalski 5+3 (1*,2*,w,2*).**

BROVST: Timo Lahti 8+1 (1*,1,0,2,2,2), Esben Hjerrild 11(2,3,2,2,0,2,0), **Wiktor Jasiński 6+1 (0,2,2,0,1,1*),** Marko Lewiszyn 6+1 (3,0,1*,0,0,2), Dimitri Buch 0 (0,w,w,-).

HOLSTED – GRINDSTED 46:38 (05.08)

Powrót po kontuzji Bastiana Pedersena i świetny wynik. Tylko jedna porażka – z Pollestadem. Fatalny Przemysław Pawlicki. Od wykluczenia Polaka zrobiły się problemy gości. Miejscowi wygrali wtedy 5:1 i odskoczyli na 36:30.

HOLSTED: Jan Kvech 10+1 (2,3,1,1*,0,3), Jacob Thorssell 11+1 (0,2,2,3,2*,2), Nicolai Klindt 6+1 (t,0,1,1*,3,1), Bastian Pedersen 14 (3,3,3,2,3), Jonas Knudsen 5+1 (2*,0,0,2,1).

GRINDSTED: Villads Nagel 14 (3,3,3,0,2,0,3), **Przemysław Pawlicki 7 (1,2,2,2,w),** Mathias Pollestad 10 (1,1,0,3,3,2,d), Tim Soerensen 5+1 (0,1,2,1,1*), Thomas Kring 2+1 (1,0,1*,0).

NIELS WEDEL

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP

KING'S LYNN – SHEFFIELD 50:40 (03.08)

Kapitalny występ Chrisa Harrisa, który jedyny punkt stracił przegrywając z Andersem Rowe.

KING'S LYNN: Max Fricke 4 (0,1,0,3), Cooper Rushen 7 (1,3,2,1), Chris Harris 14 (3,2,3,3,3), Ben Cook 5+2 (2*,1*,1,1), Jan Kvech 9+3 (3,1*,1,2*,2*), Jason Edwards 4+1 (2*,2,0), Jody Scott 7+2 (3,1,1*,2*,0).

SHEFFIELD: Richard Lawson 5+1 (3,0,2*,0), Anders Rowe 14+1 (2*,3,3,3,3,0), Chris Holder 7 (0,3,3,1), Leon Flint 5+2 (1,d,2*,2*), Josh Pickering 8 (2,2,2,1,1), Jye Etheridge 2 (0,0,0), Luke Killeen 1 (1,0,0,0).

BELLE VUE – LEICESTER 61:29 (03.08)

Ryan Douglas niemal w pojedynkę stawiał się miejscowym i pozbawił kompletów punktów Doyle'a i McDiarmida. Z kolei Joe Thompson jako jedyny pokonał Noricka Bloedorna.

BELLE VUE: Brady Kurtz 12 (3,3,3,3), Norick Bloedorn 8+2 (2*,2*,3,1), Peter Kildemand 5 (2,0,1,2), Zach Cook 11+1 (0,3,3,3,2*), Jason Doyle 12+2 (2*,3,2,2*,3), Mitchell McDiarmid 8+3 (3,2*,1*,2*), William Cairns 5 (1,3,1,0).

LEICESTER: Ryan Douglas 10+1 (1,1*,3,3,1,1), Drew Kemp 2 (0,2,0,0), Nick Morris 4 (3,1,0), Daniel Thompson 4 (1,0,2,1,0), Sam Masters 1 (1,d,0), Jonas Jeppesen 6 (2,1,2,1,0), Joe Thompson 2 (0,0,2,0).

SHEFFIELD – LEICESTER 57:33 (06.08)

Daniel Thompson pozbawił kompletu Jasona Doyle'a przedzielając parę Rowe – Doyle.

SHEFFIELD: Jason Doyle 9+1 (2*,3,1,3), Anders Rowe 7 (3,1,d,3), Chris Holder 7+2 (1,2*,2*,1,1), Leon Flint 12 (3,3,3,3), Josh Pickering 10 (3,3,3,1,u), Jye Etheridge 7+1 (3,1,1,2*), Luke Killeen 5+2 (2*,2*,1,0).

LEICESTER: Ryan Douglas 11 (0,1,2,3,2,3), Drew Kemp 4 (1,0,3,0), Nick Morris 8+2 (2,2,0,2*,2*), Daniel Thompson 3 (d,0,2,1), Sam Masters 3 (0,2,1,d), William Cairns 1 (1,0,0), Joe Thompson 3+1 (0,1,2*,0).

IPSWICH – NORTHAMPTON 47:42 (06.08)

Kapitalny mecz Ellisa, który zdobył 20 punktów, a jedyny punkt stracił na rzecz Brennana. Gospodarzy uratował świetny Musielak, który wygrał ważny XIII wyścig. Pokonał w nim Lidsey'a. Dzięki temu miejscowi wyszli na prowadzenie 42:35 i triumf mieli niemal w kieszeni.

IPSWICH: Richard Lawson ZZ, Scott Nicholls 2+1 (2*,d), Daniel King 13 (1,2,3,3,2,2), Thomas Brennan 9+2 (3,1*,2*,1,2), **Tobiasz Musielak 13+1 (3,2,2,2,3,1*),** Kevin Juhl Pedersen 4+2 (2*,1*,0,1,0,0), Jason Edwards 6+1 (3,1*,2,0,0).

NORTAMPTON: Niels Kristian Iversen 4 (0,3,1,d), Kye Thomson ZZ, Nicolai Klindt 5+1 (0,0,0,2*,3), Adam Ellis 20 (2,3,3,3,3,3,3), Jaimon Lidsey 9 (1,3,2,1,2,0), Mitchell McDiarmid 2 (1,u/-,0,1), Luke Harrison 2 (0,0,1,1)

CHAMPIONSHIP (I LIGA)

GLASGOW – EDINBURGH 45:45 (31.07)

GLASGOW: Jonas Jeppesen 3 (2,d,1,t), Mario Hausl 2 (w,1,1,0), Chris Harris 14+1 (3,3,3,2*,3), Kevin Juhl Pedersen 8+2 (2*,1*,1,3), Leon Flint 12 (2,3,2,3,1,1), Freddy Hodder 5+2 (2,0,1*,2*), Sam Hagon 1+1 (1*,0,0,0).

EDINBURGH: Daniel Thompson 11+1 (3,1,3,2*,2), Jonatan Grahn 4 (1,0,3,0), Justin Sedgmen 4+1 (d,1*,3,0), Michele Castagna 6+1 (1,2,2*,1), Kye Thomson 11 (3,3,2,3,0), Mitchell Cluff 8+2 (3,2*,2*,0,1,0), Jordy Loftus 1 (0,1,w).

REDCAR – BERWICK 47:43 (31.07)

REDCAR: Charles Wright 12+1 (1,3,2*,3,3,w), Simon Lambert 1 (0,0,1), Jake Mulford 5+1 (2*,0,0,3), Jason Edwards 12 (3,2,3,1,3), Jake Allen 6 (1,3,2,0), Ryan Ingram 3 (0,0,3), Jody Scott 8+2 (3,0,w,2*,2*,1).

BERWICK: Peter Kildemand 11 (3,1,3,2,2), Jye Etheridge 11+1 (2*,3,3,1,2), Victor Palovaara 1 (1,0,d), Jordan Jenkins ZZ, Nick Morris 7+2 (2*,2,2,1*,0), Jack Smith 4+3 (1*,0,1*,1*,1), Reid Battye 9+1 (2,3,1,2*,1,0,0).

OXFORD – POOLE 45:45 (31.07)

OXFORD: Sam Masters 13+2 (2*,3,2*,3,3), Luke Killeen 11+1 (3,0,2*,3,3), Edward Kennett 0 (d), Anders Rowe 10 (3,3,2,2,0), Mitchell McDiarmid ZZ, Dayle Wood 6+2 (1*,1,3,w,0,1*,0), Darryl Ritchings 5 (2,w,0,w,1,2,0).

POOLE: Richard Lawson 7+3 (1,1*,2*,1*,2), William Cairns ZZ, Lewis Kerr 6+1 (1*,1,1,3), Cooper Rushen 5 (2,0,2,d,1), Zach Cook 14+1 (3,2,3,3,2,1*), Luke Harrison 10+1 (3,2,1*,1,0,3), Kyle Newman 3+2 (0,0,2*,1*).

BERWICK – WORKINGTON 56:34 (01.08)

BERWICK: Peter Kildemand 12 (3,2,3,3,1), Jye Etheridge 8+3 (1,1*,3,2*,1*), Victor Palovaara 10+1 (3,2*,2,3,0), Jordan Jenkins ZZ, Nick Morris 9 (3,3,3,0), Jack Smith 1 (1,u), Reid Battye 16+4 (3,2*,3,2*,2*,2*,2).

WORKINGTON: Jonas Jeppesen 5+1 (2,d,1,1,1*), Vinnie Foord 1 (d,1,d), Kevin Juhl Pedersen 3+2 (1*,1*,0,1), Tate Zischke 10+1 (2,2,1,3,2*), Drew Kemp 12 (1,3,3,2,3), Niklas H. Jakobsen 3 (2,0,1,0), Max Perry 0 (d,0,0,0).

PLYMOUTH – POOLE 47:43 (01.08)

PLYMPOUTH: Scott Nicholls 10+1 (2,2*,3,1,2), Joe Thompson 6 (0,3,3,0), Daniel Klima 5+2 (2,1*,2*,0), Ben Barker 9+1 (1*,2,3,3), Daniel King 12+1 (2,3,3,3,1*), Anze Grmek 5 (3,0,0,1,1), Ben Whalley 0 (0,0,0).

POOLE: Richard Lawson 11 (1,3,2,2,3), William Cairns 6+1 (3,0,2,1*), Lewis Kerr 10 (3,2,2,3,0), Cooper Rushen 4+2 (0,1*,1*,2), Luke Harrison 3 (3,w,d,0), Dayle Wood 3+1 (1*,1,1,0), Kyle Newman 6+2 (2,1,1*,2*,w).

WORKINGTON – BERWICK 48:42 (02.08)

WORKINGTON: Jonas Jeppesen 11 (0,2,3,3,3), Vinnie Foord 4+2 (1,d,w,2*,1*), Kevin Juhl Pedersen 5+1 (w,2,3,0), Tate Zischke 4+1 (3,1*), Drew Kemp 11+1 (3,3,3,0,2*), Nikolai Holm Jakobsen 9+1 (3,0,2,2*,0,2), Max Perry 4+1 (1,1,1*,1).

BERWICK: Peter Kildemand 8+1 (2*,0,1*,3,2,0), Jye Etheridge 15 (3,3,3,2,3,1), Victor Palovaara 7+1 (2,2,1,2*), Jordan Jenkins ZZ, Nick Morris 6+1 (2,3,w,1*), Mitchell Cluff 3+1 (d,1*,1,1), Reid Battye 3+1 (2,w,1*,0,0,0).

OXFORD – SCUNTHORPE 51:39 (05.08)

OXFORD: Sam Masters 11+2 (2,3,2*,2*,2), Luke Killeen 8+1 (0,2*,3,3), Edward Kennett 3 (0,0,3,0), Mitchell McDiarmid 9+2 (1,2,2*,3,1*), Anders Rowe 11 (3,3,2,3), Dayle Wood 4 (3,0,0,1), Darryl Ritchings 5+1 (2*,0,2*,1).

SCUNTHORPE: Josh Pickering 15 (3,3,3,3,d,3), ConnorMountain 4+1 (1,1,1*1), Jacob Hook 5+1 (2*,1,0,2*,0), Michael Palm Toft 6 (3,0,1,2), Luke Harrison 4+1 (1*,1,1,1), Ryan Ingram 0 (0,0,0), Nathan Ablitt 5 (1,2,2,d).

POOLE – EDINBURGH 52:38 (05.08)

POOLE: Richard Lawson 11+4 (2*,2*,3,2*,2*), William Cairns 7+1 (3,3,1*,0), Lewis Kerr 8+1 (3,2*,1,2), Cooper Rushen 4 (0,3,w,1), Zach Cook 15 (3,3,3,3,3), Sam Hagon 3+2 (1*,u,2*,0), Kyle Newman 4 (2,0,2,0).

EDINBURGH: Daniel Thompson 8 (1,1,3,1,1,1), Jonatan Grahn 0 (0,0,0), Justin Sedgmen 6+2 (1*,2,2,1*), Michele Castagna 6+3 (2,1*,1*,2*,0), Kye Thomson 4+2 (1*,1,2*,w), Mitchell Cluff 14 (3,2,0,3,0,3,3), Jordy Loftus 0 (w).

ML

SZWECJA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA SZWECJI JUNIORÓW

FINAŁ – VETLANDA (29.07)

Erik Persson na zakończenie kariery juniorskiej mistrzem. To jego drugi medal w tych mistrzostwach. Przed rokiem był trzeci. Dopiero trzecie miejsce zajął obrońca złota i największy faworyt 18-letni Rasmus Karlsson. Na starcie zabrakło (skończył wiek juniora) Caspera Henrikssona, który w pięciu poprzednich sezonach za każdym razem stawał na podium (dwa złota, dwa srebra i brąz). Duże aspiracje miał Sammy van Dyck, który wygrał rundę zasadnicza, ale w finale przegrał z Perssonem. W poprzednich sezonach van Dyck dwa lata temu był trzeci. Zawody oglądało 578 widzów.

1. Erik Persson 11+3+3 (2,2,3,2,2), 2. Sammy van Dyck 15+2 (3,3,3,3,3), 3. Rasmus Karlsson 11+1 (2,2,1,3,3), 4. Anton Jansson 12+0 (1,3,2,3,3), 5. Alfons Wiltander 8+2 (3,3,d,d,2), 6. Harry Lundahl 11+1 (1,2,2,3,3), 7. Leo Klasson 11+d (2,3,3,2,1), 8. Tyr Soederblom 8 (3,1,3,1,0), 9. Alfred Aberg 8 (3,0,1,2,2), 10. Casper Appelgren 7 (1,0,2,2,2), 11. Albin Sigvardsson 6 (2,2,0,1,1), 12. Oskar Evertsson 4 (0,1,2,1,0), 13. Frank Borg 3 (0,1,1,0,1), 14. Adam Karlsson 3 (1,1,0,0,1), 15. Dante Johansson 1 (0,0,1,d,0), 16. Wiktor Ferneborn 1 (0,0,w,1,0), 17. Linus Claesson NS.

BAUHAUS-LIGAN

DACKARNA – INDIANERNA 55:35 (03.08)

Mecz bez historii. Przemysław Pawlicki jako jedyny pokonał Artioma Łagutę. Bardzo szybki był Matias Nielsen. Jedyne punkty stracił z Przemysławem Pawlickim i Krzysztofem Buczkowskim.

DACKARNA: Matias Nielsen 12+1 (2*,3,2,3,2), **Jakub Krawczyk 4+1 (3,0,0,1*), Artiom Łaguta 11 (3,3,3,2),** Timo Lahti 7+1 (2*,1,1,3), Andreas Lyager 10+2 (3,3,2*,2*,w), Tomas H. Jonasson 7 (3,1,0,3), Sammy Van-Dyck 4 (1,2,0,1).

INDIANERNA: Szymon Woźniak 1 (1,0,-,-,0), Krzysztof Buczkowski 8 (0,2,2,1,3), Kai Huckenbeck 2+1 (1,1*,0,-), Oliver Berntzon 6+1 (0,3,2,1*,0), **Przemysław Pawlicki 12 (2,2,3,3,1,1),** Dimitri Berge 6 (2,1,0,1,2), Jonatan Grahn 0 (0,0,-,0).

VASTERVIK – INDIANERNA 50:40 (04.08)

W X wyścigu Pawlicki i Berge pokonali Lamberta i doprowadzili do remisu 30:30. Jeszcze po 13 wyścigach było 40:38. Ale dwa ostatnie to dwa razy po 5:1. I za każdym razem zrobiła to para Tungate – Lambert! Za każdym razem dał się ograć Pawlicki.

VASTERVIK: Robert Lambert 10+1 (1,3,1,2*,3), Villads Nagel 7 (3,2,0,2), Jacob Thorssell 8 (3,2,3,0), **Grzegorz Zengota 6+1 (2*,0,1,3),** Rohan Tungate 12+1 (3,3,1,3,2*), Noel Wahlqvist 1 (w,0,0,1), Anton Karlsson 6 (3,0,0,3).

INDIANERNA: Szymon Woźniak 2+1 (0,1,1*,-), Krzysztof Buczkowski 10 (2,3,2,2,1), Kai Huckenbeck 2+1 (1,1*,0,-), Oliver Berntzon 6 (0,3,2,1), **Przemysław Pawlicki 8 (2,2,3,1,0),** Dimitri Berge 10+1 (2,1,2*,2,3,0), Jonatan Grahn 2+2 (1*,1*,0,0).

SMEDERNA – PIRATERNA 63:27 (04.08)

Klęska gości, popis gospodarzy. Bliscy kompletu Lebedevs (przegrał z Palovaarą), Andersen (przegrał z Milkiem), Nilsson (też z Milikiem) i Czugunow (z Salkiem).

SMEDERNA: Maciej Janowski 13+2 (2*,3,3,2*,3), Mikkel Andersen 10+1 (3,3,2*,2), Kim Nilsson 12+2 (3,3,3,1*,2*), **Gleb Czugunow 7+3 (1,2*,2*,2*),** Andżejs Lebedevs 11 (2,3,3,3), Daniel Henderson 2 (1,0,0,1), Joel Andersson 8+1 (3,w,2*,3).

PIRATERNA: Vaclav Milik 5+1 (1,0,1*,3), Erik Persson 3 (0,1,2,0,0), Daniils Kolodinskis 2 (0,1,1,0), Jonas Seifert-Salk 5 (2,2,0,0,1), **Bartosz Smektała 3 (1,0,1,1),** Harry Lundahl 1+1 (0,1*,-,0), Victor Palovaara 8 (2,3,1,0,2).

VARGARNA – DACKARNA 40:50 (04.08)

Goście prowadzili już 43:29. Łaguta przegrał tylko z Bloedornem. Z kolei Bloedorn stracił dwa punkty i oba z Lyagerem.

VARGARNA: Martin Vaculik 1+1 (d,1*,d,-), Norick Bloedorn 16 (3,2,2,3,3,3), Jaimon Lidsey 7+1 (3,3,0,1*,0), Filip Hjelmland 2+1 (1,0,-,-,1*), **Jakub Miśkowiak 10+1 (1,3,2,2,2*),** Ludvig Selvin 2 (1,0,0,1), Leo Klasson 2+1 (0,1*,1,0).

DACKARNA: Matias Nielsen 9+1 (2,2,2,2,1*,0), Timo Lahti 3+3 (1*,1*,1*,0), **Jakub Krawczyk ZZ (-,-,-,-),** Andreas Lyager 12 (0,3,3,3,2,1), **Artiom Łaguta 9+2 (2*,1*,3,3),** Avon Van Dyck 7+2 (2*,0,2*,3,0), Tomas H. Jonasson 10+1 (3,3,w,2,2*).

ROSPIGGARNA – LEJONEN 26:64 (04.08)

Życiowy występ Henrikssona, którego pokonał tylko Michelsen.

ROSPIGGARNA: Mikkel Michelsen 10+1 (1,1,3,1,3,1*), Adam Ellis 2 (0,2,0,w), **Piotr Pawlicki 5 (0,1,1,1,2),** Philip Hellstroem-Bangs 1 (1,0,-,0), **Wadim Tarasienko 5 (1,2,2,0),** Ludvig Lindgren 2+1 (1,0,1*,0,0), Emil Millberg 1 (0,0,-,1).

LEJONEN: Paweł Przedpełski ZZ (-,-,-,-), Mateusz Cierniak 11+1 (3,2*,3,3), Robert Chmiel 9+3 (2*,2*,3,1,1*,0), Kacper Woryna 14+1 (3,3,2*,3,3), Dominik Kubera 6+2 (2*,0,2*,2), Mathias Thoernblom 9+1 (3,1,0,3,2*), Casper Henriksson 15+2 (2*,3,3,2,3,2*).

MAGNUS LARSSON

NIEMCY

1. BUNDESLIGA

WITTSTOCK – STRALSUND 49:41 (01.08)

Byt to czwarty mecz w tym sezonie Bundesligi. Do rozegrania jeszcze dwa spotkania. Wittstock wygrało i przybliżyło się do złota. Ma jeszcze wyjazd do Guestrow. Dla miejscowych cenne punkty zdobył Tonder. U gości liderem był Jamróg, a słabo wypadł Lars Skupień, który jeździ jako Niemiec.

WITTSTOCK: Jonas Knudsen 14+2 (3,2,1*,3,2*,3), Jesper Knudsen 4+1 (0,0,1,2,1*), **Mateusz Tonder 8+1 (1*,0,1,2,3,1),** Marko Lewiszyn 13+2 (2*,2,3,2*,2,2), Janek Konzack 10+3 (3,3,1*,1*,2*).

STRALSUND: Jakub Jamróg 12+2 (1*,1*,3,1,3,0,3), Jacob Thorssell 12 (2,3,3,3,d,1), **Lars Skupień 2+1 (0,2*,0,0,0,0),** Daniils Kolodinskis 9 (1,2,2,3,1,d), **Jakub Żurek 0 (0,0,0,-).**

TABELA

1. Wittstock	3	4	131
2. Stralsund	3	2	125
3. Guestrow	2	2	80

ML

eprasa.pl cc75fc9896

II RUNDA INDYWIDUALNEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI DO LAT 19. KROSNO (28.07.2026)

Triumf 15-letniego Wiktora Klechy, zawodnicy Ostrovii w szpitalu

Triumfem młodego Wiktora Klechy (13) z Rybnika zakończyła się zaległa, druga runda Indywidualnego Pucharu 2. Ekstraligi w Krośnie. Na podium stanęli jeszcze Oskar Kręglicki (12) z Krosna oraz Paweł Sitek (9) z Ostrowa Wielkopolskiego, choć ten ostatni miał szansę na triumf, ale po upadku wycofał się z dalszej rywalizacji.

Zawody przebiegały przez trzy serie bez większych problemów, choć w tym czasie dwukrotnie na pierwszym wirażu upadał Piotr Rudowicz z Ostrovii, lecz wracał on szybko do dalszego ścigania. **Dosyć bolesna w skutkach i czasie trwania okazała się jednak seria czwarta, która niestety skutkowała dwoma interwencjami medycznymi.**

Najpierw o dużym pechu mógł mówić wspomniany Rudowicz, którego trzeci upadek zakończył się już jednak poważniej i musiał on zostać odwieziony do szpitala. Po przerwie spowodowanej chwilowym brakiem karetki udało się bez problemów rozegrać tylko dwa wyścigi.

Do poważniejszego zdarzenia doszło bowiem w XV wyścigu, gdy na tor upadło aż trzech zawodników. Po kontakcie Dudka ze Skrzypińskim motocykl tego drugiego uderzył jeszcze w Sitka. Ten pierwszy został wykluczony, drugi został odwieziony do szpitala, a trzeci wycofał się z zawodów, oficjalnie z powodu problemów sprzętowych. **Dwóch zawodników z Ostrowa zakończyło zatem turniej w krośnieńskiej placówce medycznej, a Sitek z kompletem zwycięstw stracił szansę na triumf, ale i tak stanął na końcowym podium. Na szczęście dalsza część turnieju przebiegała już spokojnie i zakończył się on po ponad trzech godzinach od rozpoczęcia.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KLECHA (67,42), Kręglicki, Wyczyszczok, Kawecki; II. MAROSZEK (68,54), Skrzypiński, Gorzkowski, Łuczak; III. PUTKOWSKI (69,58), Dudek, Rudowicz, Wujec; IV. SITEK (68,98), Baryłka, Przybyło, Wąchała; V. SKRZYPIŃSKI (68,48), Kawecki, Przybyło, Putkowski; VI. DUDEK (69,07), Wyczyszczok, Wąchała, Łuczak; VII. BARYŁKA (68,54), Gorzkowski, Kręglicki, Wujec; VIII. SITEK (70,17), Klecha, Rudowicz, Maroszek (w/su); IX. SITEK (69,05), Łuczak, Kawecki, Wujec; X. SKRZYPIŃSKI (70,05), Rudowicz, Baryłka, Wyczyszczok; XI. KRĘGLICKI (69,21), Maroszek, Wąchała, Putkowski; XII. KLECHA (70,27), Gorzkowski, Przybyło, Dudek; XIII. GORZKOWSKI (71,16), Wąchała, Kawecki, Rudowicz (u/-); XIV. WYCZYSZCZOK (69,94), Maroszek, Przybyło, Wujec; XV. KRĘGLICKI (70,32), Sitek (u/-), Skrzypiński (u/-), Dudek (w/su); XVI. ŁUCZAK (69,88), Klecha, Putkowski, Baryłka; XVII. BARYŁKA (69,27), Maroszek, Dudek, Kawecki; XVIII. PUTKOWSKI (70,29), Wyczyszczok, Gorzkowski, Sitek (ns); XVIII. KRĘGLICKI (69,28), Przybyło, Łuczak, Rudowicz (ns); XX. KLECHA (70,08), Wąchała, Wujec, Skrzypiński (ns).

KLASYFIKACJA: 1. (4) Wiktor Klecha (ROW Rybnik) 13 (3,2,3,2,3), 2. (3) Oskar Kręglicki (Wilki Krosno) 12 (2,1,3,3,3), 3. (16) Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów) 9 (3,3,3,u/-,-), 4. (15) Dominik Baryłka (Polonia Piła) 9 (2,3,1,0,3), 5. (8) Emil Maroszek (Polonia Piła) 9 (3,w,2,2,2), 6. (7) Adrian Gorzkowski (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 9 (1,2,2,3,1), 7. (5) Dawid Skrzypiński (Ostrovia Ostrów) 8 (2,3,3,u/-,-), 8. (2) Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik) 8 (1,2,0,3,2), 9. (9) Adam Putkowski (Polonia Bydgoszcz) 7 (3,0,0,1,3), 10. (6) Nikodem Łuczak (Ostrovia Ostrów) 6 (0,0,2,3,1), 11. (10) Kacper Dudek (Wilki Krosno) 6 (2,3,0,w/su,1), 12. (14) Arkadiusz Wąchała (Wilki Krosno) 6 (0,1,1,2,2), 13. (13) Adrian Przybyło (Stal Rzeszów) 6 (1,1,1,1,2), 14. (1) Kamil Kawecki (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 4 (0,2,1,1,0), 15. (12) Piotr Rudowicz (Ostrovia Ostrów) 4 (1,1,2,u/-,-), 16. (11) Roch Wujec (ROW Rybnik) 1 (0,0,0,0,1)

NCD uzyskał w I wyścigu WIKTOR KLECHA – 67,42 s. Sędziował Rafał Kobak z Krosna. Widzów około 500.

STANISŁAW WRONA

DMPJ I Runda – zawody szkoleniowe. Gdańsk (29.07.2026)

Tobiasz Jakub Musielak poza konkurencją

Turniej trwał ponad dwie i pół godziny, a na tempo zawodów miała wpływ rwąca się taśma maszyny startowej. Zwycięstwo wywalczyli poznaniacy, o punkt przed gdańszczanami. Nie do pokonania okazał się Tobiasz Jakub Musielak, który wycofał się z jazdy w ostatnim wyścigu.

W szóstym wyścigu Jakub Redzimski nie opanował motocykla i groźnie upadł. Na tor wyjechała karetka. Wyjazd do szpitala okazał się na szczęście zbędny - do końca turnieju, choć bez kolejnych startów, zawodnik został w parkingu.

Z gospodarzy najlepiej pojechał Jakub Malina. Z dobrej strony pokazał się Stanisław Ignaszak. Do statystyk trafił również Tomasz Buła - dla zawodnika pilskiej Polonii to pierwszy w karierze start w zawodach.

Warto zwrócić uwagę na czas, który uzyskał Robert Roszak. W XV wyścigu uzyskał 62,96 sekundy. Na gdańskim torze rzadko zawodnicy schodzą poniżej 63 sekund.

Wyścig VII: Eryk Kamiński (kask czerwony) i Kamil Witkowski (żółty).

Fot. autor tekstu

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MUSIELAK (65,47), Krok, Ignaszak, Latała (d); II. WITKOWSKI (64,66), Roszak, Redzimski, Buła; III. KAMIŃSKI (64,78), Romaniak, Lewandowski, Chmura; IV. MALINA (65,84), Kierzek, Kabaciński, Hejak; V. ROSZAK (64,23), Lewandowski, Krok, Kierzek; VI. LATAŁA (65,23), Romaniak, Hejak, Redzimski (w); VII. MUSIELAK (64,05), Kamiński, Witkowski, Kabaciński; VIII. IGNASZAK (65,53), Malina, Buła, Chmura; IX. WITKOWSKI (64,44), Krok, Chmura, Hejak; X. IGNASZAK (65,62), Lewandowski, Kabaciński; XI. KAMIŃSKI (64,17), Latała, Kierzek, Buła; XII. MUSIELAK (63,99), Malina, Roszak, Romaniak; XIII. MUSIELAK (65,39), Chmura, Kierzek; XIV. ROMANIAK (65,35), Krok, Kabaciński, Buła; XV. ROSZAK (62,96), Ignaszak, Kamiński, Hejak; XVI. MALINA (64,62), Witkowski, Lewandowski, Latała (d); XVII. KABACIŃSKI (67,26), Kierzek, Buła; XVIII. KROK (64,97), Romaniak, Chmura, Hejak; XIX. KAMIŃSKI (64,05), Ignaszak, Lewandowski, Latała (d); XX. MALINA (64,57), Witkowski, Roszak.

KLASYFIKACJA:

I. PSŻ POZNAŃ – 37 pkt.: 13. Kamil Witkowski 11 (3,1,3,2,2), 14. Stanisław Ignaszak 11 (1,3,3,2,2), 15. Rafał Romaniak 9 (2,2,0,3,2), 16. Adrian Kierzek 6 (2,0,1,1,2)

II. WYBRZEŻE GDAŃSK – 36 pkt.: 1. Jakub Malina 13 (3,2,2,3,3), 2. Eryk Kamiński 12 (3,2,3,1,3), 3. Jakub Redzimski 1 (1,w,-,-,-), 4. Mikołaj Krok 10 (2,1,2,2,3)

III. START GNIEZNO – 25 pkt.: 5. Mateusz Latała 5 (d,3,2,0,d), 6. Robert Roszak 10 (2,3,1,3,1), 7. Maksymilian Kabaciński 6 (1,0,1,1,3), 8. Jędrzej Chmura 4 (0,0,1,2,1)

IV. POLONIA PIŁA – 22 pkt.: 9. Bartosz Lewandowski 7 (1,2,2,1,1), 10. Oliwier Hejak 1 (0,1,0,0,0), 11. Tomasz Buła 2 (0,1,0,0,1), 12. Tobiasz Jakub Musielak 12 (3,3,3,3,-).

NCD uzyskał w XII wyścigu ROBERT ROSZAK - 62,96 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 200.

TOMASZ ROSOCHACKI

XI RUNDA PUCHAR GKSŻ W KLASIE 500R. Gniezno (30.07.2026)

Pięć wyścigów Franciszka Szczyrby

Zdecydowanie najlepiej na gnieźnieńskim torze radził sobie Franciszek Szczyrba. Reprezentant rybnickiego ROW wygrał wszystkie wyścigi w rundzie zasadniczej i zwyciężył również w finale. Decydujący o kolejności na podium wyścig był rozgrywany aż w trzech podejściach. W pierwszym doszło do zaciętej rywalizacji Szymona Lisa i Piotra Romańskiego. Obaj zawodnicy upadli na drugim wirażu. Jako sprawcę kolizji sędzia wskazał Rybniczanina wykluczając go z powtórki. W niej ciasno było na pierwszym wirażu. Po starciu z Franciszkiem Szczyrbą upadł Fabian Brożyna. Tym razem sędzia pozwolił na powtórny start całej trójki żużlowców. W trzeciej odsłonie tego wyścigu Fabian Brożyna ambitnie walczył o zwycięstwo z Franciszkiem Szczyrbą, ale ostatecznie spadł na trzecie miejsce wyprzedzony przez Szymona Lisa, który dzięki temu utrzymał drugą lokatę zajmowaną po rundzie zasadniczej. Do rywalizacji nie przystąpił awizowany Wojciech Kowal z Ostrovii Ostrów Wielkopolski.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KLECHA (67,55), A. Wawrzynowicz, Bożek, Jarosiewicz; II. SEKUŁA (68,24), Lis, Bednarek, Luzarowski (t); III. SZCZYRBA (67,76), M. Wawrzynowicz, Kulczyński, Martyniak; IV. ROMAŃSKI (68,94), Fede, M. Brożyna; V. URBAN (67,69), F. Brożyna, Biedrzycki, Niewolik; VI. LIS (67,76), M. Wawrzynowicz, Jarosiewicz, Fede; VII. SEKUŁA (67,13), Romański, A. Wawrzynowicz, Urban; VIII. NIEWOLIK (68,79), Luzarowski, Martyniak; IX. KLECHA (67,41), F. Brożyna, Kulczyński, M. Brożyna; X. SZCZYRBA (66,59), Bednarek, Biedrzycki, Bożek; XI. LIS (67,13), Romański, Niewolik, Kulczyński; XII. BEDNAREK (67,90), Urban, Jarosiewicz, M. Brożyna; XIII. SZCZYRBA (66,59), Klecha, Sekuła; XIV. F. BROŻYNA (68,18), Bożek, Martyniak, Fede; XV. BIEDRZYCKI (68,87), M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz, Luzarowski; XVI. SZCZYRBA (67,13), Urban, Jarosiewicz, Kulczyński; XVII. F. BROŻYNA (67,55), Bednarek, Sekuła, Fede; XVIII. LIS (68,66), Bożek, Niewolik (u), A. Wawrzynowicz (w/u); XIX. M. WAWRZYNOWICZ (68,38), Biedrzycki, Klecha; XX. ROMAŃSKI (68,73), Luzarowski, M. Brożyna, Martyniak; XXI. SZCZYRBA (67,55), Lis, F. Brożyna, Romański (w/su).

KLASYFIKACJA: 1. Franciszek Szczyrba (ROW Rybnik) 12 (3,3,3,3) + 1. miejsce w finale, 2. Szymon Lis (Ostrowia Ostrów) 11 (2,3,3,3) + 2. miejsce w finale, 3. Fabian Brożyna (Wilki Krosno) 10 (2,2,3,3) + 3. miejsce w finale, 4. Piotr Romański (ROW Rybnik) 10 (3,2,2,3) + 4. miejsce w finale, 5. Wiktor Klecha (ROW Rybnik) 9 (3,3,2,1), 6. Milan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 9 (2,2,2,3), 7. Nikadem Sekuła (Wybrzeże Gdańsk) 8 (3,3,1,1), 8. Bartosz Bednarek (Start Gniezno) 8 (1,2,3,2), 9. Jakub Urban (Ostrowia Ostrów) 7 (3,0,2,2), 10. Dorian Biedrzycki (Ostrowia Ostrów) 7 (1,1,3,2), 11. Adam Bożek (Wilki Krosno) 5 (1,0,2,2), 12. Seweryn Niewolik (Śląsk Świętochłowice) 4 (0,3,1,w), 13. Antonii Luzarowski (Falubaz Zielona Góra) 4 (t,2,0,2), 14. Alan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 4 (2,1,1,w), 15. Kajetan Jarosiewicz (Falubaz Zielona Góra) 3 (0,1,1,1), 16. Oliwier Fede (Wybrzeże Gdańsk) 2 (2,0,0,0), 17. Maksymilian Brożyna (Wilki Krosno) 2 (1,0,0,1), 18. Nikodem Martniak (AS Akademia Lipno) 2 (0,1,1,0), 19. Szymon Kulczyński (Falubaz Zielona Góra) 2 (1,1,0,0)

NCD uzyskał w X i XIII wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA - 66,59 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Widzów około 50.

(RaKo)

eprasa.pl cc75fc9896

BEZ METY...

Żyć znaczy walczyć

Lato upalne potwornie i zimna woda. Polak zadziwił cały świat. Oto Bartłomiej Kubkowski przepłynął Bałtyk, 55 godzin w zimnej wodzie i 160 kilometrów (w linii prostej morze ma 170 km). Walczył z sobą i falami, dzień i noc, jak powiedział, miałem omamy, walczyłem z wszystkim. 55 godzin w wodzie, sen, płynięcie, jedzenie podawane na kiju z łodzi asekuracyjnej. Piąty raz próbował, wreszcie mu się udało, bohater, jego myślenie dotychczasowe było wypełnione celem przepłynięcie tak długiego dystansu. No i zrobił to, wystartował ze szwedzkiego brzegu i wyszedł z Bałtyku na polskiej plaży, na własnych nogach, silny mentalnie, zahartowany, marzenie spełniło się a cel dodatkowo był charytatywny. Taki wyczyn nawet chińskie media podały z podziwem, ba, cały świat. Bartłomiej Kubkowski z Giżycka, radosny po przebadaniu w szczecińskim szpitalu, jest zdrowy, wolontariusz wspierający chorych onkologicznie. Taka motywacja 30-letniego człowieka, który wpław przepłynął Bałtyk; po wyczynie zjadł kotleta z ogórkami kiszonymi. Dokonał niemal cudu jako pierwszy na świecie. **Wspominam o tym, bo sport ma różne barwy, wyczyn jest wieloskładnikowy, uczy, że nie ma rzeczy niemożliwych, jeśli pragnie się czegoś dokonać obojętnie od sytuacji, spraw nieprzyjaznych, lecz szczerze przyjaznego otoczenia. Piszę o tym, bo SPORT jest częścią naszego życia, ma dobre i złe strony. Każde niosą przesłania i nie można lekceważyć żadnego.**

Dowiedziałem się i myślę, że to nie jest żart. Elitarne grono władz żużlowych rozważa swoistą „dyskryminację", gdyż chce postawić mur sportowych ambicji między serialem Grand Prix a mistrzostwami Europy. Kto to wymyślił? Szefem żużla światowego jest Włoch Armando Castagna, który jak pamiętam, kiedy powstał projekt made in Poland (toruńska One Sport) organizacji indywidualnych mistrzostw Starego Kontynentu kręcił mocno nosem i nie było mu w smak, że zrodziła się zdrowa konkurencja dla serialu Grand Prix, który uważam nie za bardzo trafiony. Było minęło, lecz nie do końca jak się okazuje. Speedway jest dziejowo w trudnej sytuacji, praktycznie rzecz ujmując Polska jest przestrzenią wyjątkową, gdzie ten niszowy sport funkcjonuje, dotkliwie ciąży upadek na Wyspach Brytyjskich. Liga tamtejsza dołuje i traci klubowe zaplecze. Polska strona jakby nie widzi zagrożeń i uporczywie szermuje hasłem jesteśmy najlepsi i koniec. Speedway znalazł się na równi pochyłej, lukrowanie może być gorzkie. Życie jest umiejętnością przewidywania. Wyobraźnia niczym korektor ustawia horyzont.

Mam taką refleksję literacką…

Sławomir Mrożek, świetny, nieżyjący już dramaturg („Tango") i pisarz światowej sławy w jednym z opowiadań opisuje taki obrazek. Otóż z barki na rzece ludzie wyrzucają buty męskie, z brzegu wędkarze łowią i za każdym razem to jest but lewy, więc pytają, dlaczego tylko lewe, gdzie są prawe? Pada odpowiedź… fabryka bankrutuje, nie ma pieniędzy na parę butów, tylko lewe, więc topimy, bo nikt nie kupi.

*****Wracam zatem do żużla, władza globalna ma plan dyskutowany, aby w mistrzostwach Europy startowali tylko zawodnicy, którzy nie ścigają się w serialu Grand Prix. Czyli MY i Wy, kuriozum a motto projektu jest takie, żeby dać szanse innym żużlowcom, niż tym, którzy startują w Grand Prix. Hola, hola. Wydumana dyskryminacja konkurencji i ambicji sportowych. Inne dyscypliny nie mają takich restrykcji. Jeśli tak by się stało, bo nie wierzę, aby odciąć szanse żużlowcom, którzy chcą zdobyć dwa tytuły, to taka scena, jak z tymi butami Mrożka. Kontekst blokujący rywalizację. Nie podniesiemy poziomu, generalnie Międzynarodowa Federacja Motocyklowa nie ma koncepcji na ratowanie żużla, który szoruje po dnie Bałtyku. Czy tak trudno to zrozumieć, odrzucając egocentryzm wąskiej grupy dygnitarzy? Takie decyzje wymagają konsultacji środowiska, bez arbitralnego wykonania.**

 # RYGA. Kolejny turniej Grand Prix. Estońska stolica jest bogata w zabytki - ciekawe historycznie i architektonicznie; stadion w leśnym kompleksie, tor 355 m, pojemność kibiców ok. 5000. Adrenalina buzuje, bo jest dwóch liderów po 109 punktów, Australijczyk Brady Kurtz i Bartosz Zmarzlik. Trzeci Anglik Robert Lambert 101 pkt. Oni tylko liczą się w bitwie o złoty medal mistrzostw świata. Ostatnio w Łodzi wygrał ten trzeci. Komu Ryga przyniesie laur? Tasowanie kart pomiędzy tymi trzema, może wygrać i ktoś inny, lecz w koszyku mistyrzowskim jest trzech. Bartek powiedział „nic nie muszę"; Kurtz omsknął się rok temu i przegrał punktem ze Zmarzlikiem, nie ma złota jeszcze, podobnie Lambert, który jest w formie z apetytem na pretendenta i ma stratę 8 pkt, dużo i mało, ale są przed nim orzeł i kangur. A to jeszcze nie koniec batalii anno 2026, bo jeszcze extra wymagające duńskie Vojens i finał na torze toruńskiej Motoarenie. Scenariusz fabularny, szekspirowski niemal, wpierw jednak estońska Ryga.

*****Na polskim gruncie coraz bliżej do off-ów, w górę albo w dół. Stres. Potrzeba cierpliwości a i taktu czytaj kindersztuby. Zabrakło jej niestety jednemu z funkcjonariuszy żużlowej elity, który przejdzie do historii. Otóż na antenie Canal+, wieczorową porą palnął, wobec gości, słuchaczy i widzów, przy prowadzącej program red. Darii Kabale-Malarz o jednym startującym zawodniku i jego, (darujcie Czytelnicy) „nabiale w portkach". Fatalna „bomba". Nie słyszałem do tej pory w długiej swojej zawodowej pracy czegoś takiego. Oglądam studia TV innych dyscyplin sportowych chamstwa nie ma. A teraz wyszło szydło z worka. Poziom poniżej… Na razie nie przeprosił za prostacki, delikatnie mówiąc, zwrot. Kuriozum poniżej wszelkich zwyczajów i kultury; szef wszystkich sędziów żużlowego sznytu mierzył i wymierzył, wystrzelił bezczelnie marnując ślepy nabój, zapominając, że to studio TV. Satyryk Jerzy Lec napisał:** *„I prorokowi można zgolić brodę".*

ADAM JAŹWIECKI

adam@jazwiecki.pl

POLECAMY

Ósmy tom z serii: „Legendarne mecze żużlowe" BARAŻE część III (1999-2004)

Baraże były swoistym deserem po zasadniczych rozgrywkach, na który niejednokrotnie czekano, o który ambitnie walczono, a czasami pozostawał tylko w sferze marzeń. To była dodatkowa szansa na zmianę statusu ligowego albo jego zachowanie. Był to jednorazowy sprawdzian, od którego bardzo dużo zależało. Dodatkowo wzmacniała emocje rola przypadku. Częstokroć drużyny musiały toczyć zmagania w osłabionym brakiem swoich kontuzjowanych asów składzie, przy zmiennej październikowo-listopadowej pogodzie, co również rzutowało na możliwości zawodników i jakość widowiska. Liczne baraże przeszły do historii z racji niecodziennych okoliczności – były zejścia całej drużyny z toru, podejrzenia o korupcję, kary dla poszczególnych zawodników za słaby wynik etc. Kwitło pożyczanie motocykli od zaprzyjaźnionych klubów, zawodników, czy też „stajni" mechaników, aby tylko w tych zawodach wygrać...

Tom ten obejmuje mecze barażowe rozegrane na przełomie wieków, w latach 1999-2004. Jak w poprzednich częściach opisowi wydarzeń towarzyszą pełne wyniki meczów oraz spora liczba zdjęć.

Książka ma miękką oprawę i 208 stron.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 36 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

ZAPRASZAMY NA NASZE STOISKO W SOBOTĘ, 15.08. W OSTROWIE PRZED III FINAŁEM IMP

Najnowsze pozycje i nieco starsze

Duże upusty i promocje

ZAPRASZAMY!

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA mbpleszno.pl

Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego. Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi. Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki. Bez potrzeby logowania i bezpłatnie. Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

eprasa.pl cc75fc9896

PROGRAM DLA TYCH, KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY 1	2	3	4	5	6	7	R
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY 1	2	3	4	5	6	7	R
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl
www.nexto.pl i eprasa.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl cc75fc9896